

Dodatki DVD: spektakl – *Golgota wrocławska* • Piosenki Wyklętych

cena 8 zł (w tym 5% VAT)
NR 3 (148) marzec 2018

Film – *Polska szuka Bohaterów*



BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



POWRÓT BOHATERÓW

Nowości



KWATERA

WOLNOŚĆ JEST KULOODPORNĄ

JAROSŁAW WRÓBLEWSKI



Publikacje dostępne w ipn.pocztytaj.pl

SPIS TREŚCI

Polska szuka bohaterów

Krzysztof Szwagrzyk – Policzycь dokładnie, zawołać po imieniu, opatrzycь na drogę... Badania i prace ekshumacyjne Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN 5



Poszukiwanie i godne uhonorowanie osób, które oddały życie w walce o niepodległość kraju i wolność jego obywateli, stanowi obowiązek każdego państwa dbającego o swoją historię, zachowanie narodowej tradycji i kształtowanie postaw patriotycznych.

Łukasz Szleszkowski – Oględziny sądowo-lekarskie szczątków odnalezionych na warszawskiej „Łączce”..... 24



Pracom ekshumacyjnym i identyfikacyjnym prowadzonym pod nadzorem IPN zawsze towarzyszą oględziny ujawnionych szczątków. Na Cmentarzu Wojskowym na stołecznych Powązkach zadanie było szczególnie trudne, bo wiele dołów śmierci zostało uszkodzonych przez późniejsze pochówki.



Kamila Sachnowska
Po co uczycь o „Łączce”? 32

Ucząc o ofiarach zbrodni komunizmu, o poszukiwaniu ich grobów, afirmujemy fundamentalne wartości, takie jak wolność, niepodległość, prawda, poszanowanie człowieka i jego praw, także po jego śmierci – czyli te pojęcia naszej cywilizacji, na których powinna opierać się edukacja.



**Tomasz Borkowski – Kwatera 45 N
na cmentarzu Bródnowskim 41**

Osiem szkieletów odnalezionych w 2015 r. i siedemnaście odkrytych dwa lata później to efekt prac poszukiwawczo-archeologicznych przeprowadzonych na stołecznym cmentarzu Bródnowskim.

**Artur Piekarczyk – Miejsce pochówku ofiar więzienia na Zamku w Lublinie w latach
1944–1954 46**

Cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Unickiej w Lublinie dwukrotnie stał się miejscem pochówków ofiar systemów totalitarnych: niemieckiego nazizmu w latach 1939–1944 oraz komunizmu – po 1944 r. Były to głównie ofiary więzienia na Zamku w Lublinie. Chowano tam także ciała osób zmarłych i zakatowanych w siedzibach lubelskich placówek aparatu bezpieczeństwa oraz partyzantów poległych w obławach.



Adam Kondracki – Na katowickich Panewnikach 59



Mroźne przedpołudnie ostatniego dnia 1946 r. Panewniki – spokojny zakątek na uboczu wielkiego miasta, oddychający jednostajnym rytmem liturgii godzin we franciszkańskim klasztorze. Wzdłuż wąskiej alejki więzienna ciężarówka nieśpiesznie przedziera się pośród zasp torem znanych sobie kolein, na sam koniec cmentarza. Dół niezbyt głęboki, ale dość szeroki, by przyjąć sześć prostych trumien złożonych obok siebie.

Michał Nowak, Leon Popek,
Dominika Siemińska – **Prace Wydziału
Kresowego na Białorusi i Litwie 71**

We wrześniu 2017 roku zespół Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN odnalazł na Białorusi polskich żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej. Wcześniej podobne poszukiwania prowadzono na Litwie.



Marta Brzozowska-Smolańska – **Droga do identyfikacji 82**

Kazimierz Krajewski – **Piosenki i pieśni Żołnierzy Wyklętych
Historia wydobywania z niepamięci 89**



Ćwierć wieku temu tym, co śpiewali żołnierze polskiego podziemia antykomunistycznego, interesowała się garstka historyków i pasjonatów. Dziś pieśni i piosenki ostatnich leśnych robią furorę w Internecie.

Jadwiga Szumniak-Zdonek – **De profundis 102**

Skazani na zapomnienie i wieczną hańbę, żołnierze powojennej konspiracji antykomunistycznej odzyskują należne im miejsce w zbiorowej świadomości. Wydobywanym z mroków niepamięci i bezimiennych mogił bohaterom przywracane są rysy twarzy i życiorysy.



Sylwetki

Anna Zechenter – **Generał „Nil”** 105

Komunistyczna władza mogła wrzucić zwłoki Augusta Emila Fieldorfa do bezmiennego dołu, ale nie udało się jej ani zalać betonem pamięci o jego czynach, ani zabić jego legendy.



Zbigniew K. Wójcik – **Łukasz Ciepliński**
– między legendą a rzeczywistością 122

Bohaterowie odnalezieni 132

Komentarze historyczne

Paweł Sztama

Twarze pionu śledczego MBP 146

Monika Komaniecka-Łyp,

Tomasz Maniewski, Radosław Poboży

Pluskwy w hotelu, cień na ulicy 155

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
dr hab. Waldemar Grabowski,
dr Kazimierz Krajewski,
dr Mariusz Krzysztofiński,
dr Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz, Anna Zechenter

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813,
wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
dr Filip Gańczak (filip.ganczak@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko –
zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelnny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Andrzej Sujka (andrzej.sujka@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat: Maria Wiśniewska
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Sylwia Szafrńska
Projekt okładki i łamanie:
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres redakcji:
ul. Wołoska 5, 02-675 Warszawa

Adres do korespondencji:
ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Druk:
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

W winiecie: oryginalny orzełek
z czapki powstańczej, fot. Jarosław Wróblewski

Fotografia na okładce Andrzej Michalik



Krzysztof Szwagrzyk

Policzyć dokładnie, zawołać po imieniu, opatrzyć na drogę...

Badania i prace ekshumacyjne Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN

Poszukiwanie i godne uhonorowanie osób, które oddały życie w walce o niepodległość kraju i wolność jego obywateli, stanowi obowiązek każdego państwa dbającego o swoją historię, zachowanie narodowej tradycji i kształtowanie postaw patriotycznych.

Kwatera „L”
Fot. Piotr Życieński

Przez blisko pół wieku trwania systemu komunistycznego w Polsce zarówno władze, jak i podległe im struktury aparatu przemocy czyniły wszystko, aby prawda o masowych zbrodniach dokonywanych przez komunistów, szczególnie w latach 1944–1956, nigdy nie stała się elementem powszechnej świadomości historycznej Polaków. W niewielkim stopniu stan taki zmienił się po 1989 r., kiedy kwestie rozliczeń zbrodni minionego systemu przez wiele lat były blokowane lub przynajmniej marginalizowane przez kolejne ekipy rządzące w Rzeczypospolitej.

Instytut Pamięci Narodowej w bardzo krótkim czasie doprowadził do zmiany dotychczasowego myślenia o naszej historii. Podjęcie poszukiwań miejsc pochówku ofiar komunizmu spotkało się z niezwykle szerokim i pozytywnym odbiorem społecznym. Wokół prowadzonych w całym kraju prac archeologicznych skupiło się wiele środowisk, instytucji i osób dostrzegających w nich narodową ideę, której podstawę dały wyniki badań naukowych. Z udziałem antropologów, archeologów, genetyków, historyków, medyków sądowych i przy masowym zaangażowaniu wolontariuszy z kraju i zagranicy rozpoczął się proces poszukiwania utajnionych przez dziesięciolecia miejsc pochówku, przywracania tożsamości odnajdywanym szczątkom i chowania ich z honorami, na które ci ludzie swą postawą i ofiarą życia zasłużyli. Po latach niechęci, niemocy, obojętności, braku wiary w powodzenie i w słuszność sprawy – Polska spełnia swoją powinność¹.

Sejm RP 29 kwietnia 2016 r. przyjął nowelizację ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej, zmieniającą w zasadniczy sposób strukturę IPN oraz znacznie poszerzającą jego dotychczasowy zakres kompetencji. Zgodnie z jej art. 18, pkt 4 powołano Biuro Poszukiwań i Identyfikacji z obowiązkami szczegółowo uregulowanymi przepisami rozdziału 6a: „Poszukiwanie miejsc spoczynku osób, które straciły życie wskutek walki z narzuconym systemem totalitarnym lub wskutek represji totalitarnych lub czystek etnicznych w okresie od dnia 8 listopada 1917 r. do dnia 31 lipca 1990 r.”. Obecnie biuro to prowadzi prace poszukiwawcze miejsc spoczynku obywateli państwa polskiego poległych w walce lub uśmierconych wskutek represji w przywołanym wyżej okresie, „a w przypadku odnalezienia

¹ K. Szwagrzyk, *Państwo spełnia swoją powinność*, „Deбата” 2012, nr 2; K. Szwagrzyk, *Archeologia zbrodni jako źródło katharsis społeczeństw postkomunistycznych*, [w:] *Archeologia współczesności*, red. A.I. Zalewska, Warszawa 2016, s. 197–205.

» **Po latach niechęci, niemocy, obojętności, braku wiary w powodzenie i w słuszność sprawy – Polska spełnia swoją powinność.** »

zwłok, szczątków lub prochów ludzkich identyfikuje tożsamość tych osób”².

Z dniem 16 czerwca 2016 r., tj. z chwilą wejścia w życie ustawy, powstała sytuacja niewystępująca nigdy wcześniej w Polsce – utworzono strukturę funkcjonującą

w ramach centralnego urzędu państwowego, odpowiedzialną za odnajdywanie miejsc kryjących szczątki rodaków poległych, zmarłych i zamordowanych w XX w., a także za identyfikację ofiar.

W dramatycznej historii minionego stulecia Polacy wielokrotnie stawali do walki z agresorami, byli celem ludobójczych działań okupantów i przedmiotem terroru stosowanego na masową skalę. Śmierć poniosło kilka milionów osób – ofiar zbrodni niemieckich, sowieckich, ukraińskich i komunistycznych. Ich szczątki w wielu przypadkach ukryto w nieznanach do dziś miejscach, znajdujących się zarówno w Polsce, jak i na terenie Białorusi, Czech, Litwy, Niemiec, Rosji i Ukrainy. Ich odnalezienie, zidentyfikowanie i godne pochowanie jest wyrazem rzeczywistego spełnienia obowiązku państwa wobec swoich obywateli, ale też szczególnym wyzwaniem dla ludzi, którym powierzono takie zadanie.

Bazę kadrową budowanego od lipca 2016 r. Biura Poszukiwań i Identyfikacji stanowiła pięcioosobowa grupa Samodzielnego Wydziału Poszukiwań, istniejącego do tego czasu w IPN. W nowej już rzeczywistości został stworzony zespół liczący ponad czterdziestu pracowników, zatrudnionych w Wydziale Dokumentacji i Analiz, Wydziale Identyfikacji, Wydziale Logistyki, Wydziale Poszukiwań oraz w oddziałowych biurach poszukiwań i identyfikacji.

Istotnym, utrzymującym się od lat problemem w złożonym procesie poszukiwań i identyfikacji jest długi czas oczekiwania na uzyskanie wyników badań identyfikacji genetycznej niezbędnych do precyzyjnego określenia tożsamości. W omawianym okresie miała miejsce jedynie jedna konferencja, podczas której 21 kwietnia 2017 r. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie Instytut Pamięci Narodowej ujawnił nazwiska dwunastu ofiar komunizmu: Stanisława Biziora, Stefana Długołęckiego, Czesła-

² DzU z 2016 r., poz. 749, Ustawa z dnia 29 kwietnia 2016 r. o zmianie ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz niektórych innych ustaw.

wa Dumy, Czesława Gałązki, Czesława Guzieniuka, Konstantego Kuźmickiego, Ludwika Machalskiego, Lucjana Minkiewicza, Stefana Nowaczka, Mariana Pilarzkiego, Leona Taraszkiewicza i Piotra Tomaszycznego³.

W celu zintensyfikowania badań genetycznych i znacznego skrócenia czasu ich wykonywania 4 października 2017 r. IPN podpisał umowę o współpracy z sześcioma uczelniami medycznymi wykonującymi badania genetyczne w ramach konsorcjum GRID (Grupa ds. Identyfikacji na podstawie DNA). Odtąd identyfikacje genetyczne są prowadzone równolegle w wyspecjalizowanych placówkach medycznych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy, Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu⁴.

Krótki czas funkcjonowania Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN to okres wielu działań podejmowanych w każdym województwie, a także poza granicami Polski.

Barut, powiat strzelecki, województwo opolskie

Polana w pobliżu leśniczówki „Hubertus”, znajdującej się już w powiecie gliwickim w województwie śląskim (ok. 2 km od wsi Barut), to miejsce likwidacji jednego z trzech transportów partyzantów Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Od 8 do 18 czerwca i od 23 do 26 sierpnia 2016 r. kontynuowano tam prace archeologiczne rozpoczęte w latach 2012–2013 i w 2015 r., zmierzające do odnalezienia miejsca ukrycia około pięćdziesięciu partyzantów, których w końcu września 1946 r. wysadzono w powietrze w budynku gospodarczym znajdującym się na polanie. Dotychczasowe ustalenia nie pozostawiają wątpliwości, że mordu dokonano właśnie w tym miejscu. Mimo prac poszukiwawczych podjętych na niespotykaną skalę nie odnaleziono masowego grobu. Potwierdzeniem akcji eksterminacyjnej dokonanej tam na zlecenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego były nieliczne fragmenty szczątków ludzkich oraz odnajdywane na polanie fragmenty umundurowania i oprzyrządowania wojskowego, charakterystycznego dla oddziału „Bartka”.

³ Zob. <https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/odnalezieni> [dostęp: 16 I 2018 r.].

⁴ Poza kompetencją Biura Poszukiwań i Identyfikacji znajdują się badania genetyczne zlecane przez pion śledczy IPN, w tym także te obejmujące identyfikację ofiar z powązkowskiej „Łączki”, cmentarza Bródnowskiego i cmentarza przy ul. Wałbrzyskiej w Warszawie.

Białystok, ul. Giedymina 23

Badania i ekshumacje przeprowadzono tam we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Białymstoku. Prace na tej posesji prokuratorzy prowadzili w latach poprzednich. W wyniku poszukiwań podjętych przez zespół BPiI oraz specjalistów z Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu odnaleziono kilka pojedynczych i zbiorowych jam grobowych, w których znajdowały się szczątki 22 osób. Na podstawie wstępnych oględzin oraz wyników badań historycznych i medycznych można stwierdzić,



że natrafiono na szczątki ofiar komunizmu zamordowane prawdopodobnie zimą 1945/1946 r., których ciała funkcjonariusze lokalnego UB mieli grzebać wzdłuż niezabudowanej wówczas ul. Giedymina. Kontynuacja poszukiwań na tym obszarze nastąpi w roku bieżącym.

Bielsko-Biała, ul. Krasińskiego 30

W grudniu 2017 r. na zlecenie Oddziału IPN w Katowicach zostały przeprowadzone badania geofizyczne metodą profilowań georadarowych obszaru dawnej siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie – według niektórych źródeł – grzebano ofiary systemu komunistycznego, w tym żołnierzy z oddziału NSZ kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Opracowane wyniki pomiarów będą podstawą do włączenia terenu PUBP w Bielsku-Białej do planu działań na 2018 r.

Borne Sulinowo, powiat szczecinecki, województwo zachodniopomorskie

Poszukiwania grobów żołnierzy polskich zmarłych w niemieckim obozie jenieckim Groß Born przeprowadzono w listopadzie 2017 r. Na terenie bazy transportowej Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych przy ul. Kruczkowskiego odkryto dwa rzędy grobów z czasów II wojny światowej z pojedynczymi pochówkami. Prace będą kontynuowane w 2018 r.

Bydgoszcz – cmentarz komunalny przy ul. Kcyńskiej

Prace ziemne na wytypowanym obszarze kwatery 3/2, położonej na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy i nazywanej bydgoską „Łączką”, podjęto 10 kwietnia 2017 r. Ich celem było odnalezienie miejsc pogrzebania szczątków pięciu żołnierzy oddziału Ryszarda Buczkowskiego „Tarzana”, rozstrzelanych w Bydgoszczy 17 stycznia 1947 r. Poszukiwanych nie odnaleziono, jednakże uzyskane wyniki badań pozwalają na sprecyzowanie położenia grobów więźniów z okresu stalinizmu.

Chełm, województwo lubelskie

Prace poszukiwawcze prowadzono od 31 sierpnia do 1 września 2016 r. na terenie dawnej siedziby UB przy ul. Reformackiej 27a, róg Ogrodowej. Według relacji świadków, na terenie przyległym do budynku bezpieki pogrzebano ciała około dwudziestu osób zamęczonych i zmarłych w piwnicach aresztu. Punktem orientacyjnym miało być położenie drewnianego szałetu, za którym i wokół którego dokonywano potajemnych pochówków, lecz ani na sąsiednich działkach, ani na wewnętrznym podwórku współczesnych garaży nie natrafiono na szczątki ludzkie.

Ciechanowiec, województwo podlaskie

We wrześniu 2017 r. zespół BPiI, współdziałający z Okręgową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Białymstoku, poszukiwał na terenie cmentarza parafialnego przy ul. Sienkiewicza w Ciechanowcu mogił dwóch żołnierzy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego z oddziału Jana Boguszeńskiego „Bitnego”, zastrzelonych w publicznej egzekucji 27 grudnia 1946 r.

w miejscowości Wojtkowice-Glinna. Poszukiwania pozwoliły odnaleźć szczątki dwóch mężczyzn noszące ślady po kulach.

Czeremcha, powiat hajnowski, województwo podlaskie

Ostatnie działania terenowe BPiI prowadzono od 19 do 21 grudnia 2017 r. na prywatnej posesji, gdzie – według dostępnych dokumentów i relacji – zostały pochowane ofiary zbrodni niemieckiej popełnionej w 1942 r. na osobach narodowości białoruskiej, polskiej i prawdopodobnie żydowskiej. W wyniku przeprowadzonych prac na bardzo niewielkiej głębokości, ok. 20 cm, ujawniono i ekshumowano szczątki ludzkie należące do siedmiu osób. Ich liczba, płeć, miejsce odnalezienia potwierdzają, jak się wydaje, że dokonano w tym miejscu mordu.

Dąbrówka, powiat nowodworski, województwo mazowieckie

We wrześniu 2017 r. BPiI prowadziło prace poszukiwawcze na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego, pozwalające zlokalizować mogiłę żołnierza polskiego zmarłego jesienią 1939 r. wskutek ran odniesionych w walce we wrześniu tegoż roku. Miejsce takie ujawniono w pobliżu miejscowości Dąbrówka i Sowie Wola. Na podstawie przeprowadzonej kwerendy oraz znalezionych przy szczątkach artefaktów można potwierdzić odnalezienie grobu żołnierza polskiego z 1939 r.

Dobrzyków, powiat płocki, województwo mazowieckie

Od 3 do 6 lipca 2017 r. specjaliści z BPiI we współpracy z Biurem Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN uczestniczyli w pracach ekshumacyjnych zbiorowej mogiły żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. w okolicach miejscowości Dobrzyków k. Płocka. Szczątki jedenastu żołnierzy polskich i dwóch pracowników Polskich Kolei Państwowych odnaleziono w nieoznakowanej mogile, pod alejką, na skraju cmentarza parafialnego w Dobrzykowie. We wspólnym grobie, w którym poległych ułożono w dwóch warstwach, znaleziono także elementy umundurowania i oporządzenia wojskowego oraz przedmioty osobiste ofiar.

Jawornik Ruski, powiat przemyski, województwo podkarpackie

Prace archeologiczne były realizowane w październiku 2017 r. we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

w Rzeszowie. Podjęte zostały w celu odnalezienia pięciu ofiar Ukraińskiej Powstańczej Armii, zamordowanych w 1945 r. i wrzuconych do studni. Na przebadanym obszarze, w tym w studni, nie odnaleziono żadnych szczątków ludzkich.

Katowice – cmentarz komunalny przy ul. Panewnickiej



Od 4 do 8 września 2017 r. we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach zrealizowano prace poszukiwawcze i ekshumacyjne na cmentarzu przy ul. Panewnickiej w Katowicach, zmierzające do odnalezienia szczątków ofiar komunizmu straconych w grudniu 1946 r. w więzieniu przy ul. Mikołowskiej w Katowicach. Ekshumowano szczątki siedmiu osób. Ich umiejscowienie, ułożenie, sposób pogrzebania oraz stan zachowania pozwalają stwierdzić, że zlokalizowano mogiły poszukiwanych ofiar komunizmu.

Kąkolewnica, powiat radzyński, województwo lubelskie

Na przełomie 1944 i 1945 r. w tej miejscowości stacjonowały jednostki 2. Armii WP, w tym sąd polowy tej formacji, sowieckie jednostki specjalne oraz Informacja Wojskowa. Wskutek wykonania wyroku śmierci, zastosowanych metod śledczych

lub stworzonych warunków uwięzienia uśmiercono wówczas kilkuset żołnierzy Wojska Polskiego i polskiego podziemia niepodległościowego. Od 19 lipca do 19 sierpnia 2017 r. BPiI we współpracy z 2. Mazowieckim Pułkiem Saperów w Kazuniu Nowym badały teren uroczyska „Baran” w pobliżu Kąkolewnicy, nie odnajdując jednak grobów masowych z lat 1944–1945. Kontynuacja poszukiwań nastąpi w roku bieżącym.

Kowale Oleckie, powiat olecki, województwo warmińsko-mazurskie

W maju i październiku 2017 r. trwały prace poszukiwawcze miejsca pogrzebania szczątków jednego z żołnierzy WiN-u, zamordowanego w kwietniu 1952 r. podczas obławy UB i KBW w miejscowości Rudzie. Według relacji, zwłoki partyzanta miały zostać przewiezione na komisariat MO w Kowalach Oleckich, a następnie po paru tygodniach zakopane w ogrodzie. W czasie prowadzonych prac nie potwierdzono miejsca ukrycia szczątków.

Kraków – cmentarz Rakowicki

Od 12 do 19 października 2017 r. specjaliści BPiI we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie prowadzili prace poszukiwawcze i ekshumacyjne na cmentarzu Rakowickim



w Krakowie, mające na celu odnalezienie miejsca ukrycia szczątków partyzantów ze zgrupowania mjr. Józefa Kurasia „Ognia”, grupy Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Tadeusza Gajdy „Tarzana” oraz oddziału „Wiarusy” zamordowanych w latach 1946–1950. Dzięki badaniom przeprowadzonym w kilku częściach cmentarza, ujawniono i podjęto szczątki osób, przy których odnaleziono wiele przedmiotów osobistych.

Kraków – pl. Inwalidów

Także w październiku 2017 r. przeprowadzono prace poszukiwawcze na dziedzińcu byłej siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy pl. Inwalidów w Krakowie. Prace ziemne poprzedziły wykonane na początku 2017 r. badania georadarowe, mające na celu wykazanie, czy na przestrzeni dziedzińca użytkowanej w latach 1945–1956 przez UB znajdują się anomalie w strukturze ziemi, mogące świadczyć o dokonywaniu tam tajnych pochówków ofiar terroru komunistycznego. Badania archeologiczne wykonano na dwóch obszarach będących najbardziej prawdopodobnymi miejscami ukrycia szczątków. Wynik był negatywny.



Lublin – cmentarz przy ul. Unickiej

Na tej nekropolii rzymskokatolickiej w okresie stalinizmu chowano zwłoki więźniów straconych i zmarłych w więzieniu na Zamku w Lublinie. Poszukiwania i ekshumacje przeprowadzone 23 stycznia, 5–6 października i 13–14 listopada 2017 r. we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie pozwoliły na ujawnienie i ekshumacje szczątków siedmiu osób straconych i zmarłych w więzieniu lubelskim w latach 1946–1954 – żołnierzy i współpracowników polskiego podziemia niepodległościowego.

Łódź – cmentarz na Dołach

Zespół BPiI we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Łodzi 6 lipca 2017 r. prowadził na cmentarzu przy ul. Smutnej w Łodzi zakończone powodzeniem prace poszukiwawcze zmierzające do ujawnienia miejsca pogrzebania szczątków dwóch ofiar komunizmu straconych w więzieniu przy ul. Sterlinga w Łodzi w latach 1948–1950: żołnierza Konspiracyjnego Wojska Polskiego i współpracownika Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Ogrodzona, powiat cieszyński, województwo śląskie

Od 9 do 11 września 2017 r. pracownicy BPiI prowadzili badania poszukiwawcze koło miejscowości Ogrodzona na Śląsku Cieszyńskim – w miejscu, które w różnych źródłach występuje jako teren tajnych pochówków osób straconych w więzieniu w Cieszynie, jak i ofiar lokalnego UB. Pierwszy etap pracy nie przyniósł spodziewanych rezultatów.

Ostrożany, powiat siemiatycki, województwo podlaskie

Specjaliści z BPiI IPN 19 września 2017 r. podjęli działania poszukiwawcze na cmentarzu w Ostrożanach w celu odnalezienia szczątków zamordowanego w końcu grudnia 1945 r. żołnierza podziemia antykomunistycznego. W wyniku przeprowadzonych prac ujawniono szczątki mężczyzny ze śladem postrzału w czaszce, którego tożsamość zostanie ustalona w toku badań genetycznych.

Płock, województwo mazowieckie

Działania poszukiwawcze przeprowadzone od 2 do 15 listopada 2016 r. na terenie dawnej siedziby UB przy ul. 1 Maja 3/5 w Płocku stanowiły kontynu-

ację prac realizowanych tam od 4 do 6 grudnia 2015 r. Oba etapy pozwoliły na odkrycie kilku szczątków ofiar komunizmu, przy których odnaleziono elementy ubioru umożliwiające datację tajnych pochówków w latach czterdziestych. Zespół poszukiwawczy ujawnił także nieznaną cmentarzysko miejskie z XII/XIII w., w obrębie i na granicy którego funkcjonariusze UB grzebali swoje ofiary.

Popławy Rogale, powiat łukowski, województwo lubelskie

Archeolodzy wzięli udział 13 czerwca 2017 r. w pracach poszukiwawczych zleconych przez Prokuraturę Rejonową w Łukowie, mających na celu ekshumację szczątków zmarłego na początku lat osiemdziesiątych, a ukrywającego się od lat pięćdziesiątych żołnierza podziemia antykomunistycznego. W miejscu wskazanym przez grupę lokalnych poszukiwaczy odnaleziono jamę grobową kryjącą szczątki ludzkie. Dane antropologiczne odpowiadają cechom poszukiwanego.

Poznań – cmentarz Miłostowo

W lipcu 2017 r. na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu wykonano prace zmierzające do odnalezienia miejsca pogrzebania żołnierza Armii Krajowej straconego 30 marca 1953 r. na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu. Po czasowym podniesieniu z grobu szczątków osoby tam pochowanej w latach późniejszych, pod współczesnym pochówkiem ujawniono szczątki należące najprawdopodobniej do poszukiwanej ofiary komunizmu, o czym świadczy m.in. ślad po kuli w czaszce ofiary.

Poznań – obóz NKWD

Od 27 listopada do 1 grudnia 2017 r. zespół BPiI przeprowadził prace poszukiwawcze na terenie parku Heweliusza w Poznaniu – na obszarze zajmowanym w 1945 r. przez obóz NKWD. W trakcie prac ujawniono ponad dwadzieścia jam grobowych, częściowo ekshumowanych wcześniej. W czterech z nich odnaleziono i ekshumowano szczątki należące do dziewięciu osób. Odkryto wiele przedmiotów codziennego użytku. Prace w tym miejscu zostaną wznowione w tym roku.

Pruszanca-Baranki, powiat bielski, województwo podlaskie

Od 22 do 23 maja i od 29 do 30 sierpnia 2017 r. podejmowano działania poszukiwawcze grobu żołnierza 5. i 6. Wileńskiej Brygady AK, zmarłego 27 lipca 1948 r. z powodu ran odniesionych w walce z grupą operacyjną MO, UB i KBW. Nie potwierdziły się relacje świadków wskazujących miejsce pochowania partyzanta.

Rogoźnica, powiat świdnicki, województwo dolnośląskie



Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy, w oparciu o relację jednego z byłych więźniów, zleciło prace archeologiczne na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego. Ujawnienie szczątków przez firmę archeologiczną spowodowało przekazanie sprawy do Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, która z kolei powołała do dalszych czynności specjalistów z BPiI oraz z Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu. W toku badań przeprowadzonych w listopadzie 2017 r. odnaleziono i ekshumowano szczątki 64 więźniów, zmarłych i zamordowanych podczas ewakuacji obozu w lutym 1945 r. W dołach śmierci znaleziono także wiele przedmiotów należących do więźniów.

Scharfenberg, powiat nyski, województwo opolskie

Nieistniejąca dziś posiadłość ziemska położona w lesie pomiędzy Malerzowicami Wielkimi a przysiółkiem Dworzysko była we wrześniu 1946 r. jednym z trzech miejsc likwidacji partyzantów oddziału NSZ Henryka Flamego „Bartka”. Przywieziono tutaj pierwszą w kolejności grupę, a jej członków zamordowano strzałami w głowę. Prace realizowano w czerwcu i listopadzie 2017 r. we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach i z udziałem saperów z 1. Pułku Saperów z Brzegu. Odnaleziono liczne artefakty, w tym charakterystyczny, noszony przez partyzantów NSZ ryngraf z orłem, sprzączki i klamry od pasków, fragmenty mundurów typu battle dress, guziki z orzełkiem w koronie. Ujawniono także kilka fragmentów szczątków ludzkich. Poszukiwania zostaną wznowione wiosną 2018 r.



Stary Grodków, powiat nyski, województwo opolskie

Działaniami poszukiwawczymi zrealizowanymi w grudniu 2016 oraz lipcu i listopadzie 2017 r. objęto też kilka miejsc zlokalizowanych w pobliżu dawnego lotniska wojskowego w Starym Grodkowie, na którym w marcu i kwietniu 2016 zespół IPN odnalazł szczątki kilkudziesięciu partyzantów „Bartka” zlikwidowanych również we wrześniu 1946 r. Prace realizowano z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach oraz z udziałem saperów z 1. Pułku Saperów z Brzegu.

Strzelno, powiat mogileński, województwo kujawsko-pomorskie

We wrześniu 2017 r. przebadano wydzielony fragment cmentarza parafialnego w Strzelnie. Niepowodzeniem zakończyły się prace ziemne mające ujawnić miejsca ukrycia szczątków żołnierza AK zabitego jesienią 1945 r. i, według niektórych relacji, pochowanego potajemnie na miejscowym cmentarzu.



Turza, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie

W październiku 2017 r. trwały kilkutygodniowe prace poszukiwawcze w Lesie Turzańskim, realizowane we współpracy z żołnierzami z 16. Tczewskiego Batalionu Saperów z Niska. Las był miejscem egzekucji i ukrycia ciał ofiar obozu NKWD w pobliskiej Trzebusce, funkcjonującego w drugiej połowie 1944 r. Ocenia się, że na podstawie wyroków Wojennego Trybunału I Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej zamordowano kilkuset więźniów obozu. W 1990 r. w Lesie Turzańskim odnaleziono i ekshumowano szczątki siedemnastu osób. Mimo zakrojonych na szeroką skalę działań poszukiwawczych nie odnaleziono pozostałych szczątków ofiar. Poszukiwania będą kontynuowane w 2018 r.

Warszawa – cmentarz Bródnowski

Od 3 do 11 kwietnia 2017 r. kontynuowano prace poszukiwawcze w kwaterze 45 N cmentarza Bródnowskiego w Warszawie. W wyniku zrealizowanych działań odnaleziono szczątki czterestu osób straconych i zmarłych w więzieniu przy ul. 11 Listopada na warszawskiej Pradze. W części jam grobowych odnaleziono fragmenty ubrań, obuwia i rzeczy osobistych ofiar, w tym ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i danymi osobowymi osoby straconej w 1946 r.

Warszawa – „Łączka” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach

Na okres od 19 września do 6 października 2016 r. przypadł kolejny etap prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych na „Łączce”, zakończony odnalezieniem frag-



mentów szczątków czterech osób. W grudniu tego samego roku zakończono proces przenoszenia w inne miejsce szczątków osób pochowanych w kwaterze „Ł” i „ŁII” w latach 1982–1984 i rozbiórki blisko trzystu znajdujących się tam pomników. Od 18 kwietnia do 8 lipca 2017 r. przeprowadzono ostatni etap poszukiwań i ekshumacji na „Łączce”. Ujawniono jedynie szczątki czterech ofiar w układzie anatomicznym. Ponieważ w latach osiemdziesiątych w pracach przy powstających grobach osób zasłużonych dla „władzy ludowej” wykorzystywano koparki, zniszczono wówczas kilkadziesiąt jam grobowych ze szczątkami ofiar komunizmu straconych w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie w latach 1948–1956. Mimo dokonanych zniszczeń zespół BPiI we współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie, specjalistów z Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu i wolontariuszy odnalazł kilka tysięcy fragmentów szczątków ludzkich.

Warszawa – więzienie przy ul. Rakowieckiej 37

Jest to miejsce eksterminacji Polaków przez Niemców i komunistów, a od 1 marca 2016 r. teren Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.



W trzech etapach prac – od 18 do 28 lipca 2016 r., od 18 lipca do 5 sierpnia 2017 r. i od 25 września do 6 października 2017 r. – na terenie dawnego aresztu śledczego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie prowadzono poszukiwania przy murze straceń, w pobliżu pawilonów „X” i „N”, gdzie odnaleziono kilka fragmentów szczątków osób zamordowanych w czasie okupacji niemieckiej i Powstania Warszawskiego oraz wiele przedmiotów osobistych ofiar. Działania poszukiwawcze zostaną wznowione w 2018 r.

Włodawa, województwo lubelskie

Dwukrotnie podejmowano w 2017 r. prace poszukiwawcze w pobliżu Włodawy w celu ujawnienia miejsca pogrzebienia tam na początku lat pięćdziesiątych szczątków żołnierzy AK/WiN. Przebadano teren znajdujący się w pobliżu dawnego poligonu wojskowego, na którym miały być dokonywane potajemne pochówki. W toku działań nie ujawniono szczątków ludzkich. Badania w okolicach Włodawy zostaną wznowione w 2018 r.

Ostatnim etapem prac realizowanych przez pracowników Biura Poszukiwań i Identyfikacji jest godne upamiętnienie osób, których szczątki zostały odnalezione i zidentyfikowane przez zespół poszukiwawczy IPN. W latach 2016–2017 Biuro Poszukiwań i Identyfikacji było organizatorem lub współorganizatorem uroczystych pogrzebów państwowych z ceremoniałem wojskowym. Pierwszym pochówkiem o takim charakterze był gdański pogrzeb Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza, żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady AK straconych w miejscowym więzieniu 28 sierpnia 1946 r. Odbył się on 28 sierpnia 2016 r., dokładnie 70 lat po ich zamordowaniu.

Kilka tygodni później w Przemyślu pochowano kpt. Władysława Kobę – oficera AK/WiN straconego w więzieniu w Rzeszowie 31 stycznia 1949 r. Uroczystości pogrzebowe zgładzonych w tej samej egzekucji Leopolda Rząsy i Michała Zygi odbyły się 20 października 2017 r. w Rzeszowie.

Szczególny przebieg miał pogrzeb 16 lipca 2017 r. we Włodawie legendarnego por. Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia”, poległego 3 stycznia 1947 r. Podobnie podniosłe pożegnano 14 października 2017 r. w sanktuarium w Radecznicy

straconych na Zamku w Lublinie 4 marca 1952 r. oficerów AK/WiN – Mariana Pilarskiego „Jara” i Stanisława Biziora „Eama”.

W święto Polskiego Państwa Podziemnego, 27 września 2017 r., w Dołhinio-
wie na Białorusi odbył się uroczysty pogrzeb pięciu żołnierzy Korpusu Ochrony
Pogranicza, odnalezionych przez BPiI i żołnierzy specjalistycznego batalionu
poszukiwawczego Sił Zbrojnych Republiki Białorusi na początku września tego
samego roku w pobliżu strażnicy „Nowy Pohost”. W organizacji pochówku wzięły
udział MSWiA, Straż Graniczna, Ambasada RP w Mińsku oraz IPN.

W Staszowie 6 listopada 2017 r. pożegnano Ludwika Machalskiego „Mnicha”,
założyciela i dowódcę organizacji antykomunistycznej, straconego 10 kwietnia
1951 r. w więzieniu w Kielcach.

Ostatnią uroczystością pogrzebową, organizowaną przez IPN we współ-
pracy z Biurem Bezpieczeństwa Narodowego, Ministerstwem Obrony Narodo-
wej, dowództwem Marynarki Wojennej, Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa
Narodowego oraz władzami samorządowymi Gdyni, był pochówek 16 grudnia
2017 r. na cmentarzu w Gdyni-Oksywiu szczątków komandorów Stanisława
Mieszkowskiego, Zbigniewa Przybyszewskiego i Jerzego Staniewicza, straconych
pod fałszywymi zarzutami 12 i 16 grudnia 1952 r. w więzieniu mokotowskim.

Podsumowując osiemnaście miesięcy pracy Biura Poszukiwań i Identyfikacji
IPN, należy wskazać na ponad czterdzieści przebadanych miejsc w kraju i za gra-
nicą – na Białorusi i Litwie (zob. ss. 29–39), a także w Gruzji – oraz odnalezienie
szczątków blisko trzystu osób: poległych we wrześniu 1939 r. żołnierzy polskich,
ofiar zbrodni niemieckich, ofiar sowieckich i komunistycznych, żołnierzy Armii
Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Narodowych Sił Zbrojnych – ludzi,
których winniśmy policzyć dokładnie, zawołać po imieniu, opatrzeć na drogę⁵. ■

Wszystkie fotografie zostały wykonane przez autora.

⁵ Por. Z. Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*.



Krzysztof Szwagrzyk (ur. 1964) – historyk, dr hab., zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, dyrektor
Biura Poszukiwań i Identyfikacji, szef zespołu poszukiwań tajnych miejsc pochówku ofiar reżimu komunistycznego;
profesor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej. Autor książek: *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi
w Polsce 1944–1956* (2005); (red. naukowa) *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, t. 1: 1944–1956*
(2005); (z J. Kaweckim, P. Konczewskim, M. Trzczańskim) *Archeologia sądowna w teorii i praktyce* (2013); *Więzienia
i obozy na Dolnym Śląsku (1945–1956)* (2013) i in.

Łukasz Szleszkowski

Ogłędziny sądowo-lekarskie szczątków odnalezionych na warszawskiej „Łączce”

Pracom ekshumacyjnym i identyfikacyjnym prowadzonym pod nadzorem IPN zawsze towarzyszą ogłędziny ujawnionych szczątków. Na Cmentarzu Wojskowym na stołecznych Powązkach zadanie było szczególnie trudne, bo wiele dołów śmierci zostało uszkodzonych przez późniejsze pochówki.



Fot. Piotr Życieński

Poszukiwania nieznanymi miejsc pochówku Polaków, którzy stracili życie z rąk funkcjonariuszy systemów totalitarnych¹, są prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej od kilkunastu lat. Pierwsze ekshumacje ofiar komunizmu przeprowadzono na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu w latach 2011–2012². Obecnie poszukiwania i ekshumacje obejmują wiele miejsc na terenie całego kraju i za granicą³.

„Łączka” – miejsce szczególne

Najbardziej jednak znanym opinii publicznej miejscem, kojarzonym z ekshumacjami ofiar z okresu powojennej Polski, pozostaje symboliczna już warszawska „Łączka”, czyli kwatery „Ł” na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Właśnie ekshumacje w tym miejscu wiązały się z największym zainteresowaniem społeczeństwa, mediów, organizacji pozarządowych oraz urzędów państwowych, w tym Kancelarii Prezydenta RP. Badania rozpoczęto w 2012 r., a ostatni etap zakończono latem 2017 r. Prace terenowe, oględziny sądowo-lekarskie szczątków i badania genetyczne potwierdziły skąpe dane archiwalne mówiące o tym, że mogą tutaj spoczywać szczątki osób więzionych na warszawskim Mokotowie⁴.

Zarówno w tym, jak i w innych przypadkach proces poszukiwania, ekshumacji i identyfikacji ofiar jest wieloetapowy i na różnych etapach współpracują ze sobą przedstawiciele różnych dziedzin nauki: historii, archiwistyki, archeologii, antropologii, medycyny sądowej i genetyki. Jednym z kluczowych etapów takich prac są oględziny sądowo-lekarsko-antropologiczne ujawnionych szczątków, poprzedzające

¹ Zgodnie z Ustawą z dnia 29 kwietnia 2016 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prace badawcze obejmują „Poszukiwanie miejsc spoczynku osób, które straciły życie wskutek walki z narzuconym systemem totalitarnym lub wskutek represji totalitarnych lub czystek etnicznych w okresie od dnia 8 listopada 1917 r. do dnia 31 lipca 1990 r.”.

² W trakcie ekshumacji na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu ujawniono, ekshumowano i poddano badaniom sądowo-lekarskim szczątki 299 więźniów. Ł. Szleszkowski, A. Thannhäuser, K. Szwagrzyk, P. Konczewski, J. Kawecki, B. Świątek, *Exhumation research concerning the victims of political repressions in 1945–1956 in Poland: a new direction in forensic medicine*, „Forensic Science International” 2014, nr 235, s. 103.e1–103.e6.

³ <https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci> [dostęp: 15 I 2018 r.].

⁴ AIPN, 2188/517, Akta śledztwa w sprawie ustalenia miejsc pochówku osób, na których wykonano wyroki śmierci (1944–1956), t. III, Protokół z 12 IV 1956 r., tzw. Raport Kosztirki, k. 8–10.



Fot. Piotr Życieński

badania identyfikacyjne DNA. Stosowane procedury i warsztat badawczy wykorzystywany podczas oględzin – w szczególności sposób ich dokumentowania, opis obrazów czy sporządzanie dokumentacji fotograficznej – podlegają takim samym rygorom jak podczas oględzin szczątków ludzkich przeprowadzonych na potrzeby bieżących postępowań prokuratorskich, np. w odniesieniu do ofiar przestępstw kryminalnych bądź zwłok osób o nieustalonej tożsamości. Jest to tym ważniejsze, że ostatnie etapy przedmiotowych prac były prowadzone w ramach postępowania prokuratorskiego Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN.

W odniesieniu do badań prowadzonych na „Łączce” szczególnie istotne – zarówno z punktu widzenia opracowań naukowych, jak i gromadzenia materiału dowodowego na potrzeby śledztwa – były oględziny szczątków w jamach grobowych przed ich podjęciem przez zespół archeologów. W porównaniu z innymi miejscami badanymi przez IPN, jak np. cmentarze Bródnowski w Warszawie, Osobowicki we Wrocławiu i garnizonowy w Gdańsku, gdzie pochówki były pojedyncze i miały swoje odzwierciedlenie w dokumentacji cmentarnej, kwatera „Ł” okazała się miejscem szczególnym. Pochówki nie były ewidencjonowane, ich kolejność była całkowicie przypadkowa, a część zwłok znajdowała się w grobach masowych (maksymalnie do dziewięciu osób). Ułożenie zwłok w jamach grobowych często było bezładne,

przypadkowe, w pozycjach znacznie odbiegających od tych, które odpowiadają rytuałowi pochówku zmarłego. Tym samym szczegółowy sądowo-lekarski opis ułożenia szczątków w jamach grobowych miał zasadnicze znaczenie w ustaleniu sposobu dalszego postępowania. Okazało się, że „Łączkę” należy traktować bardziej jako teren, na którym ukrywano zwłoki, a nie jako miejsce typowych pochówków.

Trzeci etap prac, prowadzony w 2017 r., był pod tym względem szczególnie trudny z uwagi na znaczne zniszczenie pierwotnych grobów przez późniejsze pochówki w kwaterach ŁI i ŁII. Pozwolenie na zagospodarowanie tego terenu w latach osiemdziesiątych i budowę głębokich murowanych grobów spowodowało, że pierwotne pochówki więźniów z lat czterdziestych i pięćdziesiątych zostały praktycznie w całości zniszczone, a kości pochodzące z różnych jam grobowych i od różnych osób zostały ze sobą całkowicie przemieszane. Na tym etapie odnaleziono jedynie nieliczne pierwotne groby, w znacznym stopniu zniszczone. Większość kości nie tworzyła ciągłości anatomicznej i luźno zalegała w obrębie kwater. Tak znaczny stopień zniszczenia pochówków utrudniał lub wręcz uniemożliwiał pełną identyfikację szczątków.

Ułatwić pracę genetykom

Zasadniczym etapem badania szczątków ludzkich są – po ich oczyszczeniu i ułożeniu w porządku anatomicznym – oględziny sądowo-lekarskie i antropologiczne *in tabula* na stole oględzinowym. Oględziny były prowadzone na miejscu ekshumacji w połowej pracowni przez pracowników naukowych Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Celem takich oględzin było ustalenie podstawowych cech identyfikacyjnych, czyli tzw. profilu biologicznego szczątków (płci, wieku, przyżyciowej wysokości ciała), cech indywidualnych (zmian w uzębieniu, przebytych złamań kości, anomalii rozwojowych, śladów działalności medycznej), charakteru i mechanizmu powstania obrażeń oraz najbardziej prawdopodobnej przyczyny zgonu.

Podczas każdych oględzin sporządzano szczegółowy protokół, dokumentację fotograficzną oraz schematyczne rysunki obrażeń. O możliwościach ustaleń w trakcie oględzin decydował jednak w znacznym stopniu stan odnalezionych szczątków. Po ponad sześćdziesięciu latach zalegania w ziemi znaczna część szczątków była zachowana na tyle dobrze, że pozwalało to na przeprowadzenie pełnych badań.



Fot. Piotr Życieński

Jedynie niewielką część stanowiły szkielety zachowane w postaci fragmentów kości objętych znaczną erozją (m.in. trzonów kości długich), co nie pozwalało praktycznie na żadne miarodajne ustalenia.

Przed rozpoczęciem ostatniego etapu prac oględzinom poddano szkielety 202 osób. W trakcie trzeciego etapu, najdłuższego i najtrudniejszego, przebadano szczątki pochodzące od 29 osób. W większości były to jedynie fragmenty szkieletów w układzie anatomicznym, w znacznym stopniu uszkodzonych przez współczesne groby⁵. Jednak przede wszystkim na tym etapie oględzinom sądowo-lekarskim i antropologicznym poddano bardzo liczne kości luźne, nietworzące w miejscu pochówku jakiegokolwiek ciągłości anatomicznej i pochodzące od przynajmniej kilkudziesięciu osób. Jak wskazują dane archiwalne dostępne w IPN, większość więźniów pochowanych w kwaterze „Ł” została stracona na mocy wyroków sądu wojskowego, a sposobem wykonania kary śmierci najczęściej było rozstrzelanie.

⁵ <https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/media/729,19072017-Podsumowanie-ostatniego-etapu-prac-ekshumacyjnych-i-archeologicznych-na.html> [dostęp: 15 I 2018 r.].



Fot. Piotr Życieński

Przebadanie wszystkich szczątków stworzyło wyjątkową możliwość przeprowadzenia badań naukowych dotyczących sposobu wykonywania w warszawskim więzieniu w latach powojennych kary śmierci przez rozstrzelanie oraz odniesienia wyników tych badań zarówno do obowiązujących wówczas przepisów⁶, jak i wyników badań prowadzonych w innych częściach kraju⁷. Przeprowadzona analiza zmian urazowych na szczątkach pozwoliła na wyciągnięcie wniosku, że w większości przypadków najbardziej prawdopodobną przyczyną śmierci więźniów był pojedynczy postrzał głowy z otworem wlotowym zlokalizowanym w obrębie tylnej jej części, najczęściej w okolicy potylicznej⁸. Taki sposób przeprowadzenia egzekucji był

⁶ K. Szwagrzyk, *Straceni na Dolnym Śląsku 1945–1956*, Rzeszów 2002.

⁷ Ł. Szleszkowski, A. Thannhäuser, J. Kawecki, K. Szwagrzyk, B. Świątek, *Rekonstrukcja sposobu wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie w latach 1949–1954 na podstawie badań ekshumacyjnych „pól więziennych” na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, cz. 2: Analiza obrażeń postrzałowych i próba rekonstrukcji przebiegu egzekucji*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 2012, nr 62 (2), s. 87–97.

⁸ Ł. Szleszkowski, A. Thannhäuser, K. Szwagrzyk, T. Jurek, *The possibility of establishing causes of death on the basis of the exhumed remains of prisoners executed during the communist regime in Poland: the exhumations at Powązki Military Cemetery in Warsaw*, „International Journal of Legal Medicine” 2015, nr 129, s. 801–806.

niezgodny z obowiązującymi przepisami, które mówiły o konieczności stosowania plutonów egzekucyjnych, strzelających salwą z broni długiej w serce skazańca przywiązanego do pala. Pojedynczy strzał z broni krótkiej w tył głowy nadawał egzekucji charakter eliminacji jednostki i z pewnością nie licował z powagą wyroku sądowego. Poza nielicznymi wyjątkami wyniki badań prowadzonych na szczątkach więźniów Mokotowa są zbieżne z badaniami wykonywanymi w innych częściach kraju, np. we Wrocławiu, oraz z badaniami sądowo-medycznymi dokonanymi podczas ekshumacji masowych grobów polskich oficerów m.in. w Katyniu⁹.

Zasadniczym etapem identyfikacji szczątków są badania genetyczne DNA, polegające na porównaniu profilu DNA ekshumowanych szczątków z materiałem pobranym od rodzin zmarłych. Dlatego też ostatnim etapem oględzin szczątków jest pobranie z nich materiału do badań genetycznych, którym najczęściej są zęby i fragmenty trzonów kości udowych, oraz przekazanie go do laboratoriów wykonujących badania. Często istotnym etapem jest tzw. typowanie identyfikacyjne, oparte na porównaniu danych pochodzących z oględzin z danymi dotyczącymi więźnia, takimi jak wzrost, stan uzębienia czy przebyte urazy, najczęściej zawartymi w dokumentacji więziennej. W zależności od charakteru danych w części przypadków było możliwe wytypowanie określonych szczątków do genetycznych badań identyfikacyjnych¹⁰.

W badaniach na „Łączce” typowanie identyfikacyjne było w znacznym stopniu utrudnione przez swoisty chaos panujący na miejscu grzebalnym. O ile w przypadku ekshumacji na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu można było w dość prosty sposób analizować wyniki oględzin szczątków i porównywać je z danymi z dokumentacji cmentarnej, z uwagi m.in. na zachowaną sekwencję pochówków, o tyle na Powązkach taka metodyka wstępnej identyfikacji nie mogła zostać zastosowana. Pewne rozeznanie w topografii pochówków dawały groby masowe. W oparciu o ich charakter można było przeprowadzić wstępne typowanie identyfikacyjne. Przyjęto, że w jednym grobie masowym znajdowały się ofiary z egzekucji przeprowadzonej jednego dnia lub z kilku egzekucji wykonanych w następujących po sobie dniach.

⁹ E. Baran, *Raport medyka sądowego z badań ekshumacyjnych przeprowadzonych w Katyniu w 1995 roku*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1998, nr 48 (2), s. 83–96.

¹⁰ Oględziny szczątków pozwoliły na wytypowanie do badań genetycznych np. szczątków Danuty Siedzikówny „Inki”, ujawnionych na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku.

» Zasadniczym celem prac ekshumacyjnych przeprowadzonych na Łączce są identyfikacja szczątków ofiar, zwrócenie ich rodzinom pomordowanych i realizacja prawa do godnego pochówku. »

Pozwoliło to na wstępne wytypowanie do badań identyfikacyjnych szczątków mjr. Zygmunta

Szendzielarza, mjr. Hieronima Dekutowskiego oraz kmdr. Stanisława Mieszkowski¹¹. W większości przypadków podstawą do identyfikacji były jednak wyłącznie badania genetyczne. Zastosowane procedury medyczno-sądowe pozwoliły na identyfikację genetyczną części odnalezionych ofiar¹².

Najważniejsze cele prac ekshumacyjnych przeprowadzonych na „Łączce” – obok znaczenia symbolicznego, dużego wkładu w badania naukowe dotyczące powojennej historii Polski, zadania edukacyjnego skierowanego w szczególności do młodzieży bądź zbierania materiału dowodowego na potrzeby postępowania prokuratorskiego – to identyfikacja szczątków ofiar, zwrócenie ich rodzinom pomordowanych i realizacja prawa do godnego pochówku. Ogromne, wieloletnie, pionierskie przedsięwzięcie, jakim były prace na „Łączce”, odbiło się szerokim echem zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. W badania te zaangażowały się liczne instytucje, a przede wszystkim rzesze bezinteresownie wspierających te działania wolontariuszy, co sprawiło, że były one bezprecedensowym wydarzeniem o dużym znaczeniu społecznym i historycznym. ■

¹¹ Badania własne Ł. Szleszkowskiego.

¹² <https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/odnalezieni> [dostęp: 9 II 2018 r.].



Łukasz Szleszkowski (ur. 1975) – dr n. med., adiunkt w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

Fot. Piotr Życieński

Kamila Sachnowska

Po co uczyć o „Łączce”?

Ucząc o ofiarach zbrodni komunizmu, o poszukiwaniu ich grobów, afirmujemy fundamentalne wartości, takie jak wolność, niepodległość, prawda, poszanowanie człowieka i jego praw, także po jego śmierci – czyli te pojęcia naszej cywilizacji, na których powinna opierać się edukacja.

Latem 2017 r. zakończył się ostatni etap prac archeologicznych w kwaterze „E” na warszawskich Powązkach Wojskowych, która skrywała szczątki około trzystu ofiar reżimu komunistycznego. Warto się zastanowić nad wykorzystaniem edukacyjnym tych prac, zwłaszcza że jednym z obowiązków IPN jest informowanie społeczeństwa „o odnalezionych miejscach spoczynku i o tożsamości osób poległych w walkach o niepodległość i zjednoczenie Państwa Polskiego [...], a także o ich działalności niepodległościowej i okolicznościach śmierci”¹.

Działania edukacyjne są w tym wypadku zadaniem szczególnie istotnym, gdyż dotyczą fragmentu pamięci zbiorowej, który przez wiele lat był pomijany milczeniem. Chodzi przy tym o sprawy zasadnicze, będące od wieków przedmiotem rozlicznych nakazów religijnych, obecnych w naszej kulturze w sposób oczywisty, starszych niż *Antygona* Sofoklesa. Podjęcie tej tematyki oznacza dla nauczyciela możliwość odwoływania się do instrumentarium nie tylko historyka, lecz także archeologa, lekarza medycyny sądowej bądź antropologa, prawnika i etyka. Jest to okazja do pokazania „historii w działaniu”, praktycznego znaczenia analizy dokumentów, poznawania przeszłości nie po to, by „zrozumieć terażniejszość”, cokolwiek w dynamicznie zmieniającym się świecie oznacza to sformułowanie, ale by odnaleźć ofiary reżimów totalitarnych i dać ich rodzinom możliwość pochowania swoich bliskich.

W przypadku poszukiwania miejsc pochówku ofiar komunizmu mamy jednak do czynienia z koniecznością wypracowania metod i języka narracji. Tym bardziej, że stoimy przed wyzwaniem podjęcia w sferze edukacyjnej tematu, który nie jest projektem zakończonym, łatwym do podsumowania². Należy zarazem pamiętać, że poszukiwań nieznanymi miejsc pochówku nie ma w podręcznikach i programach szkolnych, zatem nauczyciel będzie mógł odwoływać się do nich jedynie przy okazji omawiania tematów związanych ze stalinizmem czy z powojennym

¹ Art. 53 pkt 7 Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, tekst ujednolicony wg stanu na 16 VI 2016 r., <http://www.ipn.gov.pl/o-ipn/ustawa/24216,Ustawa.html> [dostęp: 11 I 2018 r.].

² Warto tu przywołać słowa prof. Czesława Majorka, nadal, niestety, aktualne w odniesieniu do szkolnej praktyki nauczania historii: „Pokutuje tu [w Polsce] stale uświęcone tradycją przekonanie o ograniczonym charakterze poznania ucznia [...]. Jednym z najistotniejszych przejawów tego przekonania jest dyrektywa, wedle której program historii powinien obejmować jedynie to, co nauka historyczna ustaliła, co jest pewne, dokładnie przebadane [...]”. Zob. *Metody, techniki i strategie dydaktyczne w nauczaniu historii*, [w:] J. Maternicki, Cz. Majorek, J. Topolski, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1994.



podziemiem antykomunistycznym. Ważne jest zatem, by sam miał niezbędną wiedzę i motywację do podjęcia tej problematyki.

Edukacja patriotyczna

Nie sposób mówić o pracach związanych z poszukiwaniem ofiar reżimów totalitarnych, abstrahując od samych ofiar. A są wśród nich postaci będące egzemplifikacją wartości, które powinny być szczególnie promowane, jak poświęcenie, odwaga, niezłomność, honor i patriotyzm. Losy gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, rtm. Witolda Pileckiego³ oraz ppłk. Łukasza Cieplińskiego, najprawdopodobniej pogrzebanych na stołecznej „Łączce”, pozwalają przypomnieć właściwe znaczenie tych cnót. Warto zastanowić się wraz z uczniami nie tylko nad tym, dlaczego ich zabijano, lecz także dlaczego chowano ich nocą w bezimiennych dołach. To okazja do refleksji nad rolą zarówno rytuału pogrzebowego, jak i upamiętnienia w postaci grobu. Rokrocznie tysiące licealistów czyta *Antygonę*. Przy uwzględnieniu wszystkich różnic (*Antygoną* dopełnia obowiązku wobec zdrajcy, jej decyzja ma charakter indywidualny), wzbo-

³ Witold Pilecki i Danuta Siedzikówna znaleźli się w podstawie programowej dla szkoły podstawowej. Naturalnym zakończeniem ich historii jest motyw ukrycia, a w przypadku „Inki” także odnalezienia szczątków.

gacenie odwiecznej dyskusji nad racjami Antygony i Kreona o jakże aktualny wątek poszukiwań miejsc pochówku może nadać tej dyspucie mniej teoretyczny charakter.

Interdyscyplinarność

Każdy, kto uczył w szkole, zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno na lekcji historii odwołać się do wiadomości nabytych na języku polskim, religii bądź geografii. Świat nauki w uczniowskiej głowie jest zwykle podzielony na wąskie dziedziny, między którymi nie istnieje żaden związek – poza tym, że są nauczane w szkole. Prace Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN dają rzadką okazję do przyjrzenia się współdziałaniu i uzupełnianiu się gałęzi nauki pozornie odległych od siebie, jak np. archeologia i genetyka. I właśnie temat poszukiwań i identyfikacji ofiar to sposób na ukazanie udziału w jednym projekcie specjalistów z wielu dziedzin. Przez to ułatwiamy integrację świata nauki w świadomości ucznia. Przykładem takiego działania było stoisko Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN na 21. Pikniku Naukowym Polskiego Radia i Centrum Nauki Kopernik. Głównym zadaniem stoiska była prezentacja badań archeologicznych (tematem przewodnim pikniku była „Ziemia”), ale prócz tego przybliżono zwiedzającym elementy wiedzy kartograficznej oraz falerystyki. Zadania przygotowane dla uczestników, polegające

Fot. Piotr Życieński



m.in. na rozpoznaniu terenu na podstawie zdjęcia lotniczego lub nazwaniu elementów ekwipunku archeologicznego, pokazywały, jak wiele informacji z różnych dziedzin jest potrzebnych do odnalezienia i identyfikacji jednej osoby.

Prawa człowieka

Warto wykorzystać tematykę związaną z ukrywaniem miejsc pochówku ofiar komunizmu także w edukacji o prawach człowieka. Chociaż ofiarami represji padały osoby o wielkich zasługach, ważne jest podkreślenie, że bezprawie, którego one doznały, jest niedopuszczalne nie tylko wobec bohaterów i patriotów, lecz po prostu dlatego, że jest bezprawiem. Łamanie praw człowieka w odniesieniu do ofiar jest tu oczywiste, ale należy ukazać uczniom, że jest to również naruszenie tych praw w stosunku do ich rodzin. Artykuł 9 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka mówi: „Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje wolność zmiany wyznania lub przekonań oraz wolność uzewnętrzniania [...] swego wyznania lub przekonań przez uprawianie kultu, nauczanie, praktykowanie i czynności rytualne”⁴. Ten punkt Konwencji znalazł się w skardze Rodzin Katyńskich przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu – z uzasadnieniem, że „skarżący, nie znając miejsc pogrzebania zwłok swoich najbliższych, nie mogą oddać zmarłym czci stanowiącej element wyznawanej przez nich religii”⁵. Trudno nie zauważyć analogii do sytuacji rodzin, których bliscy zostali pogrzebani w nieoznakowanych dołach w kwaterze „Ł”.

Przywracanie tożsamości

W centrum wielu działań edukacyjnych IPN jest jednostka ze swym doświadczeniem i niepowtarzalnym losem. Już samo zaprzeczenie ideologiom totalitarnym, dla których jednostka była, wedle słów Władimira Majakowskiego, „zerem” i „bzdurą”, wystarczyłoby jako uzasadnienie takiego podejścia. Nie jest ono zresztą nowatorskie – nazwy projektów edukacyjnych często odwołują się do przywrócenia nazwisk, zawołania po imieniu, ustalenia tożsamości. Takie działania były i są podejmowane

⁴ Europejska Konwencja Praw Człowieka, http://bip.ms.gov.pl/Data/Files/_public/bip/prawa_czlowieka/convention_pol.pdf [dostęp: 11 I 2018 r.].

⁵ I.C. Kamiński, „Skargi katyńskie” przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu, [w:] *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010.

»Losy Augusta Emila Fieldorfa
»Nila«, Witolda Pileckiego oraz Łukasza
Cieplińskiego pozwalają przypomnieć właściwe
znaczenie takich pojęć, jak poświęcenie, odwaga,
niezlomność, honor, patriotyzm.

także przez Instytut Pamięci Narodowej⁶. Za takim podejściem przemawiają także względy pragmatyczne: młodzież chętniej poznaje losy pojedynczego człowieka niż losy zbiorowości. Taka praktyka jest stosowana z powodzeniem m.in. przez izraelski Instytut Yad Vashem. Krótka wizyta na stronach internetowych Yad Vashem pozwala się zorientować, jak wiele programów edukacyjnych jest opartych na pojedynczych losach, na przywracaniu ofiarom Holocaustu tożsamości. Ma to swoje uzasadnienie: „Od samego początku [...] Yad Vashem dostrzegał znaczenie zbierania i utrwalania nazwisk ofiar, by uwiecznić pamięć o każdej pojedynczej osobie, która została zamordowana. Mamy nadzieję, że nasze wysiłki przywrócą ofiarom imiona i twarze, i że w ten sposób przekreślimy zadeklarowany przez nazistów zamiar wymordowania ich oraz zatarcia pamięci o nich”⁷. Nie sposób znów nie zauważyć analogii do losów ofiar komunizmu, o których pamięć także miała zostać zatarta. Przekreślenie tego zła to nie tylko odnalezienie i identyfikacja, lecz także upamiętnienie, m.in. poprzez edukację. Jest to forma zadośćuczynienia tym, którzy mieli zostać zapomniani – nasza pamięć jest ich zwycięstwem.

„Łączka”: edukacja w miejscu pamięci

Edukacja w miejscach pamięci to metoda wciąż zbyt rzadko stosowana w sposób usystematyzowany. Z wyjątkiem projektów o zasięgu regionalnym nie zostały dotąd wypracowane spójne programy czy choćby listy miejsc, w których wizyta byłaby zalecana⁸. Na szczęście kwatery „Ł” jest już miejscem, w którym zatrzymują się wycieczki, nie tylko zresztą szkolne. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa

⁶ Wystarczy wspomnieć projekty edukacyjne IPN „Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy...” oraz „Kamienie pamięci”, poświęcone indywidualnym losom Polaków w XX w.

⁷ https://www.yadvashem.org/yv/en/education/learning_environments/stories/rationale.asp [dostęp: 11 I 2018 r.].

⁸ W projekcie nowej podstawy programowej dla szkół ponadpodstawowych znajduje się jedynie wzmianka o tym, że warto korzystać z możliwości edukacji pozalekcyjnej, jaką dają m.in. wycieczki, zob. <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//501/12300604/12446864/12446865/dokument299308.pdf> [dostęp: 11 I 2018 r.].



Fot. Piotr Życieński

przygotowana przez IPN „Kwatera Ł. Panteon narodowy pod cmentarnym murem”, pokazywana w tym miejscu na przełomie października i listopada 2017 r. Ekspozycja złożona z trzynastu bloków prezentowała historię kwatery „Ł” od zbrodni komunistycznych i zacierania ich śladów po prace poszukiwawcze zespołu IPN.

Pierwsza część wystawy prowadzi przez świat zbrodni sądowych, ukrywanie szczątków ofiar, wreszcie – starania rodzin o „pochowanie po ludzku” ich najbliższych. Kończy się na latach osiemdziesiątych, kiedy to część kwatery „Ł” została przeznaczona na pochówki osób zasłużonych dla PRL, co oznaczało zdewastowanie spoczywających tam szczątków ofiar komunizmu.

Druga część wystawy przedstawia proces odnajdowania szczątków ofiar komunizmu. Składają się na nią przede wszystkim fotografie dokumentujące kolejne etapy prac prowadzonych w latach 2012–2017. Poszukiwania są ukazane jako element szerszego procesu przywracania pamięci, ale zarazem jako konkretne przedsięwzięcie realizowane przez zespół badawczy. Jest to możliwe dzięki informacjom podsumowującym prace, umieszczonym na bokach paneli: jaki obszar przebadano, ile czasu trwały prace, ile osób w ich wyniku odzyskało tożsamość.

Wystawa jest traktowana nie tylko jako narzędzie edukacyjne, lecz jako punkt wyjścia do dalszych działań. Służyło temu, zorganizowane wokół ekspozycji, seminarium terenowe dla nauczycieli, edukatorów i przewodników miejskich. W ramach seminarium – oprócz pracy z wystawą i zwiedzania miejsc pamięci

(kwatery „Ł”, więzienie przy ul. Rakowieckiej) – odbyła się także debata oksfordzka. Członkowie Studenckiego Koła Naukowego Badań nad Konkurencyjnością Szkoły Głównej Handlowej debatowali nad tezą „Odnalezienie i upamiętnienie to najważniejsze formy zadośćuczynienia ofiarom komunizmu”.

Warto pamiętać, że dzieje kwatery „Ł” to historia nie tylko warszawska: ci, których szczątki tu ukryto, powinni zostać upamiętnieni także w miejscach związanych z ich życiem i działalnością. W ramach VII edycji projektu „Kamienie pamięci »...za to, że byli Polakami«” uczniowie z ponad dziewięćdziesięciu szkół upamiętnili bohaterów podziemia niepodległościowego, pochowanych w nieznanych miejscach, m.in. na warszawskiej „Łączce”. W realizowanym w roku szkolnym 2017/2018 projekcie „Łączka i inne miejsca poszukiwań” bierze udział przeszło stuosobowa grupa młodzieży, co miesiąc wykonująca określone zadania. Działania w ramach projektu, wymagające twórczego i aktywnego podejścia do tematu, są trudne i czasochłonne, ich walorem jest jednak angażowanie uczestników na wielu poziomach edukacji oraz rozwijanie wrażliwości i empatii w stosunku do ofiar. Uczniowie realizujący projekt po jego zakończeniu pełniej identyfikują się ze swoją „małą ojczyzną”, lepiej rozumieją sens pamiętania.

Mówi o tym fragment sprawozdania grupy z gimnazjum w Gibach z realizacji innego projektu IPN – „Śladami zbrodni”: „Przystępując do projektu, wędrowaliśmy szlakami, po których w lipcu 1945 r. tyralierą szli funkcjonariusze Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, czyli NKWD, Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej w poszukiwaniu żołnierzy AK. [...] Wykonaliśmy szereg zdjęć, przeprowadziliśmy wiele wywiadów [...]. Dziś wiemy, że jesteśmy kolejnym pokoleniem, które szuka odpowiedzi na pytania: gdzie ich wywieziono i gdzie są ich groby? Pragniemy, aby pamięć o tym wydarzeniu nie zatarła się⁹”. Ostatnie zdanie pozwala mieć nadzieję, że uczestnicy projektu, stając się depozytariuszami pamięci, zadbają w przyszłości o jej zachowanie.

Aspekt praktyczny

Jest wreszcie pragmatyczna przyczyna, dla której istotne jest upowszechnianie wiedzy o poszukiwaniach miejsc pochówku. W wielu przypadkach proces iden-

⁹ <http://slady.ipn.gov.pl/sz/projekt-edukacyjny/giby/8359,dok.html> [dostęp: 11 I 2018 r.].



Akcja informacyjna
prowadzona przez
wolontariuszy
i pracowników
Biura Poszukiwań
i Identyfikacji IPN,
sierpnia 2017 r.
Fot. Piotr Życieński

tyfikacji ofiar nie jest możliwy ze względu na brak materiału porównawczego. Być może przy okazji przedsięwzięć edukacyjnych, niekoniecznie mających charakter sformalizowany, szkolny, uda się dotrzeć do rodzin pomordowanych, co umożliwi kolejne identyfikacje. Dlatego ważną rolę odgrywają akcje możliwe dzięki zaangażowaniu wolontariuszy i pracowników Biura Poszukiwań i Identyfikacji, jak np. informacyjne, organizowane na Powązkach w dniach, w których na cmentarz przybywa szczególnie dużo odwiedzających.

Instytut Pamięci Narodowej wypracował materiały przydatne w nauczaniu historii (teki, biogramy, dokumenty, zdjęcia, kalendaria etc.). Można je znaleźć na stronach internetowych IPN, zarówno poświęconych bohaterom podziemia niepodległościowego (Witoldowi Pileckiemu, Danucie Siedzikównie, Feliksowi Selmanowiczowi), jak i miejscom zbrodni (<https://slady.ipn.gov.pl>). Strona <https://poszukiwania.ipn.gov.pl> zawiera z kolei aktualne informacje o miejscach poszukiwań i biogramy osób odnalezionych. Liczba próśb o spotkania, prelekcje i wykłady, spływających do Biura Poszukiwań i Identyfikacji, jest najlepszym dowodem na potrzebę informowania o jego pracach. ■



Kamila Sachnowska (ur. 1970) – historyk, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, wcześniej zastępca dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN. Koordynator projektów edukacyjnych, autorka i współautorka scenariuszy lekcji i wydawnictw edukacyjnych, m.in. teki edukacyjnej „Polacy ratujący Żydów w czasach II wojny światowej”, materiałów edukacyjnych do filmów *Miasto 44* i *W ciemności*, współautorka wystawy „Kwatera Ł. Panteon narodowy pod cmentarnym murem”.



Krzyż – pomnik więźniów politycznych 1944–1956
na cmentarzu Bródnowskim. Fot. Solidarni 2010

Tomasz Borkowski

Kwatera 45 N na cmentarzu Bródnowskim

Osiem szkieletów odnalezionych w 2015 r. i siedemnaście odkrytych dwa lata później to efekt prac poszukiwawczo-archeologicznych przeprowadzonych na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Cmentarz Bródnowski (zwany także Bródzieńskim) został założony w 1884 r. Nekropolia znajduje się na pograniczu warszawskich dzielnic Targówek, Praga-Północ oraz Bródno, od której wzięła swoją nazwę. Chowano tam nie tylko katolików, lecz także osoby innych wyznań. Cmentarz żydowski stanowi odrębną część cmentarza Bródnowskiego i jest oddzielony od niego murem. Na obrzeżach cmentarza Bródnowskiego znajduje się też cmentarz

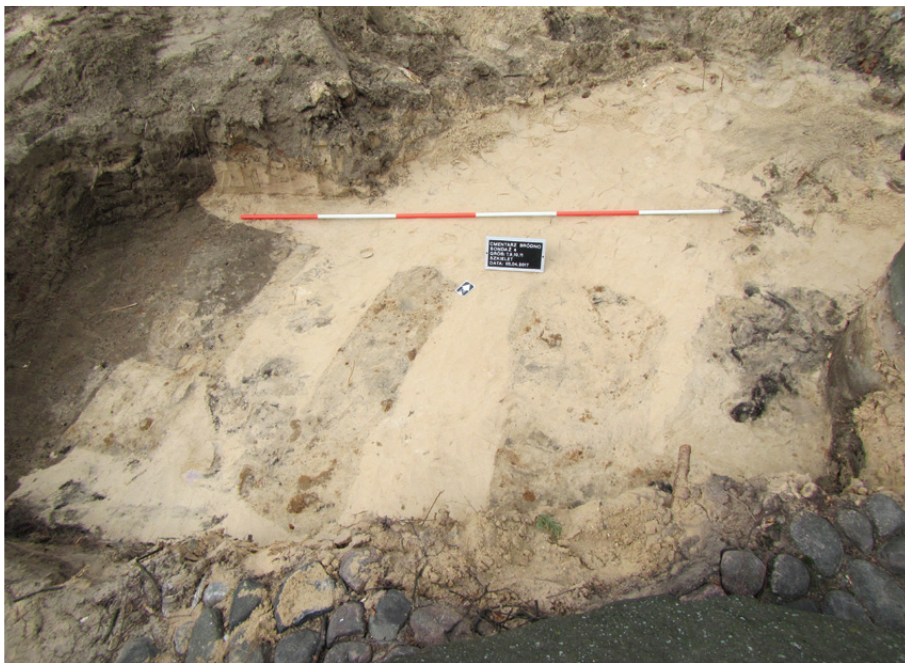
ofiar epidemii cholery z 1892 r., dziś oddzielony od reszty nekropolii ul. Jana Odrowąża oraz torami kolejowymi.

Pierwsze wykopaliska w obrębie kwatery 45 N przeprowadzono od 1 do 4 lipca 2015 r. w ramach projektu Instytutu Pamięci Narodowej „Poszukiwanie nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956”. Pracami archeologicznymi kierował wówczas Paweł Zawadzki.

Głównym celem poszukiwań była weryfikacja informacji dotyczących lokalizacji cmentarza więziennego na terenie dzisiejszej kwatery 45 N. Badania przeprowadzono w jej północno-wschodniej części, w bezpośrednim sąsiedztwie pomnika Żołnierzy Podziemia Niepodległościowego, odsłoniętego w 2001 r.

Podczas badań natrafiono na osiem pochówków szkieletowych. W przypadku dwóch grobów (nr 7 i 8) pełna eksploracja była niemożliwa ze względu na ryzyko oberwania się profilu wykopu przylegającego do ogrodzenia pomnika. Groby były usytuowane równolegle do siebie. Jamy grobowe były regularne, w planie zbliżone do prostokąta. W dwóch przypadkach natrafiono na resztki drewnianych trumien i guziki (metalowe i plastikowe), fragmenty tkanin, sznurek, przedmioty ze stopu miedzi lub mosiądzu oraz łuskę naboju produkcji sowieckiej. Znaleziskiem wyjątkowym jest szczoteczka do zębów z tworzywa sztucznego, na którą natrafiono przy szkielecie nr 7. Ma ona na ręczce wydrapany napis: „Kazimiera Adamkiewicz, Demblin, ul. Lipowa 35. Cela śmierci” i na odwrocie: „»Świt« Dęblin AK »Orlik« Kęska Zygmunt 8 III 1946”.

Prace archeologiczne na terenie kwatery 45 N przeprowadzono powtórnie od 3 do 8 kwietnia 2017 r. pod moim kierownictwem. Uczestniczyli w nich archeolodzy Jan Jagiełło i Michał Nowak, pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej, medyk sądowy dr Łukasz Szleszkowski i kilkoro wolontariuszy. Wykopaliska te wiązały się z częściowym demontażem pomnika, należało bowiem czasowo przenieść ciężkie głązy, które mogłyby stanowić zagrożenie dla osób pracujących w wykopie. Nie było to możliwe dwa lata wcześniej, chociaż odkryte wówczas jamy grobowe układały się w wyraźną linię o przebiegu północny wschód – południowy zachód, z czego wynikało, że kolejnych pochówków należy się spodziewać na obszarze między al. Szeroką a pomnikiem. To przypuszczenie w pełni potwierdziły badania wykopaliskowe przeprowadzone w 2017 r.



Zarysy jam grobowych nr 7, 9, 10, 11. Fot. Tomasz Borkowski

Założono wówczas pięć wykopów sondażowych (S 4A, S 4B, S 4C, S 5 i S 6). W pierwszej fazie prace ziemne były prowadzone przy użyciu koparki pod stałym nadzorem archeologów. Od momentu pojawienia się zarysów jam grobowych prace wykonywano ręcznie. Już pierwszego dnia badań uchwycono zarysy trzynastu jam grobowych, znajdujących się na głębokości od 0,4 do 1,5 m poniżej dzisiejszej powierzchni terenu. Ogółem odsłonięto siedemnaście jam grobowych, wyraźnie widocznych na tle żółtego piasku stanowiącego podłoże geologiczne tego obszaru. Piaszczysty całec umożliwił bardzo precyzyjne doczyszczenie szkieletów odkrywanych w obrębie jam. Podobnie jak w 2015 r., jamy miały regularne kształty, w planie zbliżone do prostokąta. W kilku wypadkach natrafiono na resztki drewnianych trumien. Głębokość jam grobowych sięgała ok. 0,5 m. W 2017 r. odnaleziono i ekshumowano siedemnaście szkieletów, którym nadano numery od 8 do 24. Ponadto ekshumowano szkielet nr 3, odnaleziony w 2015 r., i wtedy częściowo przebadany (m.in. czaszka) oraz zidentyfikowany dzięki badaniom genetycznym. Wśród tych szkieletów było szesnaście męskich i jeden żeński. Na czterech szczątkach ujawniono obrażenia postrzałowe czaszek, na jednym obrażenia czaszki oraz kręgów szyjnych i na jednym obrażenia tylko kręgów szyjnych.



Srebrny ryngraf po konserwacji znaleziony w grobie nr 18.

Fot. Dominika Siemińska

Prace wykopaliskowe przeprowadzone w latach 2015 i 2017 w kwaterze 45 N potwierdziły prawdziwość relacji świadków wskazujących to miejsce jako lokalizację pochówków ofiar terroru komunistycznego. Artefakty towarzyszące odkrytym ludzkim szczątkom pochodzą z połowy XX w. Obrażenia postrzałowe, zarejestrowane na niektórych szkieletach, stanowią ślady postępowania charakterystycznego dla komunistycznych zbrodniarzy tamtego okresu. Inskrypcje na osobistych przedmiotach znalezionych w jamach grobowych w znacznym stopniu ułatwiają identyfikację ofiar i datowanie wydarzeń. Kluczowe jednak w tej kwestii będą badania genetyczne. ■

BIBLIOGRAFIA

Zawadzki P., *Badania sondażowe na terenie Kwatery 45 N Cmentarza Bródzińskiego* (sprawozdanie przechowywane w IPN), Warszawa 2015.



Tomasz Borkowski (ur. 1965) – archeolog, dr, naczelnik Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji w Biurze Poszukiwań i Identyfikacji IPN.



Artur Piekarz

Miejsce pochówku ofiar więzienia na Zamku w Lublinie w latach 1944–1954

Cmentarz rzymskokatolicki przy ul. Unickiej w Lublinie dwukrotnie stał się miejscem pochówków ofiar systemów totalitarnych: niemieckiego nazizmu w latach 1939–1944 oraz komunizmu – po 1944 r. Były to głównie ofiary więzienia na Zamku w Lublinie. Chowano tam także ciała osób zmarłych i zakatowanych w siedzibach lubelskich placówek aparatu bezpieczeństwa oraz partyzantów poległych w obławach.

W latach dwudziestych ubiegłego wieku zaszła konieczność budowy w Lublinie dodatkowego cmentarza, ponieważ na terenie dotychczasowego, znajdującego się przy ul. Lipowej w centrum miasta, zaczynało brakować miejsca na kolejne pochówki. Nową nekropolię założono przy ul. Unickiej na północnych obrzeżach Lublina – na gruntach pobazylikańskich, upaństwowionych w XIX w. Uroczyste poświęcenie cmentarza odbyło się 6 listopada 1932 r. i już w tym samym miesiącu miały miejsce pierwsze pochówki.

Szczególną rolę nekropolia odgrywała w okresie II wojny światowej. Już we wrześniu 1939 r. pochowano tam kilkadziesiąt ofiar niemieckich nalotów na Lublin. W sekcji 8 w sześciu zbiorowych mogiłach złożono ciała czterdziestu osób, głównie pracowników magistratu, oraz trzech żołnierzy z obrony miasta. Z kolei w sekcji 12 w trzech zbiorowych mogiłach pochowano 22 ofiary bombardowań z 2 i 9 września 1939 r.

Przez cały okres niemieckiej okupacji na cmentarzu grzebano więźniów lubelskiego Zamku zakatowanych podczas przesłuchań, zamordowanych na mocy wyroków sądowych oraz zmarłych na skutek chorób i epidemii. Ich ciała składano w grobach pojedynczych i zbiorowych w dziesięciu sekcjach (1, 2, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14 i 15). Podczas powojennych ekshumacji z mogił pojedynczych wydobyto ciała 1249, a ze zbiorowych – 320 osób narodowości polskiej. W latach 1975–1976 większość nieekshumowanych wcześniej szczątków przeniesiono do zbiorowych grobów-katakumb w części wojskowej sekcji 19. Ponadto w kwaterze tej pochowano 105 w przeważającej mierze bezimiennych żołnierzy poległych w obronie Lublina we wrześniu 1939 r., a także kilkadziesiąt żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego, którzy stracili życie w latach 1944–1945.

Tragiczny bilans tego okresu uzupełniają mogiły ofiar sowieckiego nalotu na Lublin przeprowadzonego w nocy z 11 na 12 maja 1944 r. (śmierć poniosło wówczas ponad dwustu mieszkańców miasta). W kolejnych miesiącach przy ul. Unickiej grzebano cywilne ofiary walk o Lublin w dniach 22–24 lipca 1944 r. (ciała odnajdywano jeszcze wiele tygodni po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej), a także więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku (w tym cudzoziemców), którzy zmarli w lubelskich szpitalach z różnych przyczyn (choroby, ogólne wyczerpanie i wyniszczenie organizmu) już po oswobodzeniu.

Więzenie na Zamku w Lublinie

Z historią cmentarza przy ul. Unickiej ściśle związane są tragiczne dzieje lubelskiego więzienia w latach 1939–1954. Bliska odległość od Zamku, niedługi okres funkcjonowania oraz ówczesne peryferyjne położenie nekropolii – to wszystko zdecydowało, że zarówno Niemcy, jak i komuniści wykorzystywali ją jako główne miejsce grzebania ciał swoich ofiar.

Budynek więzienia na Zamku wzniesiono w latach 1824–1826, a jego rozbudowa trwała do początków XX w. W latach 1831–1915 znajdowało się ono pod zarządem władz carskich. Przetrzymano w nim m.in. uczestników walk o niepodległość Polski, w tym powstańców styczniowych. W II Rzeczypospolitej trafiali do niego m.in. członkowie ruchu komunistycznego, działający na szkodę państwa polskiego.

Wybuch II wojny światowej otworzył jeden z najtragiczniejszych rozdziałów w dziejach tej placówki. W latach 1939–1944 więzienie lubelskie było centralnym więzieniem w dystrykcie lubelskim, obejmującym praktycznie obszar przedwojennego województwa lubelskiego. Organizacyjnie było podporządkowane Urzędowi Komendanta Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo) i Służby Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst – SD). W kompleksie obliczonym na 706 więźniów niemiecki okupant sfłoczył od 2 do 2,5 tys. osób. Do lipca 1944 r. przez Zamek przeszło ok. 40 tys. więźniów. Z tej liczby:

- wywieziono do obozów koncentracyjnych ok. 18,6 tys.;
- zginęło w obozach ok. 3,6 tys.;
- zamordowano w egzekucjach oraz w samochodzie-komorze gazowej ok. 4,5 tys.;
- zginęło w śledztwie lub zmarło w więzieniu ok. 2,2 tys.;
- zwolniono, zbiegło lub zostało oswobodzonych ok. 10 tys.;
- nie udokumentowano losu ok. 4,7 tys.

W ramach realizacji wytycznych SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppego, wyższego dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, nakazujących likwidację więzień przed wkroczeniem na ziemię polskie Armii Czerwonej, między 10 a 21 lipca 1944 r. na teren obozu koncentracyjnego na Majdanku zostało wywiezionych co najmniej 1150 więźniów, którzy ponieśli śmierć w samochodach-komorach gazowych lub zostali rozstrzelani w pobliżu krematorium. Z kolei 22 lipca 1944 r. w godzinach przedpołudniowych w celach Zamku zamordowano ok. 300 osób.

Dzień ten zamknął historię więzienia pod zarządem niemieckim, jednakże wraz z wkroczeniem do Lublina oddziałów sowieckich rozpoczął się kolejny tragiczny etap jego dziejów.

We wrześniu 1944 r. więzienie rozpoczęło funkcjonowanie w strukturach Resortu (później: Ministerstwa) Bezpieczeństwa Publicznego. Jego etat określono na 1,1 tys. więźniów (przy przedwojennej normie 400–450 osadzonych). Faktyczne stany w celach osiągały zagęszczenie spotykane w okresie okupacji niemieckiej – przez większość czasu funkcjonowania placówki pod zarządem MBP przebywało tam przeciętnie ok. 1,5 tys. więźniów (a w 1950 r. nawet ok. 2 tys.). Cele z reguły były przeznaczone dla 12–14 więźniów, podczas gdy faktycznie tłoczono w nich po 30–60 osób.

Warunki bytowe stworzone przez władze więzienne stanowiły jedną z form szycan i eksterminacji osadzonych. Inną było fatalne, niskokaloryczne wyżywienie, które nie zaspokajało podstawowych potrzeb organizmu. Większość osadzonych nie dojadła lub wręcz głodowała, a sytuację tylko chwilowo ratowały paczki otrzymywane od rodzin. Były one często rozkradane lub zatrzymywane przez strażników za rzeczywiste lub domniemane uchybienia wobec regulaminu.

Więźniowie – w wielu przypadkach z dotkliwymi obrażeniami po przesłuchaniach, a nawet ranami postrzałowymi odniesionymi w walce – byli praktycznie pozbawieni opieki medycznej. Co prawda, podobnie jak w poprzednich okresach funkcjonowania placówki, również w latach 1944–1954 na Zamku znajdował się oddział szpitalny, jednak jego rzeczywiste możliwości niesienia pomocy chorym, pobitym i rannym były minimalne. Sprawowanie opieki medycznej scedowano na lekarzy-więźniów, którzy dysponowali jedynie podstawowymi środkami opatrunkowymi i przeciwbólowymi oraz prymitywnymi przyborami chirurgicznymi.

Na podstawie analizy ksiąg więziennych należy szacować, że w wyniku warunków panujących na Zamku (m.in. choroby, epidemie, obrażenia w śledztwie) w latach 1944–1954 zmarło co najmniej 140 osób.

Lubelskie więzienie zaliczało się do grupy placówek karno-śledczych. Z tej racji dla większości tam osadzonych i skazanych na kary pozbawiania wolności było tylko jednym z etapów represji. Inaczej rzecz się miała w przypadku osób skazanych na karę śmierci. Dla tej grupy kazamaty lubelskiego Zamku stanowiły zazwyczaj pierwsze i ostatnie miejsce pobytu przed egzekucją.

Egzekucje i ukrywanie zwłok

Pierwsze wyroki wykonano na Zamku już 4 listopada 1944 r. Stracono wówczas przez powieszenie dwie osoby skazane przez Specjalny Sąd Karny w Lublinie za współpracę z niemieckim okupantem.

W tym samym miesiącu podjęto przygotowania do realizacji postanowień sądów wojskowych. W latach 1944–1945 postępowania toczyły się przed Wojskowym Sądem Garnizonowym (swoją siedzibę miał na Zamku), następnie przed Wojskowym Sądem Okręgowym (1945–1946) i Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie (1946–1955). Już 5 listopada 1944 r. na karę śmierci zostali skazani radiotelegrafści Inspektoratu AK Chełm, Tadeusz Benesz „Lampa” i Franciszek Gadzała „Marzec”, a cztery dni później – ppor. Stanisław Siwiec „Edmund” – referent Biura Informacji i Propagandy Obwodu AK Lublin-Miasto. Zostali oni straceni 15 listopada 1944 r. i były to pierwsze egzekucje żołnierzy AK wykonane w więzieniu na Zamku w czasie jego funkcjonowania w strukturach RBP/MBP.

Do końca istnienia komunistycznego więzienia w Lublinie wykonano co najmniej dwieście wyroków śmierci orzeczonych przez sądy wojskowe w stosunku do żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Ponad stu stracono w latach 1944–1945. W tym okresie przeprowadzono na Zamku kilka zbiorowych egzekucji, m.in. 20 listopada 1944 r. rozstrzelano jedenastu żołnierzy AK, 7 marca 1945 r. – dziewięciu, 12 kwietnia 1945 r. – kolejnych jedenastu, a 8 lipca 1945 r. – aż trzynastu. Ostatnia egzekucja miała miejsce 12 stycznia 1954 r., na miesiąc przed likwidacją więzienia. Stracono wówczas skazanego wyrokiem WSR w Lublinie Edwarda Bukowskiego „Cichego” – żołnierza mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”.

Na mocy wyroków sądów wojskowych tracono na Zamku także członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz niektórych przestępców pospolitych, trudniących się zazwyczaj rozbojem z bronią w ręku. W więzieniu wykonywano ponadto wyroki śmierci orzeczone przez sądy powszechne (Specjalny Sąd Karny, Sąd Okręgowy). Dotyczyły one głównie niemieckich zbrodniarzy oraz Polaków sądzonych za współpracę z okupantem.

Osoby skazane przez sądy cywilne wieszano, a wobec skazanych przez sądy wojskowe stosowano powszechnie rozstrzelanie. Sposób wykonania tej ostatniej kary podlegał ewolucji i lubelskie więzienie nie należało pod tym względem do wyjątków.

Pochówków więziennych dokonywano pod osłoną nocy. Zwłoki transportowano furmanką, która podjeżdżała najprawdopodobniej w okolice wykopanego wcześniej dołu.

Pierwsze wyroki polityczne (15 listopada 1944 r.) wykonano na dziedzińcu Zamku. Żołnierze AK zostali rozstrzelani przez pluton egzekucyjny złożony z członków kompanii wartowniczej. Kolejne wyroki wykonywano już w piwnicy nieistniejącego dziś budynku administracyjnego (kwaterowali w nim strażnicy więzienni i kompania wartownicza). Z relacji nielicznych świadków wiemy, że w podziemiach znajdowało się dość duże pomieszczenie pełniące funkcję strzelnicy. Było ono jasno oświetlone, a podłoga – wysypana piaskiem. Tuż przy ścianie ustawiono kulochwyty z desek o szerokości 2 na 2 m. Więźniów sprowadzano do piwnicy pojedynczo z opaskami na oczach. W egzekucjach uczestniczyli naczelnik więzienia, lekarz, prokurator i ksiądz. Tuż po odczytaniu wyroku dwu-, trzyosobowy pluton egzekucyjny oddawał na komendę dowódcy salwę do skazańca. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza, ciało umieszczano na noszach i przenoszono do sąsiedniego pomieszczenia, które pełniło funkcję prowizorycznej chłodni i składnicy zwłok.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy zaniechano w Lublinie wykonywania kary śmierci przez plutony egzekucyjne. Być może nastąpiło to już w 1947 r. Z całą pewnością w latach pięćdziesiątych stosowano już powszechnie tzw. metodę katyńską, polegającą na oddaniu strzału z broni krótkiej w tył głowy. Zachowały się relacje mówiące o tym, że gdy skazanego wprowadzano do budynku administracyjnego, po dwóch–trzech sekundach było słychać odgłos wystrzału. Może to oznaczać, że ofiar nie sprowadzano nawet do piwnicy, lecz mordowano je tuż za progiem lub na schodach prowadzących do miejsca kaźni.

Ciała straconych grzebano na cmentarzu przy ul. Unickiej. Wyjątkiem od tej reguły były zwłoki Niemców, które przekazywano do Zakładu Anatomii Patologicznej UMCS, a następnie Akademii Medycznej w Lublinie. Pochówków więziennych dokonywano pod osłoną nocy. Zwłoki transportowano furmanką, która podjeżdżała najprawdopodobniej w okolice wykopanego wcześniej dołu. Wykorzystywano przy tym miejsca przygotowane pod bieżące pochówki. Po umieszczeniu ciała lub skrzyni ze zwłokami w dole, tworzone bezimienną ziemną mogiłę. Według niezwyfikowanych relacji, strażnicy mieli następnie układać na grobach kamienie, odpowiadające liczbie pogrzebanych zwłok.

Cmentarz przy ul. Unickiej był miejscem pochówków nie tylko ofiar Zamku. Co najmniej od września 1946 r. grzebano tam potajemnie ciała partyzantów poległych w obławach. Trafiały tam wprost z siedzib Wojewódzkiego i Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Lublinie albo z placówek medycznych, które dokonywały na polecenie wspomnianych urzędów oględzin lub sekcji zwłok. W późniejszym okresie (co najmniej od lata 1952 r.) ciała zabitych przekazywano na Zamek w Lublinie. Wynikało to z ówczesnych przepisów, nakazujących grzebanie zwłok placówkom więziennym. To, co odróżniało sposób postępowania z ciałami straconych na mocy wyroków od poległych w walce, był czas, w którym dokonywano pochówku. Ciała partyzantów trafiały na cmentarz zazwyczaj kilka, kilkanaście dni po ich śmierci, a zdarzało się, że i po wielu tygodniach. Wcześniej przetrzymywano je w siedzibach UB lub w więzieniu w celu identyfikacji, a także w zakładach anatomii i dopiero stamtąd trafiały do bezimiennych grobów.

Typowanie miejsc pochówków

Cztery lata temu Marcin Krzysztofik, ówczesny naczelnik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Lublinie, oraz ja, pracownik tego biura, podjęliśmy poszukiwania utajnionych miejsc pochówku na cmentarzu przy ul. Unickiej. Prowadziliśmy je w ramach ogólnopolskiego projektu badawczego „Poszukiwania nieznanymi miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego 1944–1956”. Obecnie jest on realizowany przez Oddziałowe Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Lublinie. Proces badawczy opiera się na kwerendach i analizie naukowej materiałów archiwalnych oraz innych źródeł historycznych, w tym świadectw mówionych.

Wstępne prace dokumentacyjne rozpoczęto od przeglądu archiwaliów zgromadzonych w IPN – przede wszystkim źródeł wytworzonych przez komunistyczny aparat represji. Jest to materiał pod wieloma względami specyficzny i bardzo niekompletny, jednak stanowi często jedyne źródło naszej wiedzy o zbrodniach i przestępstwach popełnionych przed laty, a także o niektórych organizacjach i grupach zbrojnych.

W przypadku prac poszukiwawczych na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie sięgnięto po materiały sądów i prokuratur wojskowych oraz powszechnych, w tym akta spraw karnych, skorowidze i repertoria oraz materiały o charakterze sprawozdawczym. Wykorzystano też materiały operacyjne i administracyjne

aparatu bezpieczeństwa: akta śledcze, kontrolno-śledcze, sprawy obiektowe, a także sprawozdania i raporty WUBP w Lublinie oraz jednostek powiatowych, Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie i placówek terenowych, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Istotną rolę w procesie poszukiwawczym odgrywa dokumentacja więzienia na Zamku. Są to przede wszystkim księgi więzienne oraz teczek osobowe więźniów, zachowane jednak tylko częściowo.

W oparciu o księgi więzienne sporządzono wstępną listę osób straconych i zmarłych. Z kolei w wybranych aktach sądowych, śledczych oraz teczkach osobowych więźniów odnaleziono zapisy zawierające informacje o przekazaniu ciał na cmentarz bądź dyspozycje wydane w tym względzie przez prokuraturę lub przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa. Do najcenniejszych, lecz niezwykle rzadkich znalezisk należały dokumenty, w których wskazano dokładną lokalizację miejsca ukrycia zwłok (nr sekcji, rzędu, grobu).

Materiały te stały się punktem wyjścia do dalszych poszukiwań. Kontynuowano je w oparciu o dokumentację zgromadzoną w kancelarii cmentarza przy ul. Unickiej. Składają się na nią księgi zmarłych, karty grobów oraz kwitariusze. Na podstawie zapisów zawartych w księgach zmarłych ustalono 157 zewidencjonowanych miejsc pochówków ofiar Zamku po lipcu 1944 r. W większości wypadków dotyczyły one osób zmarłych, ale odnotowano również personalia kilkudziesięciu więźniów zamordowanych na mocy wyroków sądowych między listopadem 1944 a styczniem 1945 r., a także pojedynczych partyzantów poległych w obławach.

W oparciu o tę dokumentację stwierdzono, że tajne pochówki odbywały się w sekcjach 13 (mogiła ogólna, listopad 1944 – wiosna 1945 r.), 15 i 16 (lata 1944–1945), 17 (lata 1946–1950), 18 (lata 1950–1954), 6 (lata 1947–1950) oraz 3 i 4 (lata 1950–1953). Wciąż jednak nie było wiadomo, gdzie ukrywano ciała osób zamordowanych na mocy wyroków sądowych po styczniu 1945 r. i żołnierzy poległych w walkach z UB i KBW oraz jakie zasady poszukiwań należy przyjąć.

Do przełomu doszło w momencie, gdy w oparciu o zapisy zawarte w księgach zmarłych cmentarza odtworzono pierwotny układ grobów w wymienionych sekcjach. Okazało się, że między bieżącymi pochówkami istniały luki, które chronologicznie były zbieżne z datami egzekucji na Zamku czy śmierci w obławach członków oddziałów partyzanckich, co do których istniała pewność, że ich ciała przewieziono do Lublina. Porównanie tych luk z kartami grobów wykazało,

że pochówki „resortowe” nie były ewidencjonowane. Miejsca te pozostawały formalnie „puste” do przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy to oficjalnie zaczęto tam grzebać pierwsze osoby. Nasze ustalenia potwierdziły pojedyncze informacje zawarte w dokumentach aparatu bezpieczeństwa, w których wskazano konkretne lokalizacje grobów. W ewidencji cmentarnej także i one funkcjonowały jako „puste” przez mniej więcej dwadzieścia lat, czyli do czasu ich likwidacji. Dokonano również analizy kart grobów, w których odnotowano personalia zamordowanych i zmarłych więźniów czy żołnierzy poległych w akcjach. Wynikało z nich, że ofiary grzebano między bieżącymi „cywilnymi” pochówkami, przeważanie tuż po stwierdzeniu zgonu i wydaniu zezwolenia na pogrzebanie ciała (zazwyczaj kilka dni po śmierci).

Pozyskane w ten sposób informacje pozwoliły na usystematyzowanie naszej wiedzy. Od wiosny 1945 r. ofiary chowano potajemnie w dołach świeżo przygotowanych pod bieżące pochówki. Nie były one potem ewidencjonowane i przez lata funkcjonowały jako bezimienne, „dzikie” mogiły. Ustalenia te potwierdziły m.in. zdjęcia lotnicze z sierpnia 1954 r. Widać na nich wyraźnie, że place, które





według dokumentacji cmentarnej powinny pozostawać puste i niezagospodarowane, są faktycznie ziemnymi grobami. Te z kolei zostały w większości zlikwidowane na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Obecnie w miejscach pierwotnych ziemnych mogił znajdują się nowe, przeważnie murowane nagrobki.

Ekshumacje

Stopniowe odtwarzanie pierwotnej topografii cmentarza pozwoliło niemal od razu na wytypowanie kilkudziesięciu miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego. Po wstępnych analizach podjęto decyzję, że jako pierwsze zostaną poddane eksploracji współczesne mogiły z sekcji 18. Wynikało to stąd, że grzebano tam ofiary z lat 1950–1954. Ich liczba w porównaniu z wcześniejszym okresem była zdecydowanie mniejsza, co pozwoliło w kilku przypadkach niemal idealnie wskazać miejsca ukrycia zwłok konkretnych ofiar. Dodatkowo, na tle innych kwater na cmentarzu, ta sekcja jest dość szeroka, co ułatwiało prace ziemne w obrębie wybranych mogił.

Jako pierwsze wytypowano do badań przypuszczalne miejsce pochówku dwóch oficerów AK/WiN: mjr. Mariana Pilarskiego „Jara” – komendanta Obwodu WiN Zamość i tzw. II Inspektoratu Zamojskiego AK, oraz jego podkomendnego, por. Stanisława Biziora „Eama” – komendanta żandarmerii i Rejonu Sitaniec w strukturach II Inspektoratu. Zostali oni skazani przez WSR w Lublinie na karę śmierci i straceni 4 marca 1952 r. w więzieniu na Zamku. Według poczynionych



ustaleń ich grób powinien znajdować się w sekcji 18, w rzędzie 2F, w którym były zlokalizowane mogiły zmarłych między styczniem a marcem 1952 r. We wspomnianym rzędzie odnaleziono „puste” miejsce, znajdujące się między grobami osób, których zgony odnotowano w dniach 2, 3 i 5 marca 1952 r., a więc około daty egzekucji. Analiza karty wytypowanego grobu potwierdziła, że plac wykupiono dopiero w 1969 r. (pochowano tam zmarłego w 1968 r. mieszkańca Lublina).

Działania mające na celu odnalezienie szczątków „Jara” i „Eama” podjęto w współpracy z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Lublinie, w ramach śledztwa dotyczącego zbrodni komunistycznych popełnionych na lubelskim Zamku.

Ekshumację przeprowadzono 23 stycznia 2017 r., w trudnych warunkach, przy kilkustopniowym mrozie. Świadcami prac byli m.in. krewni ofiar, w tym Zygmunt Bizior, syn „Eama”, i Dariusz Pilarski, wnuk „Jara”. Po czasowym przeniesieniu i zabezpieczeniu szczątków trzech osób spoczywających w trzech pokładach, przystąpiono do właściwych prac archeologicznych. W kolejnej warstwie ziemi natrafiono na foliowy worek, w którym znajdowały się ludzkie kości. Późniejsze oględziny wykazały, że należały one do osoby pochowanej tam pod koniec lat sześćdziesiątych (zostały umieszczone w worku w momencie, gdy pogłębiano

grób w 1984 r.). Tuż pod wspomnianym workiem natrafiono na dwa kolejne, także skrywające ludzkie szczątki. W tym momencie było już pewne, że należą one do poszukiwanych przez nas ofiar, jednak z uwagi na panujące warunki odstąpiono od ich oględzin na cmentarzu.

Szczałki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. Po wyjęciu z worków okazało się, że szkielety obu ofiar były idealnie oddzielone. Można to było wytłumaczyć tylko w jeden sposób: po egzekucji ciała zostały złożone w trumnach bądź skrzyniach. Pracownicy cmentarza dokonujący pogłębienia grobu musieli na nie natrafić tuż pod pochówkiem z lat sześćdziesiątych i – podobnie jak szczątki osoby zmarłej pochowane powyżej – pieczołowicie zebrali i zabezpieczyli, wkopując następnie w głąb ziemi.

Już wstępne oględziny wykazały, że mieliśmy do czynienia z ofiarami zbrodni komunistycznych. Czaszki obu mężczyzn, zdefragmentowane wskutek postrzału z bliskiej odległości, nosiły rany wlotowe i wylotowe typowe dla tzw. metody katyńskiej. Przy szczątkach jednej z ofiar odnaleziono również okulary. Szybki wgląd w akta sprawy potwierdził, że takowe posiadał przy sobie w chwili aresztowania Marian Pilarski. Szczątki poddano następnie badaniom genetycznym, które potwierdziły tożsamość zamordowanych. Na konferencji w Pałacu Prezydenckim 21 kwietnia 2017 r. wręczono rodzinom „Jara” i „Eema” noty identyfikacyjne. Obu oficerów pochowano uroczystie 14 października 2017 r. w krypcie klasztoru oo. Bernardynów w Radechnicy.

Kolejne prace poszukiwawcze na cmentarzu przy ul. Unickiej przeprowadzono 5 i 6 października oraz 13 i 14 listopada 2017 r. Przedmiotem eksploracji były groby w sekcjach 6, 17 i 18. Tym razem poszukiwano szczątków ofiar zmarłych i zamordowanych w więzieniu na Zamku między 1949 a 1954 r. Prace te również zakończyły się sukcesem. Pod współczesnymi grobami odnaleziono szkielety pięciu poszukiwanych osób. Zabezpieczono także pojedyncze artefakty, jak guziki z bluzy mundurowej i elementy zamka błyskawicznego. Z grupy tej do chwili obecnej zidentyfikowano szczątki trzech osób: Stefanii Zarzyckiej – współpracownicy oddziału „Uskoka” (zmarła w więzieniu 29 maja 1949 r.), Stanisława Samca „Paska” – dowódcy patrolu w oddziale Jana Turzynieckiego „Mogiłki” (ciężko rany w obławie KBW, zmarł w więzieniu 18 października 1952 r.) oraz Edwarda Bukowskiego „Cichego” – żołnierza mjr. „Zapory” (zamordowany 12 stycznia 1954 r. Rodziny ofiar odebrały noty identyfikacyjne 1 lutego 2018 r.

» Rok 2017 przyniósł przełom w poszukiwaniu miejsc pochówku ofiar zbrodni komunistycznych w Lublinie. Na wydobytcie z dołów śmierci czeka jednak jeszcze wiele ofiar terroru. »

Przeprowadzone dotychczas ekshumacje dostarczyły wielu cennych informacji, pozwalających na odtwo-

rzenie technologii mordu i procesu chowania zwłok przez władze więzienne. Ciała zmarłych i zamordowanych grzebano w głębokich, liczących co najmniej 2 m jamach grobowych (współczesne jednopokładowe pochówki mają ok. 1,20 m głębokości). Z uwagi na głębokość wkopu, pod czterema współczesnymi grobami natrafiono na nienaruszone pochówki więzienne. W przypadku ofiar grzebanych po 1952 r. mamy pewność, że ich ciała umieszczano w drewnianych skrzyniach, które wykonywano zapewne w stolarni na Zamku.

Spośród siedmiu dotychczas ekshumowanych osób, pięć zostało zamordowanych na mocy wyroków sądowych. Czaszki nosiły ślady po bliskich postrzałach w tył głowy. W czasie wspomnianych prac ekshumowano również szczątki dwóch osób, które zmarły na oddziale szpitalnym więzienia. Oględziny czaszek obu ofiar wykazały ślady sekcji zwłok, co tylko w jednym przypadku znajduje potwierdzenie w zachowanej dokumentacji.

Rok 2017 przyniósł przełom w poszukiwaniu miejsc pochówków ofiar zbrodni komunistycznych w Lublinie. Opracowana i przyjęta metoda badawcza, umożliwiająca w wielu wypadkach niemal punktowe lokalizowanie miejsc ukrycia zwłok, została poddana weryfikacji przez kolejne, zakończone sukcesem ekshumacje. Jest to jednak dopiero początek długofalowego procesu. Na wydobytcie z dołów śmierci czeka bowiem jeszcze wiele ofiar komunistycznego terroru. ■

Wszystkie zdjęcia przedstawiają poszukiwania ofiar obu systemów totalitarnych na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie (fot. Piotr Życieński).



Artur Piekarczyk (ur. 1979) – historyk i archiwista, pracownik Oddziałowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Lublinie. Doktorant w Instytucie Historii UMCS w Lublinie. Zajmuje się historią antykomunistycznego podziemia zbrojnego oraz działalnością Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego na Lubelszczyźnie.



Pierwsze znalezione w Panewnikach stele.
Fot. Adam Kondracki

Adam Kondracki

Na katowickich Panewnikach

Mroźne przedpołudnie ostatniego dnia 1946 r. Panewniki – spokojny zakątek na uboczu wielkiego miasta, oddychający jednostajnym rytmem liturgii godzin we franciszkańskim klasztorze. Wzdłuż wąskiej alejki więzienna ciężarówka nieśpiesznie przedziera się pośród zasp torem znanych sobie kolein, na sam koniec cmentarza. Dół niezbyt głęboki, ale dość szeroki, by przyjąć sześć prostych trumien złożonych obok siebie.

Złowróżbne strzały słyszane tego ranka w pobliżu ul. Mikołowskiej w Katowicach nie mogły być przedwczesnym sylwestrowym wiwatem. Ich pogłos, ostatnio coraz bardziej znajomy mieszkańcom, nie dawał się nigdy oswoić, ale i nie powodował komentarzy – niepotrzebnych w tak niepewnych czasach. O ile nawet przeczytano coś w prasie o będzińskim procesie z połowy grudnia i kilku

wyrokach śmierci, nikt rozsądny nie potrafił i nie chciał zrozumieć logiki pracy ciemnych młynów „ludowej sprawiedliwości” za więziennym murem katowickiej fabryki śmierci. Nikt się zatem nie dowiedział, że w ten sylwestrowy dzień ów ponury tajny „kondukt” odprowadzał na nieznane miejsce spoczynku doczesne szczątki sześciu niezwykłych ludzi...

Przerwane życiorysy

Bolesław Palarz z Dziedzic oddał swoją lornetkę na potrzeby Zgrupowania Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Henryka Flamego „Bartka”. Urząd Bezpieczeństwa dowiedział się, czyją była własnością, od jednego ze złapanych i przesłuchiwanym partyzantów. Ofiarodawca niechybnie wpadłby w ręce funkcjonariusza miejscowej bezpieki – własnego kuzyna – gdyby w ostatniej chwili nie zdołał zbiec do lasu. Pod pseudonimem „Ogień” uczestniczył w akcjach zaopatrzeniowych, później został łącznikiem „Bartka”. W chwili śmierci miał zaledwie dziewiętnaście lat.



Bolesław Palarz. Fot. ze zbiorów Krystyny Sosny

Decyzja

Bolesław Palarz „Ogień”

Chłopięce tu lata minęły mi ledwie
 Gdy od Ojca, Matki – muszę ja uciekać
 Jeden skok przez okno – jak w ogień, bezwiednie
 Zanim wpadnę w łapy kuzyna-ubeka

Lornetka zdradziła, szkło strachem pobladło
 Darowana braci leśnej, by im służyć
 W ogniskowej pytań śledczych imię padło
 Którego nie mogę używać już dłużej

Lornetka zgnieciona ubeckim obcasem
 Zaciąży mi jeszcze w śledztw maszynopisie
 Lecz ja się choć przydam Ojczyźnie, co w lasach
 Niepodległa dotąd, aż ogień w Niej tli się

Władysław Guzdek – inny młody dziedziczanin – w domu nauczył się kołodziej-
 skiego rzemiosła. Mającemu fach w rękę, piękną narzeczoną u boku, a dodatkowo
 rozpoczynającemu naukę w bialskiej Szkole Handlowej, powojenna rzeczywi-
 stość kreśliła – zdawałoby się – świetlaną przyszłość. On czerpał jednak ideowe



Władysław Guzdek. Fot. ze zbiorów Rozalii Guzdek

wzory m.in. od brata Józefa, absolwenta
 Wyższej Szkoły Przemysłowej i nauczy-
 ciela, ppor. rez. 3. Pułku Strzelców Pod-
 halańskich. Wichry wojny rzuciły tego
 zdolnego człowieka aż do Kozielska, skąd
 od 1940 r. nie dawał znaku życia. Wła-
 dysław za namową kolegów wziął udział
 w kilku akcjach zbrojnych przeciwko ko-
 munistom. Zagrożony aresztowaniem,
 wstąpił do NSZ, przyjmując pseudonim
 „Wilk”. Po głośnej akcji likwidacyjnej
 w Czechowicach, 19 lipca 1946 r. ruszyła
 obława połączonych sił UB, MO i KBW,
 która pod Bestwiną zaskoczyła party-
 zantów. Ciężko ranny „Wilk” ukrył się
 i szczęśliwie uniknął aresztowania. Po
 rekonwalescencji służył „Bartkowi” jako
 łącznik.

Oblawa

Władysław Guzdek „Wilk”

W bestwińskie skiby ciecze krew i grzęzną myśli
 Jak grzęźnie kula w moich płucach zanurzona
 Gdy brnę przez ogień wrogów, co tu na nas wyszli
 Z drugiego brzegu, tam gdzie czeka narzeczona

Odetchnąć, chociaż tchu nie staje i krew płynie
 Byle do chaty gdzieś przyjaznej ujść oblawie
 Wylizać rany, niczym wilk w lasu gęstwinie
 Bo wilczy żywot w takich czasach służyć Sprawie
 Przeżyć, oddychać, ranę jakoś się opatrzy
 Nie dać się złamać, niepodległym obcej woli
 Wrócić do walki znów, bo starszy Brat mój patrzy
 Ten co nie wróci już z sowieckiej gdzieś niewoli

Józef Kołodziej „Wichura” pochodził z patriotycznej rodziny osiadłej w Bierach. Brat Alojzy, kapitan Wojska Polskiego i nauczyciel, zginął w Sachsenhausen. Drugi brat, Antoni, również nauczyciel, za odmowę podpisania folkslisty też trafił do obozu koncentracyjnego. Część rodziny, pod wpływem doznanych represji, postąpiła odwrotnie – nie bez konsekwencji. Młody Józef musiał ciężko przeżyć rozłam związany z podpisaniem niemieckiej listy narodowościowej (DVL). Wcielony do



Józef Kołodziej. Fot. ze zbiorów Urszuli Okruty

wojska niemieckiego, z wojny wrócił ranny. Świadomy prześladowań Ślązaków za podpisanie DVL, z marszu wstąpił do leśnych oddziałów NSZ. Wkrótce stał się podporą „Bartka” jako zdolny dowódca grupy w stopniu podporucznika, szef propagandy i specjalista od „misji niemożliwych”, m.in. odnajdywania i koncentrowania zagubionych oddziałów Zgrupowania tuż pod nosem UB. Uczestniczył 3 maja 1946 r. w słynnej defiladzie oddziałów NSZ w Wiśle. Przygotowywał również leśne grupy do przerzutu na Zachód. Aresztowany w październiku 1946 r., przeszedł brutalne śledztwo w Katowicach i Będzinie. Ubecy aresztowali również świeżo poślubioną mu Emilię Rauerównę „Milkę”, która – skazana podobnie jak mąż na karę śmierci – ocalała ze względu na swój błogosławiony stan. Po latach ciężkiego więzienia podjęła wychowanie jedyne go syna „Wichury”, który, niestety, zginął tragicznie u progu dorosłości.

Przesłuchanie

Józef Kołodziej „Wichura”

Ojcze, coś umarł kiedy byłem dzieckiem
 Matko, coś kryła mnie przed wojny biczem
 A wojna Ci mnie wzięła w okopy niemieckie
 I jak mam teraz stanąć przed braci obliczem?

Porwałem znów za broń, dla mnie nie za wcześnie
 I zbieram dziś burzę, gdy wichurę siałem
 Żegnajcie mi najbliżsi i wy, bracia leśni
 Których, przeczuwam, w świat lepszy wysiałem

Za pociski w czerwonych – pocisk mnie nie minie
 Za ślub pod świerkiem z „Milką” – udręka w Jej głosie
 Za defiladę w Wiśle – konwejer w Będzinie
 Za gwiazdkę oficerską – ślad po papierosie



Jan Kwiczala. Fot. ze zbiorów Elżbiety Kosakowskiej

Jan Kwiczala urodził się w 1913 r. Osiadł w Dziedzicach, gdzie założył rodzinę. Strzelec wyborowy 3. Pułku Strzelców Podhalańskich, ukończył szkołę podoficerską. Osobista odwaga sprzyjała mu w czasie okupacji w trakcie misji kurierskich w Niemczech, odbywanych pod pozorem robót przymusowych. Związany z NSZ pod pseudonimem „Emil”, organizował siatkę na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie (m.in. osobiście odebrał przysięgę od Flamego). Mundur Straży Ochrony Kolei usprawiedliwiał liczne podróże między dowództwem okręgu NSZ a oddziałami leśnymi. Co znamienne, powojenna działalność konspiracyjna Kwiczali została zainspirowana rozka-

zami funkcjonariusza bezpieczeństwa Henryka Wendrowskiego, który jako „kpt. Lawina” podszedł się pod zlikwidowane niedawno dowództwo VII Okręgu NSZ. „Emil” nie miał szans przejrzeć gry operacyjnej „Lawiny”, którego w końcu doprowadził do siedziby „Bartka”. Oficer-opiekun, który zaprzysięgał Kwiczalę, osobiście polecał przecież „Lawinę” jako pewnego człowieka. „Emil” został aresztowany i przeszedł okrutne śledztwo. Podobnie pozostała piątka łączników, uczestniczących w dobrej wierze w operacji przerzutu Zgrupowania „Bartka” rzekomo na Zachód, a w rzeczywistości – ku zagładzie. Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Będzinie 14 grudnia 1946 r. skazał wszystkich na karę śmierci. Proces odbył się bez udziału obrońcy, oskarżeni nie mieli prawa zapoznać się z dokumentami, a prawdziwości ich wymuszonych wyjaśnień nie dowiedziono w żaden sposób. Zachował się przejmujący list pożegnalny Jana Kwiczali z celi śmierci. Również jakimś cudem ocalony ryngraf jest dziś pieczołowicie przechowywaną rodzinną pamiątką.

List

Jan Kwiczala „Emil”

Najukochańsza Żoneczko i Dzieci

Ja jestem już po wyroku

Gdy do Wigilii razem siądziecie

Niech się nie kręci iza w oku

Jest we mnie pokój, poświęciłem życie

Wiek chrystusowy – Ojczyźnie

Tobie i Dzieciom pomogą rodzice

A rana się może zablizni

Zostaną zdjęcia w albumie, wspomnienia

Zegarek, obrączka od Taty

Zasylam Wam najserdeczniejsze życzenia

Przez noc grudniową i kraty

Tak bardzo puste miejsce przy stole

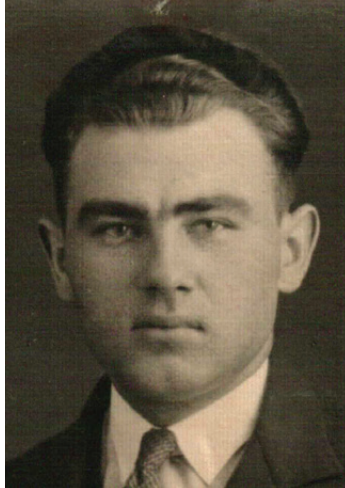
Też będzie mnie Wam przypominać

I ryngraf z Matką, co na łoż padole

Dziś w cichą noc rodzi Syna

Józef Olszar, ewangelik rodem z zaolziańskiej Wędryni, był najstarszy w tej grupie. Przed wojną służył w Policji Województwa Śląskiego. Następnie rolnik, kupiec, furman i restaurator, a z zamiłowania konstruktor – był człowiekiem wielu talentów. W Wiśle Czarnem do dziś działa gospoda „Na Fojtuli”, którą współ z żoną i teściami prowadził Olszar. W tym właśnie lokalu często zatrzymywały się obławy podążające na Baranią Górę. Olszar, znany w leśnych oddziałach jako „Ojciec”, był więc bezcennym informatorem „Bartka”, a do tego idealnym łącznikiem – miał prawo jazdy i rowery, prowadził wywiad, dostarczał leki, zaopatrzenie,

upłynniał konfiskowane towary. We wrześniu 1946 r. wskazywał również miejsca odbioru grup przerzutowych, co doprowadziło do jego aresztowania. Najście UB na jego dom było brutalne. Pobito jego żonę i dziecko, a także skonfiskowano część dobytku. Nie odnaleziono dokumentów, które potwierdzają relację o przeżyciu przez „Ojca” pierwszej salwy plutonu egzekucyjnego tragicznego sylwestra 1946 r.



Józef Olszar. Fot. ze zbiorów Aliny Białoń i IPN

Egzekucja

Józef Olszar „Ojciec”

Stoję tu i patrzę w oczy moim katom
Zanim mnie spotka tor kuli
Kto turystów z Wisły podwiezie znów latem
Autobusem do Fojtuli?

Do mojej gospody, skąd Baranią Górę
Widać, gdzie „Bartka” ostoja
Czymże ja zawinił? Ojcowską naturę
Mam – gościć jadłem, napojem

Za tort i kurczaki na leśne wesele
Majątku i dóbr konfiskata
Zbili żonę, dziecko. Śmierci dali celę
Rozprawę bez adwokata

Zasług, wynalazków – Bierut nie uznaje
Opaską mi oczy zakryją
Gdy salwę przeżyję – czy dawnym zwyczajem
Puszczą wolno, czy mnie tu... dobiją?



Ernest Kozubek. Fot. AIPN

W okolicach górnośląskiej Halemby mieszkała patriotyczna, liczna rodzina Kozubków, z której pochodził m.in. misjonarz werbista i męczennik Sachsenhausen, sługa Boży o. Roman. Jego kuzyn, Ernest Kozubek, w latach 1942–1945 służył jako wywiadowca Tajnej Organizacji Wojskowej w rodzinnej Starej Kuźni. Po wojnie wstąpił z niewyjaśnionych pobudek do służby wartowniczej UB. Po trzech miesiącach zdezerterował, ostrzegłszy uprzednio kolegów ze służby przed ich planowanym aresztowaniem. Czy Kozubek uciekł w Beskidy do „Bartka”, czy – jak mówił w śledztwie – próbował przekroczyć granicę, nie wiadomo. Zatrzymany przez patrol partyzantów, po pewnym czasie zdobył ich zaufanie i został przyjęty do oddziału jako „Grom”. Biorąc udział w akcjach zbrojnych grupy NSZ „Wichury” i „Starego”, awansował do stopnia plutonowego, kończąc służbę w szeregach oddziału „Bartka” jako jego łącznik. Znowu trafił do akt bezpieczeństwa, tym razem w roli podejrzanego. Dezerter z UB – ani w śledztwie, ani w sądzie nie mógł oczekiwać łagodnego traktowania. Zatarta tabliczka na jednym ze starych panewnickich nagrobków o treści „ERNEST KOZUBEK, *11.7.1925, +31.12.1946, R.I.P.” jest dziś jedyną widoczną pamiątką tamtej egzekucji sprzed lat.

„Nie ma bowiem nic ukrytego...”

Luźną tabliczkę przenosi i pieczołowicie odkłada jeden z wynajętych pracowników. Stoimy nad zdejmowanym właśnie nagrobkiem Ernesta Kozubka i w pełnej napięcia oczekiwaniu wkrada się mimowolnie cień podejrzenia, że mogliśmy oznaczyć kiedyś błędnie. Stoimy u progu tajemnicy, którą kryje ziemia uwolniona od ciężaru nagrobków. Jest pogodny ranek 4 września 2017 r. i oto zbliża się finał kilkumiesięcznych przygotowań Biura Poszukiwań i Identyfikacji, wspomaganych przez pion śledczy katowickiego IPN.

Testament

Ernest Kozubek „Grom”

Księżu kuzynie, ty za mną się wstawiaj
 Niech twoje męczeństwo ratuje mą duszę
 Za Niemca i Ruska chciałem świat naprawiać
 W AK i u „Bartka” – za to umrzeć muszę

Dezerter z UB, już się nie wywinę
 Ostatnia modlitwa, przed oczami ciemno
 Żyłem jak grom i wśród gromu strzelb ginę
 Upokorzony, lecz nie nadaremno

My Śpiący Rycerze spoczniemy na chwilę
 Zatarte wśród starych nagrobnych kamieni
 Niech imię moje wskaże wam mogiłę
 Gdzie śpimy do czasu, aż zmartwychwstaniemy

Naszymi kolejnymi drogowskazami są utrzymany do dziś inny grób z lat czterdziestych oraz zapisy w księdze cmentarnej. Obok imion i nazwisk poszukiwanych bohaterów widnieją skomplikowane oznaczenia: „I G 159, 64; I G 158, 63; I G 157, 62”... Niezrozumiałe dziś znaki dawnego układu cmentarza, który, jak wiemy, zmienił się co najmniej dwukrotnie. I G to oznaczenie kwatery, z czasem podzielonej na G1 i G2. Kolejne liczby w dwóch konsekwentnych seriach.

Między znanymi nam, opłacanymi miejscami – aż siedem zapisów w księdze, a dziś tylko cztery nagrobki. A więc rząd mogił był dawniej ciaśniejszy. Wykop musi być zatem ciągły i bardzo szeroki. Wiąże się to z ekshumacją osoby pochowanej tu później, czego możemy dokonać dzięki przychylniej postawie rodziny. Dojdą też trudności z wywożeniem ziemi z głębi gęsto zabudowanej kwatery. Czy trafnie wybraliśmy miejsce?



Franciszek Skrobol (stoi z tyłu). Fot. ze zbiorów Bronisławy Szczepaniak-Kaczmarczyk

Sztychówka, przywykła do stłumionego jęku gliniastej ziemi, dźwięczy niespodzianie na jakimś wkopanym fragmencie nagrobka. Nie, to stela! Ostre narzędzie usuwa mokrą ziemię z rowków, układających się w kształt cyfr ...1 ...5 ...9. Za chwilę nieopodal druga stela – 157. Trzecia, znaleziona pośrodku, złamana zaraz za cyframi 15... a więc pewnie 158! Liczby gorączkowo zamieniają się w nazwiska poszukiwanych... Prace trzeba jednak zwolnić po odkryciu zarysów szerokiej jamy grobowej. Odtąd w wykopie pracuje już tylko zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka, a słońce niepostrzeżenie chyli się ku zachodowi.

Ósmy dzień września. Zgrana już ekipa finalizuje prace nad ujawnieniem ukrywanej tak długo zbrodni. Archeolodzy z Biura Poszukiwań i Identyfikacji skrupulatnie kończą oczyszczanie szczątków pogrzebanych tu osób – jak wszyscy wierzymy, żołnierzy i łączników „Bartka”. Upewniają nas w tym dwa fakty: odnalezione kolejne stele i kontekst archeologiczny odkrytych szczątków. Sześć osób w trumnach, ale w mogile masowej, zatem pogrzebanych w jednym czasie. Jednak wiążącą odpowiedź dadzą dopiero badania genetyczne. Prokurator IPN wykonuje czynności śledcze przed ekshumacją. Wspierają nas krewni poszuki-

» **Stoimy u progu tajemnicy, którą kryje ziemia uwolniona od ciężaru nagrobków. Wspierają nas krewni poszukiwanych. Trudno uciec od emocji – im i nam również.** »

wanych. Trudno uciec od emocji – im i nam również. Niedługo później ojcowie franciszkanie pomogą nam godnie pożegnać ekshumowanych. Siedem trumienek ze szczątkami odjedzie do Zakładu Medycyny Sądowej.

W siódmej spoczywają szczątki osoby odnalezionnej pod stelą 153, na samym skraju

wykopu. W księdze cmentarnej pod tym numerem figuruje Franciszek Skroboł, dowódca jednej z kompanii w Inspektoracie Rybnickim AK, po wojnie milicjant – cenny wywiadowca Konspiracyjnego Wojska Polskiego, stracony 28 grudnia 1946 r.

W innym miejscu cmentarza szukaliśmy zamordowanego w tym samym dniu mjr. Gerharda Szczurka „Rysia”, „Erga”, żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, oficera AK, a od 1946 r. organizatora Okręgu Śląskiego KWP „Klimczok” i jego komendanta. Wolna przestrzeń między nagrobkami umożliwiła sondaż w jednym z domniemanych miejsc jego spoczynku. Niestety, bezskutecznie. Podejmiemy jeszcze poszukiwania w kolejnych wytypowanych miejscach.

W kwaterze G2 w pustym już, obszernym dole promienie słońca podkreślają biel i czerwień wrzuconych doń kwiatów. Światło zagląda tu po raz pierwszy od tyłu lat. „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione, ani nic tajemnego, co by nie było poznane i na jaw nie wyszło” (Łk 8, 17). Żegnamy to szczególne miejsce, by już następnego dnia podjąć prace poszukiwawcze wiele kilometrów dalej. Żegnamy z nadzieją na dalsze odkrycia na panewnickim cmentarzu. Pozostałe ofiary oprawców z katowickiego więzienia czekają tu na nas. ■



Adam Kondracki (ur. 1979) – pracownik Wieloosobowego Stanowiska ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Katowicach.



Jeżeli chcesz na bieżąco śledzić postępy prac Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, wejdź na portal: **poszukiwania.ipn.gov.pl**



Kolonia Michnokiemie (Litwa) – ekshumacja szczątków kpr. Edwarda Buczka „Grzybka”.
Fot. Leon Popek.

Michał Nowak,
Leon Popek, Dominika Siemińska

Prace Wydziału Kresowego na Białorusi i Litwie

We wrześniu ubiegłego roku zespół Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN odnalazł na Białorusi polskich żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej. Wcześniej podobne poszukiwania prowadzono na Litwie.

Po odparciu agresji bolszewickiej i traktacie ryskim z 1921 r. pojawiła się konieczność zabezpieczenia wschodniej granicy Polski przed nielegalnym jej przekraczaniem i zwalczania przemytu towarów. W latach 1921–1923 zadania te spoczywały na barkach Batalionów Celnych i Straży Granicznej. Służba na wschodniej granicy II Rzeczypospolitej nie należała do zajęć spokojnych i bezpiecznych. Polacy musieli się zmagać zarówno z pospolitym bandytyzmem,

jak i z litewskimi oraz sowieckimi grupami dywersyjnymi. Mieszkańcy pozostawali w ciągłym zagrożeniu, kwitł przemyt, dochodziło również do napadów, których celem były całe miasteczka. Jedną z najgłośniejszych akcji dywersyjnych – doskonale obrazujących problem, przed którym stało młode państwo polskie – było zatrzymanie i obrabowanie pociągu na trasie Porochońsk – Łowcza. W wagonach przebywało około dwudziestu policjantów i żołnierzy, ale tylko jeden funkcjonariusz i cywil stawili opór bandytom. Siedemdziesięcioosobowa grupa napastników złupiła, prócz wagonu pocztowego, wszystkich podróżnych, wśród których byli biskup oraz wojewoda i komendant okręgowy Policji Państwowej. Dane szacunkowe podane przez prof. Andrzeja Ajnenkiela mówią o około dwustu antypolskich akcjach dywersyjnych w samym 1924 r.¹

Aby przeciwstawić się zagrożeniom, 12 września 1924 r. wydano rozkaz o sformowaniu specjalnej jednostki do ochrony wschodnich granic – Korpusu Ochrony Pogranicza. Z czasem KOP wprowadził stabilizację na terenie pogranicza. Zajmował się również działalnością wywiadowczą i kontrwywiadowczą, a do pobocznych zadań tej formacji należała też działalność kulturalno-oświatowa.

1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa. Cały wysiłek militarny Polski był skupiony na walce z agresją niemiecką. Dużą część żołnierzy KOP sformowano w jednostki, które zostały przydzielone do różnych grup operacyjnych. Ci, którzy pozostali na granicy, z niepokojem śledzili rozwój sytuacji na zachodzie kraju.

Wydarzenia 17 września 1939 r. w strażnicy KOP „Pohost” możemy odtworzyć częściowo z relacji mieszkańców i rodzin ofiar, a częściowo przez analogię z losem innych placówek. Tego dnia dowództwo pełnił plut. Stefan Komar i to jedyne nazwisko, które do tej pory udało się ustalić. Jakie nastroje towarzyszyły dowódcy i jego podwładnym, możemy się tylko domyślać. Okoliczni mieszkańcy przechowują pamięć o krótkim starciu, do którego doszło, gdy żołnierze polscy odmówili poddania się. Ciała poległych agresorzy pozostawili w strażnicy, kontynuując swój rajd na zachód. Ludzie wykorzystali chwilę między przejściem jednostek uderzeniowych a nadejściem drugiej fali Armii Czerwonej i pochowali żołnierzy. Budynek strażnicy z czasem zdewastowano i rozebrano, a miejsce,

¹ A. Ochał, *Na litewskiej rubieży. Brygada Korpusu Ochrony Pogranicza „Grodno” (1929–1939)*, Warszawa 2017, s. 138.

w którym znajdowała się mogiła, zostało w latach sześćdziesiątych zaorane i przyłączone do wielkiego kołchozowego pola. Tam, gdzie była strażnica, pozostały resztki fundamentów, na których w latach dziewięćdziesiątych staraniem ks. Alojzego Szulika z pobliskiego Dołhinowa postawiono krzyż.

Prace na Białorusi

W dniach 4–12 września 2017 r. polsko-białoruska ekspedycja, składająca się z członków 52. batalionu Białoruskich Sił Zbrojnych² i grupy pracowników Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, udała się do Pohostu na Białorusi, aby odnaleźć, ekshumować i zidentyfikować polskich żołnierzy oraz umożliwić ich pochówek.



Pohost (Białoruś) – krzyż upamiętniający
żołnierzy KOP, poległych 17 września 1939 r.
Fot. Dominika Siemińska

² 52. batalion to wydzielona jednostka w armii białoruskiej, specjalizująca się w poszukiwaniach i ekshumacjach poległych żołnierzy różnych państw, począwszy od czasów wojen napoleońskich, a skończywszy na II wojnie światowej.



Pohost (Białoruś) – sondáže wiertnicze. Fot. Anna Szelaq

Opierając się na przedwojennej mapie oraz relacjach najstarszych okolicznych mieszkańców, polscy i białoruscy specjaliści wytypowali najbardziej prawdopodobne miejsce, w którym spodziewali się odnaleźć mogiłę. Do przebadania wyznaczono obszar o powierzchni 2 ha. Prace poszukiwawcze rozpoczęto od wierceń ręcznymi świdrami geologicznymi. W ciągu pierwszych pięciu dni wykonano 884 sondáže wiertnicze. Odkryto i przebadano jamę, lecz nie zawierała ona szczątków ludzkich. Równolegle z odwiertami prowadzono prace z wykorzystaniem detektora metali. Dzięki nim odnaleziono przedmioty, które należały do żołnierzy KOP: polskie guziki z orłem w koronie oraz fragment orzełka od wojskowej czapki. Ponadto znaleziono pięć łusek od amunicji różnego typu, medalik i monetę z 1812 r. Od 9 września do poszukiwań jamy grobowej używano spychacza, co znacznie przyspieszyło prace i dawało szansę na ich zakończenie w wyznaczonym terminie. Maszyna zdejmowała wierzchnią warstwę humusu pasami o szerokości 3 m. Już pierwszego dnia pozwoliło to na odkrycie regularnego prostokątnego wkopu, który jednak okazał się jedynie pozostałością po starym śmietniku.

Żołnierzy odnaleziono 12 września, dokładnie w 93. rocznicą powstania Korpusu Ochrony Pogranicza. Jama grobowa o wymiarach 1,6 na 2,8 m znajdowała się



Dołhinów (Białoruś) – pogrzeb żołnierzy KOP ze strażnicy Pohost, poległych 17 września 1939 r. Fot. Leon Popek

ok. 50 m od miejsca, które przetrwało w ludzkiej pamięci i wstępnie było typowane jako możliwa lokalizacja pogrzebania zwłok. W mogile było pięć szkieletów ludzkich. Przy szczątkach znaleziono elementy umundurowania i oporządzenia wojskowego zgodnego z regulaminowym wyposażeniem Wojska Polskiego z okresu międzywojennego, w tym polskie guziki wojskowe, klamry, haki i paski od mundurów i oporządzenia, obuwie wojskowe (buty saperskie podkuwane), pasy z ładownicami (częściowo z nabojami) oraz bagnet do karabinu Mauser. Ponadto znaleziono medaliki i różaniec oraz ponad 150 innych przedmiotów lub ich fragmentów.

Mogiła była wyłożona drewnianymi deskami, a ciała okryte kocem i płaszczami wojskowymi. Szczątki odnalezionych żołnierzy były w bardzo złym stanie. Do naszych czasów zachowały się jedynie zniszczone czaszki, fragmenty łopatek i miednic oraz kości długie. Podczas wstępnych oględzin w czaszce jednego z poległych odnaleziono kulę pistoletową. Ze szczątków pobrano materiał DNA, który w przyszłości może pozwoli na przywrócenie tożsamości każdemu z poległych.

Historia pięciu żołnierzy ze strażnicy KOP „Pohost” skończyła się 27 września 2017 r. Tego dnia w kościele w Dołhinowie odbył się pogrzeb. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz polskich i białoruskich. Trumny ze szcząt-

kami w asyście kompanii honorowej Straży Granicznej oraz licznie przybyłych mieszkańców odprowadzono na pobliski cmentarzyk wojskowy. Polegli spoczęli w poświęconej ziemi, wśród polskich żołnierzy z I wojny światowej i z roku 1920.

Poszukiwania na Litwie

Głównymi założeniami lipcowo-sierpniowych prac na Litwie były przebadanie i ekshumacja mogił żołnierzy Armii Krajowej. Pracami archeologicznymi zostały objęte cztery miejsca w rejonie solecznickim koło Wilna: Kolonia Michnokiemie (gm. Podborze), Długa Wyspa w Puszczy Rudnickiej (gm. Podborze), Wersoczka (gm. Soleczniki) i ul. Pirties w Ejszyszkach. Ponadto prowadzono prace rekonesansowe na obszarze działalności okręgów AK Wilno i Nowogródek oraz weryfikację terenową miejsc pochówków wymagających podjęcia ekshumacji.

W lesie, na granicy miejscowości Hurmany i Michnokiemie w gminie Podborze, 1 września 1944 r. poległ w walce z oddziałem strzelców górskich Wehrmachtu kpr. Edward Buczek „Grzybek”. Według relacji kolegów z oddziału otrzymał śmiertelny postrzał w czoło³. Pochowano go z honorami wojskowymi. Na mogile postawiono krzyż i ogrodzono ją drewnianym płotem. Niedawno miejsce to znalazło się w granicach prywatnej własności i pojawiło się zagrożenie, że w związku z planami właścicieli może ulec zniszczeniu. Dlatego podjęto decyzję o przeniesieniu szczątków do kwatery wojskowej cmentarza w Ejszyszkach. Ekshumacja była utrudniona, ponieważ tuż za krzyżem stojącym na grobie wyrosło drzewo. Podejmowanie szczątków podzielono na dwa etapy. Najpierw odsłonięto i ekshumowano szczątki kostne od stóp do miednicy. Następnie odsłonięto górne części szkieletu znajdującego się pod drzewem, kopiąc niewielki tunel. Stabilny grunt pozwalał na bezpieczne prowadzenie prac. Stan szkieletu był bardzo zły. Czaszka zachowała się tylko we fragmentach. Przy szczątkach znaleziono dwaście fragmentów tkaniny z polskimi guzikami wojskowymi oraz prawdopodobnie fragment furażerki z polskim orłem wojskowym. Orzełek był bez prawego skrzydła, uszkodzonego przy postrzale, który był bezpośrednią przyczyną śmierci kpr. „Grzybka”. W podszewkę czapki zawinięto nabój do pistoletu kal. 7,62 mm.

³ J. Adamska, L. Świda, S. Matuszewicz, *Miejsca bitew i mogiły żołnierzy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*, „Biblioteka Wileńskich Rozmaitości” 1996 nr 8, s. 34, 41.



DLUGA WYSPA
WYKOP 4
DATA 22.07.2017

Długa Wyspa (Litwa)
– poszukiwania grobu
por. Wojciecha Stypuły
„Bartka”.
Fot. Andrzej Kuczyński



Wersoczka (Litwa) – poszukiwania grobu Stanisława Masiuka a „Moroz”. Fot. Andrzej Kuczyński

Znaleziono również m.in. fragment metalowej haftki (element munduru), skórzany pasek do spodni z żelazną klamrą, fragment nieokreślonego przedmiotu skórzanego oraz siedem żelaznych gwoździ od trumny.

W lesie w pobliżu rzeki Wisińczy został pochowany ppor. Wojciech Stypuła „Bartek”, oficer IV batalionu Nowogródzkiego Okręgu AK. Zastrzelili go Sowieci w Puszczy Rudnickiej 22 lipca 1944 r. Dokładne informacje pochodzą z relacji Izabelli Jankowskiej-Stankiewicz „Marianny”, która była świadkiem śmierci „Bartka” i uczestniczyła w jego pochówku⁴. Polski oficer miał spocząć przy ogrodzeniu mogiły partyzantów sowieckich. Miejsce dawnej mogiły partyzanckiej oznaczono niewielkim kurhanem usypanym z kamieni, na którym stały znicze. Obok znajdowała się pozostałość po wykopie, o wymiarach 4 x 3 m, z którego kilkanaście lat temu ekshumowano szczątki partyzantów sowieckich. Wykop był częściowo zasypany. W celu zlokalizowania mogiły założono cztery wykopy sondażowe. Grób odkryto w czwartym z nich. Na głębokości metra odsłonięto zarys drewnianej trumny o kształcie trapezu. Po usunięciu jej wieka ekshumowano

⁴ Relacja Izabelli Jankowskiej-Stankiewicz – kopia maszynopisu w archiwum Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

szczątki. W grobie znaleziono fragmenty przedmiotów metalowych i przyklejone do kości fragmenty brezentu, w który były zawinięte szczątki pochowanego. Ponadto w wykopie i jego najbliższym sąsiedztwie odnaleziono osiem sztuk łuski do pistoletu kal. 7,62 mm. Po wykonaniu dokumentacji wykopy zasypano, na powierzchni ułożono kurhan z kamieni i postawiono krzyż.

Stanisław Masiuk „Moroz” służył w oddziale por. Jana Borysewicza „Krysi”. Zginął w trakcie zdobywania Ejszyszek w nocy z 6 na 7 grudnia 1944 r., kiedy rozbito areszt NKWD i uwolniono 34 więźniów oraz zniszczono punkt komunistycznego Związku Patriotów Polskich⁵. Według relacji świadków „Moroz” został pochowany nocą na cmentarzu parafialnym w Wersoczce. We wskazanym miejscu założono wykop. Gdy na głębokości 80 cm odsłonięto zarysy czterech wkopów grobowych, wykop poszerzono. Dwadzieścia centymetrów niżej zaobserwowano zarys trumny, która znajdowała się w centralnej części wykopu. Po odsłonięciu szczątków okazało się, że szkielet jest w bardzo złym stanie. Czaszka była uszkodzona, zachowały się tylko części kończyn górnych i dolnych; inne kości szkieletu pozaczaszkowego pozostały w bardzo niewielkich fragmentach. Przy szczątkach nie znaleziono żadnych przedmiotów. Ze względu na brak pewnych przesłanek co do tożsamości pochowanego pobrano materiał kostny i zęby do badań DNA. Szczątki pozostawiono na miejscu.

Ponieważ nie było pewności, że w odkrytym wykopie nr 1 znajdowały się szczątki Masiuka, postanowiono sprawdzić miejsca znajdujące się nieco bliżej dawnego ogrodzenia cmentarza. W wykopie nr 2 odsłonięto trzy wkopy grobowe.

Wkop nr 1 przecinał stare wkopy nr 2 i 3. Szkielet był zachowany w całości. Wstępne oględziny szkieletu *in situ* nie pozwoliły stwierdzić

Poszukujemy grobów żołnierzy KOP poległych we wrześniu 1939 r. oraz AK-owców, którzy walczyli o wolność ojczyzny na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Mamy nadzieję, że podobne działania uda się podjąć na Ukrainie.

z całą pewnością, jakiej płci i jakiego wieku jest pochowany. Przy szczątkach, na wysokości klatki piersiowej, znaleziono dwa małe, białe, wykonane z masy plastycznej guziki oraz cztery guziki metalowe – dwa na wysokości miednicy, dwa na wysokości

⁵ K. Krajewski, *Jan Borysewicz „Krysi”, „Mściciel” 1913–1945*, Warszawa 2013.



Ejszyszki (Litwa) – fundament budynku żydowskiej łaźni. Fot. Leon Popek

obojczyków. Ze względu na brak przesłanek co do tożsamości pochowanego pobrano materiał kostny i zęby do badań DNA. Szczątki pozostawiono na miejscu.

Badania wykazały, że szczątki z grobu nr 2 nie należą do osoby spokrewnionej z siostrą Masiuka. Natomiast w przypadku szkieletu z grobu nr 1 szczątki były tak zdegradowane, że nie udało się wyizolować materiału DNA. W związku z tym podjęto decyzję o ekshumacji szczątków z grobu nr 1 i pobraniu kolejnej próby do badań.

Jan Borysewicz „Kryśka” to legendarny komendant Zgromadzenia Północ Okręgu Nowogródek AK. Zginął 21 stycznia 1945 r. w zasadzce NKWD pod Kowalkami koło Dubicz. Relacje żołnierzy Borysewicza oraz osób cywilnych mówiły o pochowaniu jego ciała w studni. Jednym ze wskazywanych miejsc była studnia znajdująca się w fosie średniowiecznego grodziska Majak nieopodal Ejszyszek. W latach 2008–2009 znaleziono tam szczątki trzech mężczyzn⁶. Wykonane w 2009 r. analizy porównawcze DNA z odnalezionych kości ludzkich i materiału genetycznego pobranego od brata Borysewicza wykazały, że żadne z odnalezionych szczątków nie należą do osoby z nim spokrewnionej. Dotąd nie ustalono, kim byli ludzie, których ciała wrzucono do tej studni.

⁶ A. Kola, D. Siemińska, *Badania archeologiczne i prace poszukiwawcze grobów żołnierzy AK pomordowanych na Litwie* (w druku).

Po ośmiu latach Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN wznowiło prace poszukiwawcze miejsca pochówku „Krysi”. Według relacji jego żołnierzy oraz mieszkańców Ejszyszek, innym miejscem ukrycia zwłok mogła być studnia znajdująca się na terenie dawnej żydowskiej łaźni przy ul. Łaziennej (dziś Pirties gatve). Przystąpiono do sprawdzenia uzyskanych informacji i przeprowadzono prace badawcze w oznaczonym miejscu. Nie znaleziono tam pozostałości studni, ale udało się ją odkryć w innym miejscu. Dawne zabudowania łaźni graniczyły z zapleczem budynku, w którym swoją siedzibę miało NKWD. Wydawało się, że odkryta studnia może być tą poszukiwaną i opisywaną przez świadków. Podjęto więc decyzję o jej eksploatacji. Do prac wynajęto specjalistów zajmujących się pracami hydrotechnicznymi. Studnię sprawdzono do samego dna. Nie było w niej żadnych szczątków ludzkich. Poszukiwania szczątków por. Borysewicza będą kontynuowane.

Dotychczasowe zaangażowanie, w tym rekonesans terenowy i spotkania z mieszkańcami, pozwala wyznaczyć kolejne miejsca do prowadzenia prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych. W dalszych etapach są planowane poszukiwania grobów żołnierzy KOP poległych we wrześniu 1939 r. oraz żołnierzy Armii Krajowej, którzy walczyli o wolność ojczyzny na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie. Mamy nadzieję, że podobne działania zostaną podjęte na Ukrainie. ■



Michał Nowak (ur. 1973) – archeolog, pracownik Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN.



Leon Popek (ur. 1958) – historyk, dr, naczelnik Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, prezes Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej w Lublinie. Autor książek: (z Marią Dębowską) *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945* (2010); *Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo* (2011, „Książka Historyczna Roku”).



Dominika Siemińska (ur. 1975) – archeolog, dr, pracownik Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, kierownik badań prowadzonych we Włodzimierzu Wołyńskim oraz innych miejscach kaźni Polaków w czasie II wojny światowej.

Fot. Piotr Życieński

Marta Brzozowska-Smolańska

Droga do identyfikacji

Jesteśmy powołani, by przywracać imiona i nazwiska ludziom, którym komuniści chcieli je na zawsze odebrać. Jesteśmy po to, by dotrzeć do każdego, kto pomoże w ustaleniu tożsamości ofiar. Droga do tego celu bywa kręta i niełatwa – i aby ją pokonać, nieraz musimy wyjść z roli urzędnika.

Urzędnik państwowy pobierający materiał biologiczny do testów genetycznych? Brzmi osobliwie, ale Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN to w istocie miejsce szczególne. Nierzadko przenosimy się z za biurka na cmentarz, do lasu, do archiwum, do domu kombatanta lub czyjegós mieszkania. W Biurze Poszukiwań i Identyfikacji strój do pracy także bywa nietypowy, bo który urzędnik państwowy dostaje przydzielowe nakolanniki lub ciepły polar

i buty z cholewką do prac ziemnych? Który urzędnik ma w gabinecie lateksowe rękawiczki, a w biurku trzyma sprzęt medyczny do pobrania wymazu z jamy ustnej? Który wreszcie zakłada kombinezon dla uniknięcia zagrożeń epidemiologicznych? A tak właśnie wygląda nasza rzeczywistość, w której często nie istnieją sztywne godziny pracy, stałe miejsce jej wykonywania, stuprocentowa pewność, co przyniesie kolejny dzień. Bo niekiedy jeden dzień potrafi zmienić wszystko.

Pobranie materiału biologicznego – wymazu z jamy ustnej – jest czynnością mechaniczną, do której zostaliśmy przeszkoleni przez specjalistów z zakresu genetyki sądowej. Na tym etapie pracy ważne jest, by próbka nie została zanieczyszczona innym materiałem DNA oraz żeby nie była przechowywana zbyt długo w warunkach niesprzyjających. Pobranie materiału to najłatwiejsza część naszego zadania. Kiedy wnioskodawca siedzi naprzeciwko i otwiera usta, już możemy być z siebie dumni. Dojdzie do pobrania, wnioski i protokoły zostaną podpisane, dalej już nic nie zależy od nas.

Oddać DNA dla Polski

Bywa, że osoba, która chce nam powierzyć swój materiał biologiczny, wcześniej sama się do nas zgłasza lub robi to ktoś w jej imieniu. Już na początku rozmowy pytamy o stopień pokrewieństwa. Na przykład kilka miesięcy temu zadzwonił do nas młody człowiek.

– Zaginął pradziadek. Jestem synem wnuczki pradziadka. Kiedy mógłbym do państwa przyjechać?

– A proszę mi powiedzieć, czy pradziadek miał braci?

– Miał, ale już nie żyją.

– A czy oni mieli synów?

– Chyba tak, ale nie znam szczegółów.

– A pańska mama żyje?

– Tak, mieszka z babcią.

– Z babcią, z córką zaginionego?

– Tak, ale ona jest już niedołączna. A ja mogę oddać materiał?

– A po co, skoro babcia żyje?

– Jestem patriotą. Mam 22 lata, nic mnie w życiu ważnego nie spotkało.

To chciałem chociaż swoje DNA dla Polski oddać.

» Docieramy do rodzin niewinnych ludzi, których więziono, męczono, oczerniano i bestialsko zamordowano. Do osób, które pamiętają jeszcze obławy, aresztowania, widzenia, więzienia, katownie. Powinniśmy dać im pewność, że teraz to one mają prawo pytać, ubiegać się, żądać sprawiedliwości. »

Ta historia pokazuje, że z punktu widzenia genetyki „krewny” nie zawsze znaczy to samo. Tymczasem im bliższe pokrewieństwo, tym większa wartość pozyskanego materiału biologicznego.

Rozmowa ze starszym członkiem rodziny często trwa krócej, ale niekiedy jest trudniejsza. Pokolenie urodzone w czasie stalinowskiego terroru albo tuż po nim o osobach poszukiwanych ma zwykle mniejszą wiedzę niż ta, którą możemy znaleźć w archiwach IPN. Rodzice nie chcieli narażać ich życia, wtajemniczać w bolesne historie, obarczać własnym cierpieniem. Do tego dochodzi bariera psychologiczna. Ludzie doświadczeni życiem w PRL-u, widząc protokół, wniosek, podpisy, rękawiczki gumowe, coś, co wygląda jak strzykawka, czują zaniepokojenie. Boją się, co może oznaczać ich podpis, jakie może przynieść konsekwencje. Wówczas staramy się unikać urzędniczego tonu i wytłumaczyć, jak własnym dziadkom, prostymi słowami i spokojnym głosem, o co w tym wszystkim chodzi, dlaczego nie należy się bać. I że jedyną konsekwencją złożenia podpisu i pobrania materiału będzie być może identyfikacja, czyli grób, tabliczka z imieniem, miejsce spoczynku, spokój w modlitwie. Ton, dobór słów, gesty są absolutnie kluczowe w tej pracy.

Zarówno protokół, jak i wniosek są pisane językiem formalnym. Mamy obowiązek wytłumaczyć jak najprościej, pod czym ma zostać złożony podpis. Na przykład często budzi zaniepokojenie punkt „oświadczenie wnioskodawcy”. Ludzie pytają, co im grozi, jeśli pomylą się w podaniu danych ofiary. Czasami padają pytania, czy nie zamierzamy sprzedać ich DNA firmom ubezpieczeniowym, czy „nie pójda siedzieć”, kiedy zmieni się władza, czy ich materiał może przechwycić obcy wywiad albo czy pokażemy ten protokół i wniosek pozostałym członkom rodziny, z którymi są skonfliktowani. Jesteśmy też po to, by rozwiewać tego typu obawy. Pracujemy z rodzinami niewinnych ludzi, których więziono, męczono, oczerniano i bestialsko zamordowano. Z osobami, które czasem pamiętają jeszcze obławy, aresztowania, widzenia, więzienia, katownie. Powinniśmy przekazać im pewność, że teraz to one mają prawo pytać, ubiegać się,



Fot. Piotr Życieński

żądać sprawiedliwości. W przeszłości były traktowane jako obywatele drugiej kategorii i dzisiaj mają prawo wymagać czegoś od państwa. A my, urzędnicy państwowi, jesteśmy do ich dyspozycji.

Wizyta przyjaciela

A jak ma się rzecz z osobami, które z jakichś powodów nie wiedzą lub nie mają świadomości, że zjawimy się u nich i będziemy chcieli pobrać materiał biologiczny? Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: pukanie do drzwi, staruszka otwiera, a stojący przed nią młody mężczyzna z gumowymi rękawiczkami, plikiem papierów i długopisem oświadcza: „Dzień dobry, jestem z IPN. Przychodzę w sprawie DNA”.

Tymczasem starsi ludzie zwykle nie rozumieją tych skrótów, mogą nie wiedzieć, czym zajmuje się Instytut Pamięci Narodowej ani co to jest DNA. Pamiętają natomiast niezapowiedziane wizyty „urzędników” i to, czym się one kończyły. W takim przypadku musimy wyczuć, z kim rozmawiamy, i spróbować przemówić językiem tej osoby, nakierowywać rozmowę na właściwy tor, tak by ten, kogo odwiedzamy, miał poczucie, że przyszedł przyjaciel. Musimy być cierpliwi, łagodni. Czasami warto zapytać o coś niestandardowego. Pod koniec



Barbara Ścibior-Sopyłło i Krzysztof Szwagrzyk. Fot. Piotr Życieński

części trzeciej wniosku jest rubryka: „Proszę podać inne dane, które według Państwa mogą być przydatne do identyfikacji”. Wtedy możemy podpytać bardzo delikatnie o takie sprawy, które mogą być dla nas ważne, ale dla naszych rozmówców bardzo osobiste:

- Czy Marian miał dzieci?
- Był kawalerem.
- Pani Marysiu, przecież zdarza się czasami, że nie trzeba mieć obrączki, by mieć dziecko.

– A to wie pani co? To ja pani coś opowiem.

I odnalazł się krewny w linii męskiej.

Są i inne sytuacje, kiedy wydaje się, że pobranie materiału biologicznego stoi pod znakiem zapytania. Na przykład taka: syn zamordowanego zmarł. Żyje natomiast córka. Ona jednak kategorycznie odmawia uczestniczenia w całej sprawie. To starsza pani, która nie lubi obcych w domu. Ale żyje też jej matka, czyli żona zamordowanego.

Postanawiamy pójść do jego córki bez zapowiedzi. Nie wiedzieliśmy, czy zastaniemy ją w domu, jak zareaguje, co powie. Nie było jej. Czekaliśmy przed kamienicą trzy godziny. Pani pojawiła się późnym wieczorem.

Przedstawiłam się i powiedziałam, że przychodzę w sprawie jej matki. Nie ojca, nie DNA, nie śledztwa ani grobu, lecz matki. Powiedziałam, że jest jedyną osobą, która może jej pomóc. Nie odmawiam herbaty, a nawet proponuję, że to ja ją podam. W rozmowie utrzymuję kontakt wzrokowy, uśmiecham się, mówię

dużo o sobie. Chcę, by gospodyni poczuła się komfortowo. Rękawiczki zakładam pod stołem. Nie chcę, by widziała, jak je zakładam. Samo pobranie trwa kilka sekund. Później rozmawiamy jeszcze chwilę. Sądzę, że po spotkaniu wiedziała, że zrobiła dla matki najważniejszą rzecz, jaką mogła.

Człowiek, do którego jadę innym razem, nie ma pojęcia o moich odwiedzinach, bo jego dane ograniczały się zaledwie do adresu. Wieś niedaleko Warszawy. Mazowsze wschodnie, niewiele zabudowań. Upał, leniwy dzień. Jest środek lata, pracujemy na stołecznej „Łączce”, nie ma mowy, by przyjechać na tę wieś później albo następnego dnia. Zadzwoiłam do furtki, wyszedł mężczyzna w samej bieleźnie. Staje przy płocie i krzyczy:

– Czego tam?

W jego przypadku, mając świadomość, że nie będzie wiedział, kim jestem, usiłowałam poznać jego rodzinę od samego końca wojny. Staralam się dowiedzieć o tym człowieku jak najwięcej.

– Pan jest synem pani Krystyny Nałętowskiej?

– Byłem. Matka od roku nie żyje.

– Mamusia miała braci – Gustawa i Wiktora.

– A skąd pani wie takie rzeczy?

– Gustawa zamordowało UB.

– Coś takiego było, ale ja go nie znałem.

– Wiem, ale my szukamy jego grobu.

– Nie wiem, gdzie on leży.

– My też nie, ale mamy pewne podejrzenia. A chciałby pan zapalić wujkowi świeczkę na pomniku?

– Tyle lat tego nie robiliśmy, to co to zmieni...

Zacząłam opowiadać o jego wuju. Kim był i dlaczego go zamordowali. Ten człowiek nigdy tego nie słyszał, nie wiedział, kim był Gustaw, dlaczego walczył, dlaczego go zastrzelili. Dowiedział się pierwszy raz ode mnie, przez plot.

– Pani wchodzi.

Pobranie trwało chwilę, rozmowa po nim – o wiele dłużej. Ten człowiek nie był „ukorzeniony”. Przyznał, że polityka i historia nigdy go nie interesowały i żył jakby z boku. Opowieść o wuju, którego nigdy nie poznał, ale któremu być może przywróci tożsamość, wywarła na nim ogromne wrażenie.

Kolejna sytuacja. Blok w centrum Warszawy. Dzwonię, otwiera staruszka. W tym przypadku to ja nie miałam pojęcia, że pani nie wie, że przyjdę.

– Tak?

– Dzień dobry, jestem z Instytutu Pamięci Narodowej. Przyszedłam w sprawie DNA dla brata.

– W sprawie brata?

– Tak. Konstantego Kamińskiego.

– Konstantego zabraliście z domu 65 lat temu.

Przez chwilę nie wiedziałam, co mam powiedzieć. Potrzebowałam czasu, by poskładać myśli:

– Ja nie od nich. Oni już tu nie przyjdą. Ja szukam grobu brata.

– Konstanty nie ma grobu.

– Szukamy go.

– Pani da spokój.

– Bez pani pomocy Konstantego nie odnajdziemy.

– I trudno. Bóg go już odnalazł.

– Ale tak bez grobu...

– No i co?

Kilka minut bezproduktywnych próśb. Wreszcie przychodzi przełom:

– A czytała pani *Antygonę*?

– Coś pamiętam.

– Pani może być taką Antygoną. Ona pochowała brata.

– Antygonę zabili.

– No, to akurat w tym akcie wasz los będzie inny.

Pani zaczęła się śmiać. Dała się przekonać. Chociaż w tym przypadku bardziej Sofoklesowi niż mnie. ■

Imiona i nazwiska osób, które padają w artykule, zostały zmienione.



Marta Brzozowska-Smolańska (ur. 1987) – politolog, pracownik Wydziału Identyfikacji w Biurze Poszukiwań i Identyfikacji IPN, doktorantka w Instytucie Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od 2011 r. prowadzi projekt „Duchy Warszawy”, a od ubiegłego roku wykłady w Fotoplastikonie Warszawskim poświęcone przedwojennej stolicy.



BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

NR 3 (148), marzec 2018

Fot. AIPN

Kazimierz Krajewski

Piosenki i pieśni Żołnierzy Wyklętych

Historia wydobywania z niepamięci

Ćwierć wieku temu tym, co śpiewali żołnierze polskiego podziemia antykomunistycznego, interesowała się garstka historyków i pasjonatów.

Dzisiaj pieśni i piosenki ostatnich leśnych robią furorę w Internecie.

Jeszcze wiele lat po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości w 1989 r. nader nieliczne było środowisko ludzi zajmujących się badaniem dziejów polskiego antykomunistycznego podziemia niepodległościowego i przywracaniem dobrej pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Dynamiką działania wyróżniała się grupa związana z Ligą Republikańską, która z czasem powołała Fundację „Pamięć-

tamy”. W grę wchodziły jeszcze garstka doktorantów śp. Tomasza Strzembosza (część z nich odeszła jednak od sposobu zajmowania się historią wskazywanego przez ich mistrza) oraz środowisko krakowskie zajmujące się wydawaniem „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Ludzi tych było naprawdę niewiele, nawet jeśli dodamy badaczy działających indywidualnie. Nie wiem, czy zebrałyby się dwie dziesiątki historyków, w większości początkujących, bo autorytety naukowe jak ognia unikały tego tematu. Do tego dochodziła grupka pasjonatów niebędących historykami.

Priorytetem było wówczas badanie i opisywanie dziejów poszczególnych struktur podziemia niepodległościowego. Choć kwestie związane z życiem codziennym żołnierzy powstania antykomunistycznego wydawały się zagadnieniami drugorzędnymi, to niektórzy spośród nas gromadzili materiały dotyczące także tej problematyki. Zastanawialiśmy się często z mec. Grzegorzem Wąsowskim, jakie pieśni i piosenki towarzyszyły życiu i walce Żołnierzy Wyklętych. Pieśni partyzanckie okresu okupacji niemieckiej były wszak powszechnie znane, doczekały się wielu opracowań. Uczestnicy polskiego powstania antykomunistycznego i ostatni leśni musieli przecież także coś śpiewać. Jednak tym, co śpiewali, mało kto się wówczas interesował i niewiele na ten temat było wiadomo. Wyglądało to tak, jakby nagle żołnierze podziemia niepodległościowego „utracili głos”. Do końca minionego stulecia nie było ani jednej istotnej publikacji poświęconej temu zagadnieniu!

W miarę postępu badań nad strukturami i oddziałościami podziemia wyłaniał się także obraz codziennego życia uczestników ruchu niepodległościowego i poszerzała się wiedza na temat ich piosenek. Oczywiście – śpiewali wszystko to, co stanowiło repertuar ich poprzedników z lat 1914–1920 oraz 1939–1944 – wszelkie *Rozmaryny*, *Białe róże*, *Wojenki*, *Serca w plecaku*... Ale pojawiały się również utwory nowe, odnoszące się do realiów walki z nowym, komunistycznym okupantem. Spora część z nich była przeróbkami dawniejszych dzieł, którym nadawano aktualną wymowę. Każda z tych wydobywanych z niepamięci pieśni ma odrębną historię swego powrotu do społecznej świadomości. Historie te wiążą się z konkretnymi osobami, naszymi przyjaciółmi z grona Żołnierzy Wyklętych, oraz z pracami, które przed laty prowadziliśmy. Przywołam garść przykładów pokazujących, jak pieśni te były odnajdowane i upowszechniane.

Odnaleźć, spisać, wydać

Jeszcze w latach osiemdziesiątych minionego stulecia, zbierając relacje od żołnierzy Nowogródzkiego Okręgu AK, zanotowałem pieśń zwaną hymnem Ragnerowców – partyzantów z IV batalionu 77. pp AK, dowodzonego przez ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera” – czy też hymnem nadniemeńskiej partyzantki (*Mysmy rebelianci*). Przytaczali ją m.in. śp. Jerzy Andruszkiewicz „Rys”, Michał Górski „Chytry” i Czesław Olechnowicz „Czesiek”. Na pierwszym zjeździe Ragnerowców w 1990 lub 1991 r. miałem okazję śpiewać ową dumną pieśń razem z podkomendnymi



Czesław Zajączkowski „Ragner”. Fot. AIPN

ppor. Zajączkowskiego, których wówczas jeszcze wielu żyło i utrzymywało kontakt środowiskowy. Tekst tej pieśni znalazł się również w udostępnionych mi zapisach śp. Józefa Zwinogrodzkiego „Turkucia” z VIII batalionu 77. pp AK (w swych notatkach „Turkuć” przytaczał także kilka innych tekstów kresowych piosenek). Hymn nadniemeńskiej partyzantki został po raz pierwszy opublikowany w całości przez Romana W. Gwiżdża w niskonakładowej pracy *IV batalion 77. pułku piechoty Armii Krajowej Okręgu Nowogródzkiego – „Nów” 1943–1945* (Gdańsk 1998), jednak większość badaczy zajmujących się podziemiem nie zwróciła wówczas na niego uwagi. Autor słów hymnu Ragnerowców pozostaje do dziś nieznanym, choć coraz bardziej prawdopodobne wydaje się, że był nim ppor. Wojciech Stypuła „Bartek”, oficer do zadań specjalnych w Batalionie Zaniemeńskim, a następnie w Zgrupowaniu Nadniemeńskim AK. W II RP opublikował on dwa tomiki przeznaczone dla dzieci; wiersze pisał także w czasie wojny. Został zastrzelony przez Sowieców 22 lipca 1944 r. Latem 2017 r. z zapomnianej mogiły na Długiej Wyspie w Puszczy Rudnickiej ekshumowała go ekipa IPN, kierowana przez dr. Leona Popka z zespołu prof. Krzysztofa Szwagrzyka.

Z kolei śp. Romualdowi Bardzyńskiemu „Pająkowi” zawdzięczamy zachowanie w pamięci tekstu hymnu Krysiaków, tj. żołnierzy II batalionu 77. pp i Zgrupowania „Północ” w Nowogródzkim Okręgu AK (*Marsz, marsz „Krysiacy”...*). Został on opublikowany w *Albumie „Krysiaków”* jego autorstwa (Warszawa 1993).

Także jeszcze w latach osiemdziesiątych, podczas kontaktów z AK-owcami Nowogródzczyzny, odnotowałem zachowaną w kilku wariantach piosenkę *Szumilas pieckowski*, mówiącą o zagładzie oddziału AK kpr. Franciszka Weremowicza „Kuny”, wymordowanego zimą 1945 r. we wsi Pieckowce przez oddział pozorowany NKWD. Ponieważ nie umieściliśmy jej w żadnym śpiewniku wydawanym przez nas ani nie przekazaliśmy do wykonania artystom przygotowującym kolejne patriotyczne produkcje muzyczne, pieśń pozostaje w zasadzie nieznana poza wymierającym środowiskiem Kresowiaków (istnieje jedynie nagranie etnograficzne, dokonane przez polskich muzykologów podczas prac prowadzonych na Kresach).

W 1991 lub 1992 r., przygotowując edycję tomu źródeł zatytułowanego *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944–1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, odnaleźliśmy wraz z Tomaszem Łabuszewskim tekst hymnu 5. Wileńskiej Brygady AK z okresu walk na Białostoczczyźnie, znanego dziś pod tytułem *Wiernie iść* („Gdy ziemia ojczysta skąpana we łzach...”). Został on zamieszczony jako swego rodzaju motto do wspomnianego tomu. Od tej chwili rozpoczęło się jego „drugie życie”. Zyskiwał on – poczynając od punktu zerowego – coraz większą popularność, do czego w szczególności przyczyniło się nagranie grupy De Press. W tym też czasie obaj mieliśmy okazję skserowania zeszytu z piosenkami partyzanckimi, należącego do żony sierż. Władysława Wasilewskiego „Grota” z utworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK (m.in. *To „Szumnego” idzie wiara*).

Mniej więcej w tym samym czasie podczas spotkania z Beniaminem Hardejem „Borowym” – w 1945 r. żołnierzem poakowskiego oddziału Aleksandra Rubińskiego „Jastrzębia” (NSZ scalone z AK), a następnie 2. szwadronu Romualda Rajsa „Burego” z 5. Brygady Wileńskiej – nagraliśmy kilka zaśpiewanych przez niego piosenek, popularnych w oddziałach partyzanckich na Podlasiu po obu stronach Bugu. Był wśród nich utwór dziś określany jako *Piosenka ludzi bez domu* („Hen w lesie płonie ognisko i słycać piosnkę szwadronu...”). Ona także dzięki nagraniu De Press zdobyła znaczną popularność, podobnie jak wiele innych opisanych poniżej.

Tekst piosenki znanej dzisiaj pod tytułem *Patrol* („Strumienie deszczu z nieba spływają...”) odnaleźliśmy w aktach bezpieki, przygotowując tom poświęcony dziejom powiatu sokołowskiego w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych. Był to odpis utworu zapisanego 2 lipca 1948 r. przez Arkadiusza Czapskiego „Murata”, „Arkadka”, żołnierza sokołowskiego oddziału wchodzącego w skład 6. Wileńskiej Brygady AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”. Czapski poległ 30 września 1950 r. wraz z trzema towarzyszami broni w walce z UB i KBW we wsi Borychów. Tekst piosenki został opublikowany we wspomnianym tomie (*Powiat Sokołów Podlaski. Materiały z sesji naukowej „Represje i opór przeciw rządowi komunistycznym w powiecie Sokołów Podlaski po 1944 r.”*, red. K. Krajewski, Warszawa 2007).

Pierwsze wyjazdy na Nowogródzczyznę i Grodzieńszczyznę po rozpadzie ZSRS wydobyły też z zapomnienia pieśń dziś znaną pod tytułem *Trudny czas* („O Panie Boże, przywróć nam Polskę...”). W wersji nieco odmiennej niż odnotowana przez nas, opublikowała ją jako pierwsza, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, w „Gońcu Kresowym” (wraz z kilkoma innymi kresowymi piosenkami, odnoszącymi się jednak do okresu okupacji niemieckiej) dr Dorota Michaluk.

Piosenka *Bij bolszewika* została odnaleziona przez nas w relacji jednego z żołnierzy AK Obwodu Wołkowysk, a następnie Samoobrony Wołkowyskiej. To także początek lat dziewięćdziesiątych. Pierwszy raz tekst ten został opublikowany w książeczce towarzyszącej płycie De Press. Pokazuje on wspaniale, że prości Kresowiaci lepiej diagnozowali system komunistyczny niż dzisiejsze profesorskie autorytety...

Kolejny kresowy utwór, pióra Józefa Stasiewicza „Samotnego”, znany obecnie jako *Szesnaстка* („W piękny ciepły dzień majowy [...] pod Grodnem koło Kulbak otoczyli naszych krasne...”), przekazał nam jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia Jan Łopaciński „Skowroński”, żołnierz grodzieńskiej organizacji AK/AKO, wieloletni więzień łagrów sowieckich. Tekst ten został, po kilku latach, opublikowany po raz pierwszy w piśmie „Szlakiem Narbutta”, wydawanym przez środowisko kombatantów Nowogródzkiego Okręgu AK (J. Łopaciński, *Armia Krajowa w rejonie Druskiennik pow. Grodno*, cz. II, [w:] *Szlakiem Narbutta*, „Biuletyn Nowogródzkiego Okręgu AK” 1998, nr 6 [14]).

Stanisław Świercz „Grom” z partyzantki XVI Okręgu NZW (skazany na karę śmierci zamienioną na wieloletnie więzienie) przekazał nam tekst piosenki

Partyzanckie tango, związanej z oddziałami podziemia obozu narodowego na północnym Mazowszu. Pomagając zespołowi De Press w przygotowaniu płyty *Mysimy rebelianci*, przekazaliśmy muzykom ów tekst. De Press bardzo ładnie wykonywał go na niektórych koncertach, jednak utwór ten nie wszedł na wspomnianą płytę.

Podczas prac nad tomem dokumentów XVI Okręgu NZW odnaleźliśmy też wiersz Władysława Grudzińskiego „Pilota”, poświęcony Mieczysławowi Dziemiszkiwiczowi „Rojowi”. Opublikowany w tomie *Kryptonim „Orzeł”. Warszawski Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947–1954* (oprac. K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, L. Żebrowski, Warszawa 2004), pojawia się ostatnio w śpiewnikach poświęconych Żołnierzom Wyklętym jako *Piosenka o „Raju”* (bez przywołania źródła – zob. publikacje Małopolskiego Centrum Edukacji „MEC”). W podobny sposób, tj. w aktach bezpieczeństwa, odnaleźliśmy dostosowaną do realiów Mazowsza i powojennej partyzantki wersję lwowskiej *Ballady o Jurku Bitschanie*.

Rękopis zmodyfikowanej ballady znaleźli funkcjonariusze UB, przeszukując zwłoki jednego z partyzantów NZW poległych w końcu lat czterdziestych – i na dziesięciolecie zniknął on w przepastnych archiwach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a później resortu spraw wewnętrznych. Nie zdecydowaliśmy się na umieszczenie go w śpiewnikach wydanych przez warszawski Oddział IPN, nie został też wykorzystany w produkcjach artystycznych powstających przy pomocy Grzegorza Wąsowskiego, gdyż zmiany w tekście były niewielkie i w gruncie rzeczy zachował on dawny, powszechnie znany kształt.

Także w aktach bezpieczeństwa natrafiliśmy na kilka piosenek śpiewanych przez żołnierzy podziemia i ludność niezorganizowaną na terenie powiatu Ostrołęka. Zapewne zaprezentujemy je w jednej z kolejnych publikacji.

W latach dziewięćdziesiątych mec. Wąsowski podczas swych kontaktów z żołnierzami zgrupowania AK/WiN legendarnego cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” zanotował dwie piosenki: *Marsz Oddziału „Zapory”* i *Niech się Pani pomodli*. Tekst pierwszej z nich został opublikowany przez Mariana Pawełczaka „Morwę” w tomie zatytułowanym *Wspomnienia „Morwy”* (Puławy 1997). Piosenka ta miała też wersję śpiewaną w oddziale WiN kpt. Mariana Bernaciaka „Orlika” („*Orlika piechota* – tekst odnaleźliśmy w materiałach KBW w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie Rembertowie na początku



Hieronim Dekutowski „Zapora”. Fot. AIPN

lat dziewięćdziesiątych). Staranna lektura dziennika ppor. Leona Tarszkiewicza „Jastrzębia” wydobyla z zapomnienia *Las Makoszki*.

Kontaktom Grzegorza Wąsowskiego ze środowiskiem żołnierzy zgrupowania „Błyskawica”, dowodzonego przez Józefa Kurasia „Ognia”, zawdzięczamy też przypomnienie piosenki *Wicher od Turbacza*. Mecenas odnotował ją podczas wyjazdów w teren mających na celu wzniesienie przez Fundację „Pamiętamy” pomnika „Ognia” w Zakopanem, co też się stało – podczas wielkiej uroczystości z udziałem Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego.

Nie wszystkie piosenki z lat powojennej partyzantki nadawały się do zaprezentowania współczesnemu odbiorcy. Na przykład piosenka odnotowana przez jednego z żołnierzy poakowskich oddziałów na Zasaniu, dotycząca realiów konfliktu między społecznością polską a ukraińskim nacjonalistycznym podziemiem spod znaku OUN i UPA, zawierała drastyczne wręcz frazy. Znamienne, że piosenka ta była śpiewana na melodię sowieckiej *Katiuszy*. Cóż, to swego rodzaju symbol – do dziś sytuacje konfliktowe między Polską a Ukrainą są zresztą rozgrywane przez Rosję, można rzec – tak jak Rosja zagra.

Dla porządku należy odnotować wykonanie przez Andrzeja Kołakowskiego i umieszczenie w Internecie powszechnie znanej w drugiej połowie lat

czterdziestych piosenki *Gówno w trawie zapiszczało*, co przyczyniło się do jej renesansu. Była ona szczególnie popularna w oddziałach podziemia składających się z dezertersów z ludowego Wojska Polskiego („Tę piosenkę od rekruta śpiewam dla pana Bieruta...”).

Mam świadomość, że pominąłem niektóre, nieznanne mi inicjatywy lokalne, łączące się z poszerzaniem wiedzy o repertuarze Żołnierzy Wyklętych. Skupiałem się jednak na działaniach, których wynikiem były odnotowanie tekstu z epoki i zwłaszcza jego publikacja lub wykonanie utrwalone na płycie. Jak widać, nie było tego zbyt wiele. Trzeba jednak w tym miejscu wspomnieć także o imprezach przyczyniających się do popularyzacji pieśni i piosenek Żołnierzy Wyklętych, takich jak zbiorowe śpiewanie organizowane m.in. przez Piotra Szubarczyka z Oddziału IPN w Gdańsku oraz śpiewanki pośła Leszka Dobrzyńskiego. Miały one jednak charakter znacznie szerszy – obejmowały pieśni z powstań narodowych XIX w. oraz I i II wojny światowej, w ich repertuarze znajdowały się szeroko rozumiane pieśni patriotyczne. W trakcie tych spotkań wykonywano także niektóre piosenki z repertuaru partyzantki powojennej. Były to jednak akcje ulotne i choć dla społeczności lokalnych miały duże znaczenie, nie pozostawiły trwałego śladu (tj. nie wiązały się z nimi publikacje tekstów).

Wyklęci na płytach

Zebrawszy tak liczne partyzanckie teksty, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. chcieliśmy dokonać wyboru najciekawszych spośród nich i doprowadzić do nagrania płyty zawierającej pieśni i piosenki Żołnierzy Wyklętych. Ścierały się wówczas dwa poglądy: ja dążyłem do tego, by wykonania były jak najbardziej zbliżone do oryginału z epoki, natomiast Grzegorz Wąsowski uważał, że jeśli mają dotrzeć do współczesnego, zwłaszcza młodego odbiorcy, powinny otrzymać nową aranżację – z zachowaniem, na ile będzie to możliwe, zarysu dawnej linii melodycznej. Ostatecznie przekonał mnie on do słuszności swego poglądu. Okazało się jednak, że spór był jałowy, gdyż w tamtym czasie nikt nie był zainteresowany tego rodzaju utworami. Jeśli jacyś twórcy wykonywali piosenki poświęcone Wyklętym (m.in. Andrzej Sikora, Paweł Piekarczyk, Leszek Czajkowski, Andrzej Kołakowski, Lech Makowiecki, chyba także Dawid Hallmann), to były to wyłącznie zaadaptowane utwory poetyckie, w tym także współcześnie powstałe ich własne

wiersze. W naszym zasięgu nie było wykonawców chętnych do współpracy i nie było też podmiotów organizacyjnych gotowych sfinansować wymyślone przez nas przedsięwzięcie.

Po długotrwałym impasie Grzegorzowi Wąsowskiemu udało się wreszcie zainteresować sprawą takiego nagrania Muzeum Powstania Warszawskiego. Początkowa koncepcja zakładała, że każda z wybranych pieśni będzie wykonana w rockowej aranżacji przez innego artystę lub zespół. Znow się jednak okazało, że spośród artystów współpracujących z muzeum nie da się skompletować składu wykonawczego. Po prostu niemal nikogo z tego grona piosenki Wyklętych nie interesowały. Jedynie lider zespołu De Press, Andrzej Dziubek, okazał zainteresowanie, co więcej – zadeklarował gotowość wykonania wszystkich wybranych piosenek. W efekcie powstała płyta *Myśmy rebelianci. Piosenki Żołnierzy Wyklętych*, nagrana przez zespół De Press. Została wydana przez Muzeum Powstania Warszawskiego i Fundację „Pamiętamy”, przy czym ciężar organizacyjno-finansowy spoczywał na muzeum, a fundacja zajęła się stroną merytoryczną przedsięwzięcia.

Na płycie znalazło się jedenaście piosenek dotychczas nieznanymi szerszemu kręgowi odbiorców, które przekazaliśmy Muzeum Powstania Warszawskiego i zespołowi De Press: *Piosenka ludzi bez domu*, *Myśmy rebelianci*, *Marsz oddziału „Zapory”*, *Wicher od Turbacza*, *Wiernie iść* (hymn 5. Brygady Wileńskiej), *Trudny czas*, *Patrol*, *Bij bolszewika*, *Las Makoszki*, *Szesnastka*, *Niech się Pani pomodli* – oraz znana już wcześniej pieśń wileńskich AK-owców *Przelamać los* („Na znojną walekę...”). Całość otwierała mająca znaczenie symboliczne *Czerwona zaraza* pióra Józefa Szczepańskiego „Ziutka”. Epilog stanowiły z kolei *Wilki* Zbigniewa Herberta. Płyta została wydana bardzo starannie – towarzyszyła jej książeczka przygotowana przez zespół w składzie: Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski i Grzegorz Wąsowski. W krótkim wstępie wyjaśniliśmy, kim byli Żołnierze Wyklęci oraz znaczenie ich walki. Każda z piosenek została opatrzona małym esejem wspomnianej trójki autorskiej, która zadbała o nadanie im należytego poziomu merytorycznego.

Koncert, na którym De Press zaprezentował utwory znajdujące się na płycie, odbył się w Muzeum Powstania Warszawskiego. Wśród zgromadzonych słuchaczy znalazło się wielu żołnierzy podziemia antykomunistycznego i członków

ich rodzin (m.in. Lidia Lwow „Lala”, Józef Bandzo „Jastrząb”, Marian Pawełczak „Morwa” i rodzina Józefa Kurasia „Ognia”). Szczególnie wzruszająca okazała się chwila, gdy zaproszony na scenę „Morwa” znakomicie zaśpiewał jedną z ulubionych piosenek Zaporczyków – *Niech się Pani pomodli*.

Można powiedzieć, że płyta zespołu De Press stanowiła pewien przełom w popularyzowaniu pieśni Żołnierzy Wyklętych. Od tego momentu zyskują one znaczną, stale rosnącą popularność. Zwiększyło się też grono ich wykonawców. W kilka lat później oddział IPN w Warszawie wydał *Śpiewnik rajdowy* z piosenkami partyzantki antykomunistycznej, przeznaczony dla uczestników młodzieżowych rajdów historycznych szlakami Żołnierzy Wyklętych. Wybór pieśni oraz komentarz historyczny do części I *Śpiewnika* (piosenki Żołnierzy Wyklętych) przygotowali Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski i Grzegorz Wąsowski (powtórzenie tekstów z książeczki do płyty De Press, niekiedy nieco zmienionych). Do części II i III, zawierających piosenki partyzanckie i wojskowe oraz wszelkie inne – Jan Józef Kasprzyk, obecny szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. W kolejnym wydaniu śpiewnika, zatytułowanym *Piosenki z Wilczych Tropów* (Warszawa 2015), znalazły się już tylko powojenne piosenki partyzanckie. Tu także została umieszczona informacja o naszym autorstwie komentarzy i opracowania. Wspomnianej edycji śpiewnika towarzyszyło nagranie płyty pod takim samym tytułem z piosenkami Żołnierzy Wyklętych w wykonaniu Pawła Piekarczyka (w stylu „tradycyjnym”), dokonane na zlecenie Oddziału IPN w Warszawie. Artysta powtórzył piosenki znajdujące się na płycie *Mysmy rebelianci* (z wyjątkiem *Czerwonej zarazy* i *Wilków*), dodając także nowe: *Modlitwę obozową*, *Modlitwę Narodowych Sił Zbrojnych* oraz utwór *Wrócimy*, napisany przez anonimowego poetę służącego w brygadach wileńskich.

Kolejne artystyczne przypomnienie pieśni i piosenek Żołnierzy Wyklętych zawdzięczamy współpracy Grzegorza Wąsowskiego z zespołem Contra Mundum (Norbert „Smoła” Smoliński, Adam „Malczas” Malczewski, Tomasz Zień, Michał Kamiński i Tomasz Zagórski). Na płycie *Cześć i chwała bohaterom* znalazły się m.in. *Hymn 5. Brygady Wileńskiej* oraz kresowa piosenka *Noc zapada nad cichym jeziorem*. Wśród utworów nagranych na płycie *W wierszu i w boju* znajdujemy m.in. takie partyzanckie pieśni, jak *Na znojną walkę*, *Już dopala się ogień biwaku*, *Bij bolszewika* i *Wymarsz Uderzenia*. Należy odnotować, że koncepcje obu albumów i dobór utwo-



rów są dziełem Grzegorza Wąsowskiego, który też w przypadku pierwszej z płyt przygotował teksty poetyckie dopełniające całość kompozycji.

Do niniejszego numeru „Biuletynu IPN” dołączamy na płycie *Piosenki Wyklętych*, zachowane w zapiskach i pamięci mjr Danuty Szyksznian-Ossowskiej z wileńskiej AK, przygotowane w nowych aranżacjach i nagrane przez artystów szczecińskich.

Specjaliści i „specjaliści”

Od chwili gdy przed ćwierćwieczem pochyłaliśmy się po raz pierwszy nad wydobytymi z niepamięci piosenkami antykomunistycznych, niepodległościowych partyzantów, wiele się zmieniło. Temat Żołnierzy Wyklętych stał się modny i coraz więcej osób uważa się za „ojców sukcesu” tej problematyki. Ze zdumieniem przeczytałem niedawno, jak pewien samorządowiec z Opola, robiący obecnie karierę

» Od chwili gdy przed ćwierćwieczem pochyłaliśmy się nad wydobytymi z niepamięci piosenkami antykomunistycznych, niepodległościowych partyzantów, wiele się zmieniło. Temat Żołnierzy Wyklętych stał się modny i coraz więcej osób uważa się za »ojców sukcesu« tej problematyki. »

na gruncie warszawskim, w wywiadzie dla „Newsweeka” wspomniał od niechce-
nia, że przywracanie pamięci o Wyklętych rozpoczęło się w 2008 r. właśnie w jego mieście, gdy wznosił tam pomnik poświęcony żołnierzom powojennego podziemia. Jeszcze bardziej zdumieliby się zapewne zaci Podlasiacy, którzy zaraz po 1989 r., za własne pieniądze, nie czekając na dotacje i stosowne uchwały – wznosili pomniki Wyklętych – np. rodzina Kiersnowskich z Kiersnowa czy pan Krzyżanowski z Miodusów Pokrzywnych. Gdy pytaliśmy tego ostatniego, dlaczego wznosił pomnik poświęcony poległym w bitwie stoczonej przez 5. Brygadę Wileńską 18 sierpnia 1945 r. z wojskami NKWD – odpowiedział: „Po to, żeby ludzie żyjący współcześnie wiedzieli, jaka jest cena wolności”.

Nieliczne grono osób walczących w latach dziewięćdziesiątych czy wcześniej o przywrócenie dobrej pamięci żołnierzom niepodległościowego podziemia antykomunistycznego – to przeszłość. „Specjalistów” od Wyklętych są dziś całe roje. Półki księgarskie uginają się pod ciężarem publikacji na temat powojennego podziemia. W znacznej części są to dzieła tzw. przeżuwaczy, czyli popularyzatorów, którzy nie prowadząc własnych badań, korzystają z cudzych publikacji – rzadziej wspomnień kombatantów, streszczając je w mniej lub bardziej literackiej formie, nie zawsze dokładając przy tym należytej staranności. A cóż dopiero mówić o tekstach wrzucanych do Internetu – tu panuje kompletna wolna amerykanka i prawo dżungli. Pojawili się też nowi kombatanci, uwiarygodniani przez historyków i dziennikarzy zajmujących się historią, wygadujący i podający do publikacji rzeczy zupełnie absurdalne. Na przykład człowiek piszący, że w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych dowodził w Sudetach dyspozycyjną grupą partyzancką WiN, zajmującą się przerzutami przez granicę. Ostatni Zarząd Główny WiN (IV Komenda) został rozbity pod koniec 1947 r., zatem kogo i po co miałyby ów „oddział” przerzucać? Cała sprawa jest groteskowa, jednak poważni historycy i politycy uczynili z owego kombatanta czołową postać kolejnych obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Inny, który nigdy w życiu nie stał

nawet przy Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszce” i zapewne na oczy go nie widział, opowiada, jak bohaterski major wydawał mu rozkazy... Owe niedorzeczności spisuje i podaje do druku historyk, ozdoba jednego z kolorowców poświęconych historii. A firmuje to redaktor pisma, wymądrzający się przy każdej okazji na temat podziemia i Żołnierzy Wyklętych. Kolejny zaprezentowany przez media Wyklęty – to uczestnik bojówek Gwardii Ludowej i powojenny działacz PPR.

Zauważamy też zupełnie nowe zjawisko, tj. zawieranie przez żurnalistów umów z kombatanami (mającymi po dziewięćdziesiąt lat i więcej) na opracowanie ich wspomnień czy też megawywiadów – z zastrzeżeniem, że to dziennikarze nadadzą ostateczny kształt powstającym utworom. W efekcie pojawiają się publikacje rozmiągające się dalece nie tylko z intencjami i pamięcią kombatanów, lecz również z prawdą historyczną. Dobrymi przykładami mogą tu być wywiad rzeka z ostatnim żyjącym cichociemnym czy spisana przez żurnalistów historia jednego z żołnierzy oddziału kontrwywiadu Warszawskiego Okręgu AK. Wiele wypowiedzi kombatanckich dziewięćdziesięciolatków zostało tam zmanipulowanych lub zniekształconych, ponieważ prowadzący rozmowę dziennikarze prezentują często poglądy własne, a nie rozmówców. Podobnych przykładów można podawać więcej.

Ta zupełnie nowa sytuacja dotyczy też piosenek i pieśni Żołnierzy Wyklętych. Obecnie każdy może je przepisać i wrzucić do Internetu lub opublikować, prezentując się jako odkrywca tego lub innego tekstu. Kreśląc garść powyższych refleksji, chciałem przypomnieć, jak trudna i długa była droga przywracania pamięci o Żołnierzach Wyklętych, a także o ich piosenkach. Wydobycie każdej z nich to była osobna historia, tocząca się z udziałem konkretnych ludzi. ■



Kazimierz Krajewski (ur. 1955) – prawnik, historyk, dr, pracownik Biura Badań Historycznych w Oddziale IPN w Warszawie. Prezes Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Autor książek: *Na ziemi nowogródzkiej. „NOW” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej* (1997); (z T. Łabuszewskim) *„Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)* (2002); *Nowogródzki Okręg AK w dokumentach* (2009); (z T. Łabuszewskim i P. Niwińskim) *Brygady „Łupaszki”. 5 i 6 Wileńska Brygada AK w fotografii 1943–1952* (2010); *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1945* (2015) i in.



IV Krakowskie Zaduszki za Żołnierzy
Wyklętych-Niezlomnych, 26 listopada 2017 r.
Fot. ze zbiorów autorki

Jadwiga Szumniak-Zdonek

De profundis

Skazani na zapomnienie i wieczną hańbę, żołnierze powojennej konspiracji antykomunistycznej odzyskują należne im miejsce w zbiorowej świadomości. Wydobywanym z mroków niepamięci i bezimiennych mogił bohaterom przywracane są rysy twarzy i życiorysy.

Słowa Zbigniewa Herberta „ponieważ żyli prawem wilka/ historia o nich głucho milczy...” przez wiele lat miały jakże tragiczny wymiar w odniesieniu do działalności zbrojnych organizacji niepodległościowych po II wojnie światowej.

Od 2011 r., w rocznicę śmierci płk. Łukasza Cieplińskiego, prezesa IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, oraz jego sześciu współtowarzyszy zamordowanych strzałem w tył głowy w mokotowskim więzieniu 1 marca 1951 r., obchodzone jest państwowe święto: Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Określenie żołnierzy podziemia antykomunistycznego tym właśnie mianem bezpośrednio nawiązuje do sformułowania użytego w liście oficera ludowego Wojska Polskiego do żony żołnierza AK, niesłusznie oskarżonego o współpracę z Niemcami i straconego: „Wieczna hańba i nienawiść naszych żołnierzy i oficerów towarzyszy mu i poza grób. Każdy, kto czuje w sobie polską krew, przeklina go, niech więc wyrzeknie się go własna jego żona i dziecko”.

Potężna armia bohaterów wychodzi z cienia i jest wyprowadzana na szczyty, i to nie tylko w przenośnym, symbolicznym znaczeniu. Urna z ziemią z warszawskiej „Łączki”, przesiąkniętą krwią pomordowanych, zostanie w kwietniu tego roku umieszczona przez ekspedycję Krzysztofa Wieczorka na szczycie Mount Everest. Ten symboliczny gest ma być oddaniem hołdu – w setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości – żołnierzom poległym w walce o wolność ojczyzny.

Słowa poety z wiersza *Przesłanie pana Cogito*: „A nagrodzą cię za to tym, co mają pod ręką/ Chłostą śmiechu, zabójstwem na śmietniku” w bolesny sposób definiują losy Żołnierzy Wyklętych. Jednak dokonujący się na naszych oczach ustawiczny wzrost zainteresowania dziejami drugiej konspiracji i powstawanie wciąż nowych form upamiętnienia jej żołnierzy dowodzą, że choć zginęli, to wciąż są żywi w pamięci i w sercach potomnych.

Krakowskie preludium

Niedziela, 26 listopada 2017 r. Łagodne światło wczesnego jesiennego popołudnia miękko opływa budynki i wydobywa sylwetki ludzi zgromadzonych przy kościele św. Wojciecha na Rynku Głównym. Jasne mury świątyni stanowią tło dla żołnierzy w zielonych mundurach, przedstawicieli grup rekonstrukcyjnych, pocztów sztandarowych. Jest jakaś niezwykła siła przyciągania, która każe przechodniom odejść od zgiełku świątecznych straganów i skupić się wokół formującego się pochodu. Wzdłuż trasy jego przejścia gęstnieje tłum. Ludzie nie kryją emocji, okazują wzruszenie na widok portretów niesionych przez uczestników obchodów IV Krakowskich Zaduszek za Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych. Czarno-białe fotografie bohaterów skazanych na infamię za życia i zapomnienie po śmierci, pozbawionych prawa do godnego pochówku i upamiętnienia, kołyszają się ponad głowami. Przemarsz robi wrażenie. Wizerunki Żołnierzy Wyklętych sprawiają, że mamy poczucie, jakby bohaterowie powstali z martwych i przemierzali krakowski Rynek w kierunku kościoła Mariackiego. W bazylice o 14.00 rozpoczną się wypominki, a następnie zostanie odprawiona Msza św. w intencji poległych, celebrowana przez metropolitę krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego.

Triumfalnie powraca „rozstrzelana armia” polskich patriotów walczących o niepodległą ojczyznę. Przywołuje to wspomnienie przemarszu oddziału Henryka Flamego „Bartka”, który 3 maja 1946 r., w święto Królowej Polski,



Od lewej: Dariusz i Beata Walusiakowie, Jarosław Szarek, Wacław Szacoń, Filip Musiał. Fot. Julia Poptawska-Walusiak

w pełnym umundurowaniu szedł z Beskidów i przedelfował przez Wisłę. Niewidzialna kłamra spaja losy pokoleń walczących o wolną Polskę. Okazuje się, że nawet odległe wydarzenia mają wspólną płaszczyznę idei i wartości. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że oto spełniają się prorocze słowa Juliusza Słowackiego zawarte w *Pieśni Konfederatów Barskich*:

„Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
 Nie ulękniemy przed mocarzy władzą,
 Wiedząc, że nawet grobowce nas same
 Bogu oddadzą. [...]”
 Bo kto zaufał Chrystusowi Panu,
 I szedł na święte kraju werbowanie;
 Ten, *de profundis*, z ciemnego kurhanu,
 Na trąbę wstanie”.

Słowa wieszczki niosą ponadczasowy przekaz i tak znakomicie przystają do losów bohaterów walczących z sowieckim okupantem, że mogłyby stanowić hymn Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych. ■



Jadwiga Szumniak-Zdonek (ur. 1965) – nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół w Żarkach.



Zdjęcie ślubne Janiny i Augusta Emila Fieldorfów, Wilno, 1919 r.

Fot. Jan Bułhak/ze zbiorów Leszka Zachuty

Anna Zechenter

Generał „Nil”

Patriotyzm Augusta Emila Fieldorfa, wyrosły z dziewiętnastowiecznej legendy powstańczej i snów romantyków o Wielkiej Niepodległej, zaprowadził go w szeregi Legionów Polskich. A kiedy jesienią 1939 r. odrodzoną Rzeczpospolitą zmiądzżyły od zachodu i wschodu dwa totalitarne państwa, ten przywykły bić się z otwartą przyłbicą oficer musiał się przemienić w człowieka podziemia.

Był 24 lutego 1953 r. Maria, córka skazanego na śmierć gen. Augusta Emila Fieldorfa, byłego szefa Kedywu Komendy Głównej AK, przyjechała z Łodzi do Prokuratury Generalnej w Warszawie zapytać, czy rozpatrzone prośbę o ułaskawienie generała wystosowaną przez jego starego ojca Andrzeja. Około godziny jedenastej usłyszała, że decyzja jeszcze nie zapadła. Cztery godziny później tego samego dnia, na mocy wyroku warszawskiego Sądu Wojewódzkiego, bezpieka zamordowała Fieldorfa.

Władze poinformowały ją o śmierci ojca dopiero 27 lutego. Wiadomość tę długo skrywała przed matką. Ostatni list z więzienia przyszedł po egzekucji. Do widniejącej na nim daty Maria dodała pionową kreskę, zmieniając „27 I 1953” na „27 II 1953”, aby wykraść dla matki jeszcze chwilę nadziei. Janina Fieldorfowa czytała zatem ten list zza grobu, wierząc, że jej mąż żyje: „Kochana Janinko! Zmian u mnie nie ma. Gdyby nie to, że się o Was martwię, wszystko byłoby do zniesienia. [...] O mnie się nie martwcie zupełnie, ani to ulgi nie przyniesie, ani też pomoże”. O śmierci męża dowiedziała się po kilku miesiącach z listu od jego stryjecznego brata.

Emil Fieldorf „Nil”, skazany na śmierć 16 kwietnia 1952 r., spędził w więzieniu przed egzekucją dziewięć miesięcy. Dzień po dniu czekał na wieści o losach podania o rewizję wyroku i na postanowienie Sądu Najwyższego. W jego mokotowskiej celi więźniowie starali się dostrzec zza blindy, czy na podwórzu pojawiły się skrzynie z surowych desek. Ile ich przygotowano, tyle egzekucji zaplanowano na najbliższą noc.

A jeden kwiat był złamany

Od młodości Fieldorf dzielił losy swego pokolenia: jako siedemnastolatek wstąpił w 1912 r. do Związku Strzeleckiego, gdzie ukończył szkołę podoficerską. Po wypowiedzeniu przez Austro-Węgry wojny Rosji, 6 lub 8¹ sierpnia 1914 r., zgłosił się na ochotnika do oddziałów formowanych przez Józefa Piłsudskiego na krakowskich Oleandrach. Rodzice się nie sprzeciwiali. Matka popłakiwała, ale czyniła gorączkowe przygotowania, by należycie wyekspediować syna, ojciec zaś oświadczył krótko: „No cóż, idź – sam bym poszedł, żeby nie rodzina”².

Emil – tego imienia używał – przemierzył cały legionowy szlak. W sierpniu 1916 r. pod Hulewiczami przetrwał silny ostrzał Rosjan, a ogłuszony wybuchem, nie stracił orientacji, lecz pobiegł po karabin maszynowy i zaczął siec do wrogów, siejąc spustoszenie – za ten wyczyn dostał Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari.

Po kryzysie przysięgowym w 1917 r. trafił za karę z innymi zbuntowanymi na front włoski. Wykorzystał krótki urlop, by latem 1918 r. wrócić do Krakowa i wstą-

¹ Rozbieżność między relacją J. Fieldorf, *Los już mną zawładnął... Wspomnienia*, wybór, red., oprac. A. Dymek, K. Lisiecki, J. Jurach, Gdańsk 2012 a dokumentacją, na którą powołują się M. Fieldorf i L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”. Fakty, dokumenty, relacje*, t. 1–2, Warszawa 2006.

² J. Fieldorf, *Los już mną zawładnął...*, s. 26.

pić do Polskiej Organizacji Wojskowej, wiernej Piłsudskiemu. Wtedy ostatecznie związał się z wojskiem – ono stanowiło, obok rodziny, całe jego życie. Granice Rzeczypospolitej nie były jeszcze nakreślone na mapach, walczył więc w szeregach odradzającej się armii z Ukraińcami o Przemysł, a potem bił się o polskie Wilno, okupowane od stycznia do kwietnia 1919 r. przez Sowieców – otrzymał wówczas swój pierwszy Krzyż Walecznych.

Wiosną w ogarniętym szaleńcami radości mieście poznał Janinę. „Nagle czuję, że ktoś uporczywie mi się przygląda – wspominała spotkanie w teatrze. – Spojrzałam, nie przeczuwając, że oto przeznaczenie, oto los już mną zawładnął. Bardzo szczupły, o śniadej twarzy i ogromnych ciemnych oczach podporucznik wyciąga w moją stronę parę narcyzów. A jeden był złamany. Mój Boże, jak to dobrze pamiętam”³ – tę opowieść o „Nilu” nagrała Janina Fieldorfowa w 1977 r. dla swoich dzieci i wnuków.

Na wschodniej rubieży

Panna Kobylińska, której ppor. Fieldorf oświadczył się w tempie iście wojennym, postawiła przed zaręczynami warunek: od śmierci ojca w 1910 r. opiekowała się matką i czworgiem rodzeństwa, jeśli więc jako jego żona zrezygnuje z pracy, on weźmie na siebie ten obowiązek. Emil przystał bez wahania. „Okazał się niesłychanie szlachetnym i dobrym człowiekiem. [...] Póki rodzeństwo nie usamodzielniało się, łożył na utrzymanie tak licznej rodziny i nigdy nie dał mi odczuć, że jest to dla niego ciężarem”⁴ – wspominała.

Po skromnym ślubie w październiku 1919 r. odwiedzili w Krakowie jego matkę i ojca. Nie było czasu na świętowanie – urlop miał krótki, a służba nagliła do powrotu na front łotewski. Zmagania pod Dyneburgiem przyniosły mu kolejny Krzyż Walecznych. Podczas wojny polsko-bolszewickiej pociągnął jeszcze na Kijów, bił się pod Żytomierzem i, wreszcie, pod Warszawą. Trzeci i czwarty Krzyż Walecznych wywalczył pod Białymstokiem oraz Staworowem w 1920 r. Potem strzegł ze swoimi żołnierzami wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Major w 1. Pułku Piechoty Legionów, został w 1935 r. dowódcą batalionu w Pułku Korpusu Ochrony Pogranicza „Wilno”. W Wilnie przyszły na świat obie jego córki:

³ *Ibidem*, s. 94.

⁴ *Ibidem*, s. 100.

Krystyna, zmarła w 1979 r., i Maria, zmarła w 2010 r., która do końca życia walczyła o pamięć o ojcu i daremnie domagała się ukarania jego katów.

Nieregulaminowy dowódca

W 1926 r. Fieldorf stanął po stronie Piłsudskiego. Rząd nie chciał oddać władzy dobrowolnie, na pomoc „Dziadkowi” ruszyły zatem różne oddziały, także 1. Dywizja z Wilna. „Znowu dni niepokoju i trwogi. W Warszawie walczył, a w nas serce zamierało – to fragment nagrania. – Nigdy nie opowiadał mi o swoich czynach. [...] Od innych [...] dowiedziałam się, że dzięki opanowaniu i zimnej krwi Emila ocalała wtedy Podchorążówka. Otóż ci młodzi chłopcy, posłuszni rozkazowi swego dowódcy, postanowili się bronić, choć byli otoczeni. Emil, który prowadził natarcie, otrzymał rozkaz strzelania i zdobycia gmachu. Wstrzymał się jednak i zaczął pertraktować, użył takich argumentów, że podchorążowie złożyli broń. Nawet nie wiedział, że pośród tych chłopców znajdował się mój przyszły szwagier, Tadeusz Zachara”⁵.

Niedługo przed wybuchem wojny powierzono ppłk. Fieldorfowi dowództwo 51. Pułku Strzelców Kresowych w Brzeżanach, 100 km na południowy wschód od Lwowa, w województwie tarnopolskim. Żołnierze go uwielbiali, bo daleko mu było do służbistości i rygorystyki innych dowódców. „Nie potrafił nigdy przejmować się zbytnio guzikami czy źle zapiętym płaszczem albo niedokładnie oczyszczonym butem – opowiadała Janina Fieldorfowa. – Uważał, że ważniejsza jest postawa żołnierza, jego uświadomienie. Kontrolował wyżywienie i wymagał należytego utrzymania broni. Nudziły go i denerwowały drobiazgowo przepisy garnizonowe i miewał czasem konflikty z oficerami dyżurnymi o to, że szedł w parku bez czapki albo komuś tam nie zasalutował. Wracał wtedy zły i mówił, że dla niego wojsko jest dobre w czasie wojny, ale bardzo uciążliwe w czasie pokoju”⁶.

Wielka dywersja na podziemnym froncie

Nad Polskę nadciągała burza, ale zdawało się, że Fieldorf nie bierze poważnie zagrożenia. Wywioził rodzinę na wakacje z Wilna do Brzeżan. Był spokojny,

⁵ *Ibidem*, s. 30.

⁶ *Ibidem*, s. 29.

jeszcze 6 sierpnia wyjechał do Wilna na zjazd legionistów. Po powrocie wyruszył z pułkiem na manewry, a stamtąd 3 września wprost na front.

Kiedy we wrześniu 1939 r. z jego pułku po walkach pod Skarżyskiem-Kamienną pozostał przy życiu co trzeci żołnierz, wydał rozkaz: „Przebijaj się z bronią, nie ma niewoli”. Sam przedostał się na Węgry, potem do Francji, a po upadku Paryża znalazł się w Londynie – nie na długo jednak, bo przekonał dowódców, żeby wysłali go jako emisariusza do kraju. Wyruszywszy w lipcu 1940 r. przez Afrykę Południową, Kair i Węgry, dotarł we wrześniu do Warszawy, gdzie otrzymał przydział do Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, przemianowanego później na Armię Krajową.

Egzotyczny pseudonim „Nil” przyjął po formalnej nominacji w styczniu 1943 r. na dowódcę nowego pionu organizacyjnego AK – Kierownictwa Dywersji (Kedywu) Komendy Głównej, którego organizacją zajmował się od jesieni 1942 r. Dzielił z innymi członkami Kierownictwa Walki Konspiracyjnej odpowiedzialność za walkę bezpośrednią i zastraszanie okupantów, stosowanie terroru wobec szczególnie bezwzględnych Niemców, egzekucje na zdrajcach skazanych przez sądy podziemne oraz tworzenie oddziałów partyzanckich, a zarazem – za ryzyko krwawej zemsty Niemców na ludności cywilnej oraz za chłodne wyważanie, mówiąc buchalteryjnym językiem, zysków i strat dla społeczeństwa.

Przez dwa lata planował i nadzorował operacje sabotażowe. W powietrze wylatywały mosty i linie kolejowe, płonęły magazyny wojskowe, od kul ginęli z wyroku podziemnych sądów konfidenti oraz kolaboranci. Akcja „Wieniec” – wysadzenie w powietrze torów wokół Warszawy – sparaliżowała w październiku 1942 r. drogi zaopatrzenia niemieckiej armii na froncie wschodnim, a kolejne uderzenie, tym razem w łączność, pod kryptonimem „Odwet za Zamojszczyznę”, zaskoczyło Niemców w noc sylwestrową tego samego roku. Dzięki akcji pod Arsenalem z rąk gestapo zostało wyrwanych ponad dwudziestu więźniów przewożonych z siedziby tajnej policji w Warszawie na Pawiak w marcu 1943 r., a w maju w wyniku napadu na transport z więźniami do Auschwitz pod Celestynowem uratowano 49 osób. Zuchwałe porwanie w sierpniu 1943 r. w Warszawie ciężarówki Banku Rzeszy ze 105 mln złotych zasililo kasę Polskiego Państwa Podziemnego – na czarnym rynku było to ponad milion dolarów.

To od „Nila” wychodziły rozkazy likwidacji niemieckich funkcjonariuszy skazanych przez Wojskowe Sądy Specjalne za okrucieństwo: w 1943 r. Franza Bürckla – zastępca komendanta Pawiaka, Augusta Kretschmanna – komendan-

ta obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej w Warszawie (tzw. Gęsiówki), Ernsta Weffelsa – esesmana z Pawiaka. W 1944 r. zginął w zamachu „kat Warszawy” Franz Kutschera – szef SS i policji w dystrykcie warszawskim; w lipcu tego samego roku nie udało się zlikwidować w Krakowie Wilhelma Koppego – zwierzchnika SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, który uszedł z życiem ciężko ranny.

Fieldorf często wyjeżdżał do podległych mu struktur, prowadził odprawy, dbał o morale podwładnych. Takie podróże ściągały na niego dodatkowe niebezpieczeństwo, zwłaszcza że szybko stał się jednym z ludzi najbardziej poszukiwanych przez gestapo. Podczas październikowego spotkania w 1943 r. z cichociemnym por. Janem Piwnikiem „Ponurym” w Górach Świętokrzyskich wydostał się z wielkiej oblawy tylko dzięki doskonałej kondycji fizycznej, zachowanej mimo dobiegającej pięćdziesiątki.



August Emil Fieldorf „Nil”, 1950 r. Fot. AIPN

„NIE” sowieckiej okupacji

Od drugiej połowy 1943 r. wykonywał równoległe zadanie specjalne: na rozkaz komendanta głównego AK tworzył organizację „Niepodległość” (pod kryptonimem „NIE”). Sytuacja na froncie wschodnim i stanowisko aliantów w kwestii polskich granic wschodnich kazały spodziewać się po wojnie długotrwałej sowieckiej okupacji. W obliczu takiego zagrożenia zapadła decyzja o powołaniu do życia głęboko zakonspirowanej i mniej licznej niż AK struktury kadrowej o charakterze bardziej ideowym i społecznym niż wojskowym – swego rodzaju formy „przetrwaliwej” na długie lata. „NIE” miało, jak głosił statut, „wszystkimi dostępnymi środkami i metodami utrzymać Ducha Narodu”.

Przekroczenie przez Armię Czerwoną polskiej granicy na początku 1944 r. przyspieszyło bieg wydarzeń. Odsunięty od walki doraźnej „Nil” szukał ludzi najwyższej próby, nieznanymi Sowietom – a pozostała ich garstka, bo ci wartościowi byli już zaangażowani. Jednak działania agentury na najwyższych szczeblach AK nie pozwoliły zachować tych planów w tajemnicy przed NKWD. Wiedziało ono o istnieniu „NIE”, a nawet znało strukturę organizacji i nazwiska przywódców. Wszystko to za sprawą ppłk. Lubośława Krzeszowskiego, komendanta Obszaru Północno-Wschodniego „NIE”, wcześniej szefa sztabu Komendy Okręgu AK Wilno, który przeszedł na stronę Sowietów⁷.

Ze swastyką na plecach

Gdy Warszawa była już morzem ruin, Fieldorf, awansowany pod koniec Powstania Warszawskiego do stopnia generała, działał na mocy rozkazu Naczelnego Wodza Kazimierza Sosnkowskiego w rejonie Podkowy Leśnej, Brwinowa i Milanówka jako komendant „NIE”. I właśnie w Milanówku 7 marca 1945 r. wpadł przypadkiem w ręce NKWD. Miał przy sobie dolary i dokumenty na nazwisko Walenty Gdanicki. Nierozpoznany przez szukających go Sowietów, przewieziony najpierw do siedziby NKWD we Włochach, a potem do przejściowego obozu dla folksdojczów i żołnierzy AK w Rembertowie, musiał nosić ubranie ze swastyką wymalowaną na plecach. Zapamiętał go okupacyjny przewodniczący Stronnictwa Pracy Jan Hoppe: „To był człowiek nie niewolony przez strach. Nazywał się Walenty Gdanicki”⁸.

Ludzie mijający obóz w Rembertowie nie szczędzili więźniom wyzwisk, czasem rzucali w „folksdojczów” kamieniami. „Nawet Walenty miał minę człowieka, którego niewinnie kamieniują. Nie wiedział biedak, że ostatnia chwila jego życia będzie jeszcze cięższa” – wspominał Hoppe⁹.

Generał podawał się za kolejarza i unikał mówienia o swojej przeszłości, rozwodząc się za to z upodobaniem nad kulinariami. Budziło to niechęć współwięźniów: jakie prawo do wspólnoty losu z nimi miał ten waluciarz opowiadający, że lubi dobrze

⁷ Największa opozycja antykomunistyczna. O Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” z Wojciechem Frazikiem, Januszem Kurtyką i Tomaszem Łabuszewskim rozmawia Barbara Polak, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 1-2 (84-85), s. 16.

⁸ Relacja J. Hoppego, [w:] M. Fieldorf i L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”...*, s. 367.

⁹ *Ibidem*.

zjeść i ceni markowe wina? „I oto wśród różnego rodzaju »karłów reakcji« znalazł się jeden handlarz dolarami. Człowiek, którego w warunkach okupacji i po tzw. wyzwoleniu nic innego nie obchodziło poza interesem własnym” – pisał w swojej relacji Tadeusz Bobrowski, powstaniec warszawski i żołnierz niepodległościowej partyzantki w lasach brudzewskich¹⁰. Uwadze bardziej spostrzegawczych nie uszła ani nieprzystająca do tych opowieści osobowość „Gdanickiego”, ani jego siła wewnętrzna.

„Gdanicki” w łagrach, Fieldorf „w Londynie”

„Z czasem pękały ramy obrazu, w których miał się mieścić portret Pana Walentego – ciągnął swoją opowieść Bobrowski. – [...] Mój szacunek, a raczej uwielbienie dla jego osoby wynikało z wyjątkowej miary człowieczeństwa, które w warunkach obozowych uwidaczniało się u niego z całą wyrazistością. Stawał się moim ideałem męskości o wielkim poczuciu godności i honoru, z których to cech nic nie tracił, wymigując się z wielu opresji dzięki talentowi aktorskiemu. [...] Nie orientowałem się wówczas, że kierunkowany byłem w niedostrzegalny sposób przez doświadczonego wychowawcę, który starał się ratować choć jednego z młodego pokolenia”¹¹.

Transport skazanych na pracę w łagrach wyruszył na wschód w marcu 1945 r. Byli w nim i „Gdanicki”, i Bobrowski, i Hoppe. W drodze do Sowietów z dwóch tysięcy ludzi zmarło czterystu. Choć wagony dotarły na Ural w kwietniu, ziemię przykrywała gruba warstwa śniegu, a temperatura spadała nocami do minus pięćdziesięciu stopni. Zima trzymała do maja. W tym czasie poakowskie podziemie, żeby zwieść polujące na „Nila” NKWD, rozpowszechniało informację, że wydostał się on szczęśliwie z kraju i jest w Londynie. I tak kiedy szef Kedywu rąbał drzewo i toczył bale do rzeki pod Swierdłowskiem, w Moskwie, podczas procesu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, często padało jego nazwisko.

„Ja bym całą Rosję spalił”

Wyczerpany do granic, przekonywał innych, że jest w doskonałej formie. „Pan Walenty z zapałem ciągnął gałęzie na palący się stos – opowiadał Tadeusz Bobrowski. – Dzień morderczej pracy przy wyrębie lasu dobiegał końca, trzeba było gasić ogień.

¹⁰ Relacja T. Bobrowskiego, [w:] *ibidem*, s. 369–370.

¹¹ *Ibidem*, s. 370–371.



August Emil Fieldorf po powrocie z ZSRS, Warszawa, 1947 r.
Fot. ze zbiorów Leszka Zachuty

Prosiłem, by już nie dokładał gałęzi. W odpowiedzi usłyszałem: »Panie Tadeuszu, ja bym całą Rosję spalił, aż do oceanu«. Zaproponowałem odłożenie tego zamiaru na termin późniejszy i pójście na zbiórkę¹².

W obozie w Wierchoturii przyjął na siebie obowiązek dbania o ogień w barakowym piecyku. „Chudł i czerniał, ale nie dał się skłonić do ustąpienia. W takich sprawach Walenty był nie do pokonania – pisał Jan Hoppe, znający już trochę jego okupacyjnych tajemnic. – Często półgłosem opowiadał mi o swoim życiu, ale prawie zawsze o dywersji”. Za bez-

cenny chleb „Nil” kupił od Niemca fajkę dla przyjaciela na imieniny, a życzliwe wymówki przyjął niechętnie. „Nie znosił tak zwanych rozsądnych uwag – zanotował Hoppe. – Nie umiał objawów przyjaźni rozkładać na raty¹³. Dla drugiego druha, Bobrowskiego, posklejał z okruszków chleba imieninowy „torcik”.

Przez dwa i pół roku uwięzienia notował przepisy kulinarne. Zachowało się 27 takich strzępków papieru. Na przykład deser: „Biszkopt w dużej brytfance. 32 żółtka ukręcić z 1/2 kg cukru pudru. Oddzielnie ubić z 1/2 kg cukru białka do gęstej masy. Ucierać dalej, dodając po łyżce żółtek i przesypując mąką aż do ukręcenia 1 kg mąki. Konsystencja dość gęsta i puszysta¹⁴.”

Po morderczej pracy opowiadał, jak się robi tort hiszpański, co to jest chałwa, jakie perliczki są najlepsze. „Nasz sąsiad Jerzy Anczykowski, doprowadzony tymi rozmowami do rozpacz, spytał [...], czy Pan Walenty jest aby normalny.

¹² *Ibidem*, s. 402.

¹³ Relacja J. Hoppego, [w:] *ibidem*, s. 390.

¹⁴ M. Fieldorf, L. Zachuta, *General Fieldorf „Nil”...*, s. 407.

Tematy te wywoływały u Jerzego dodatkowe wydzielanie soków żołądkowych, co przy permanentnym głodzie musiało silnie oddziaływać na nerwy. Pytanie to doszło do Pana Walentego. Ucieszył się: »Wspaniale, o to chodzi«¹⁵. Byle nie poddać się apatii, byle zachować zwykłe ludzkie odruchy – nawet złość była lepsza od rezygnacji. Jan Hoppe wspominał: »Jego »na stos« nie było frazesem. [...] świat jego pojęć o prawdzie, dobru i pięknie był żywy i głęboki, a kryteria ocen [...] były wyraźnie określone i bezkompromisowe. Nie znosił moralizowania, ale był głęboko moralny. [...] Tam, gdzie się załamywano, siedł z dobrym słowem, a gdzie padano, podtrzymywał i dosłownie dźwigał. Jeżeli zdobył choćby drobny kawałek chleba, to nie tknął go, dopóki nie znalazł przyjaciół, z którymi mógłby się podzielić [...]. Dziwna to była mieszanka. Brutalny czyn, twarda szkoła [...] i stała gotowość do świadczeń dla kolegów»¹⁶.

„Trafła kosa na kamień”

Katorżnicza praca i głód doprowadziły żelazny organizm Fieldorfa do ruiny. Jesienią 1946 r. został przeniesiony do lazaretu w mieście Artiomskij, a potem wysłano go do szpitala w Moźdze.

Wyczerpany, potrafił wydobyć z siebie nieoczekiwane siły. Gdy w nocy wyszedł na papierosa, nakrył go zastępca komendanta obozu, potężnie zbudowany Niemiec. Usiłował zawlec go do sowieckiego przełożonego. „Trafła kosa na kamień – podsumował ten incydent Bobrowski. – Pan Walenty puszką od konserwy uderzył Niemca tak mocno, że rozciął mu skórę na głowie. Uciekł do sali. Następnego dnia Niemiec z obandażowaną głową szukał winnego. Wskazał na Pana Walentego, który skurczywszy się, wytłumaczył, że on, taki słaby, mały, mizerny, nie byłby w stanie rozbić głowy takiemu silnemu człowiekowi. Główny aktor zaliczył jeszcze jedną dobrze zagraną rolę”¹⁷. Jak tę, odegraną jeszcze przy wyrębie lasu, gdy runął na ziemię jak martwy. Udawał nieprzytomnego tak długo, aż strażnicy odnieśli go do obozu. Zyskał kilka dni odpoczynku – starał się rozkładać siły na długo.

¹⁵ Relacja J. Bobrowskiego, [w:] *ibidem*, s. 408.

¹⁶ Relacja J. Hoppego, [w:] *ibidem*, s. 422.

¹⁷ Relacja T. Bobrowskiego, [w:] *ibidem*, s. 417.

Aresztowany podstępem

Zwolniony w październiku 1947 r., wrócił do Polski. Po krótkim pobycie w Krakowie u ojca, owdowiałego w 1941 r., osiadł, wciąż pod fałszywym nazwiskiem, w Łodzi, gdzie mieszkała jego żona z córkami. Był chory i wyczerpany, zmęczony łagarami. „Wtedy zaczęłam się niepokoić – wspominała jego żona. – Zdawałam sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi w kraju, gdzie szaleje bezpieka, a byli AK-owcy są tropieni, aresztowani, przeważnie likwidowani. Błagałam, żeby się starał przedostać za granicę. Nie chciał, choć jak sam twierdził, przejście granicy było dla niego drobnostką. »Moje miejsce w kraju, twierdził, tutaj są moi harcerze, moi ludzie, nikt nie powie, że uciekałem przed niebezpieczeństwem«. Wyjeżdżał ciągle do Warszawy, Krakowa, a ja truchlałam na każdy odgłos kroków na schodach w nocy, na każdy dzwonek późnym wieczorem”¹⁸.

Fieldorf chciał wrócić do prawdziwego nazwiska, żeby żyć na tyle normalnie, na ile dało się w tamtych warunkach – ale nie za wszelką cenę. W 1948 r. zgłosił się do Rejonowej Komendy Uzuppełnień w Łodzi, gdzie podał swoje dane. Dla wojskowych jego słowa nie miały znaczenia – pozostał Gdanickim. Ponownie poszedł do RKU 9 listopada 1950 r. i podał swoje dane. Ledwie wyszedł z budynku, ubowcy wepchnęli go do samochodu i wywieźli do Warszawy. Żona dowiedziała się o jego aresztowaniu, gdy następnego dnia zjawiła się u niej bezpieka i urządziła kocioł.

Janinie Fieldorfowej nie pozwolono wybrać adwokata. Generała bronił wyznaczony z urzędu Jerzy Mering. „Pani mąż to człowiek ze stali, nie okazuje ani skruchy, ani żalu. Szkoda, że on nie jest po naszej stronie, my potrzebujemy takich ludzi” – usłyszała od niego¹⁹.

W siedemnastomiesięcznym śledztwie nie oszczędzono Fieldorfowi niczego: tortur, oszczerczych zeznań wymuszonych na dawnych podkomendnych, kłamstw o aresztowaniu żony z córkami. Obiecywano natychmiastowe zwolnienie w zamian za ujawnienie archiwów Kedywu lub za wydanie do ukrywających się żołnierzy podziemia apelu o ujawnianie się. Odmawiając, zniweczył plany bezpieki i przesądził o swoim losie.

¹⁸ J. Fieldorf, *Los już mną zawładnął...*, s. 35.

¹⁹ *Ibidem*, s. 37.



Zdjęcia sygnalityczne Augusta Emila Fieldorfa z aresztu MBP przy ul. Koszykowej, 1950 r. Fot. AIPN

Nie prosił o łaskę

Do końca zaprzeczał zarzutom – a były one nie tylko ciężkie, lecz i perfidne. Organizatorowi zamachów na wysokich dygnitarzy niemieckich i akcji odbijania więźniów z gestapo rzucono w twarz oskarżenie o kolaborację z Niemcami. W kwietniu 1952 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał go na śmierć na podstawie dekretu PKWN z sierpnia 1944 r. „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. Uzasadnienie głosiło, że „idąc na rękę hitlerowskiemu państwu niemieckiemu, brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej”, w szczególności członków sowieckich oddziałów partyzanckich i „lewicowych podziemnych ugrupowań niepodległościowych”²⁰, Gwardii i Armii Ludowej. Przypisano mu również odpowiedzialność za mord na ponad tysiącu Żydów w województwach białostockim, nowogródzkim i lubelskim.

Fieldorf uznał złożenie podania o rewizję za jedyne honorowe wyjście i stanowczo zabronił swojej żonie starań o ułaskawienie. Wielu skazanych zachowywało się tak samo jak on, a ich żony – tak samo jak Janina: łamały dane obietnice, składały podania, docierały do wysoko postawionych komunistów. „Szukam ratunku. Kołaczę do ludzi, którzy [...] mogliby mi wskazać drogę do tych najwyższych czynników. Piszę do siostry tego kata, [Feliksa] Dzierżyńskiego, ażeby zechciała mi pomóc.

²⁰ Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy skazującego gen. Augusta Emila Fieldorfa z 16 IV 1952 r., [w:] M. Fieldorf i L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”...*, s. 897–898.

Ta pani, [Aldona] Kojałowiczowa, staruszka, przysłała mi niezwłocznie bardzo pozytywną opinię o Emilu i prośbę, aby sąd przychylił się do jej prośby i zechciał złagodzić swój wyrok. Wszystko na próżno – to fragment jej wspomnień²¹.

W celi śmierci z esesmanem

Generał Fieldorf, umieszczony po procesie wśród skazańców, „zachowywał absolutny spokój” – zapamiętał Apoloniusz Zawilski, pisarz, AK-owiec, od 1944 r. żołnierz komunistycznego wojska, aresztowany w 1951 r. Czasem z udręczonej twarzy „Nila” znikał lekki uśmiech, a dla zabicia złych myśli chodził po celi i „mocując się sam ze sobą, przeciwstawiał swoją nieskazitelną przeszłość zarzutom stawianym przez organa śledcze, a znając dogłębnie metody NKWD [...] popadał w wątpliwość i bezsilność wobec fałszu, zakłamania i przeinaczania faktów – pisał z kolei Włodzimierz Rzeczycki, podchorąży 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, siedzący z generałem w celi od 1951 r. – Pytany, dokąd zmierza, odpowiadał żartobliwie: »Do kina«. »Co grają?« – towarzysze starali się zająć jego uwagę. »Quo vadis?«²² – mówił.

Troszczył się o chłopców wcielonych do „ludowej” armii, skazywanych na śmierć za dezercję z bronią w rękę – odstępował im jedzenie, wspierał ich moralnie. Współtowarzysze patrzeć nie mogli na to, że człowiek tej miary jest traktowany jak zbrodniarz, starali się więc chociaż wyręczać go w sprzątaniu, ale nie chciał o tym słyszeć. Na kolanach szorował podłogę metr po metrze, uśmiechając się pod nosem. A potem zabierał się do cerowania skarpetek wszystkich kolegów drewnianą igłą wyostrzoną na betonie.

Wciąż jednak drzemał w nim pełen temperamentu i gotów na każde ryzyko „Nil”. Kiedyś młody chłopak z podziemia wrócił po przesłuchaniu ze zmiażdżonymi paznokciami u nóg („zwiślały na skórcie”, jak wspominali świadkowie) i rzucił się na rabina aresztowanego za handel walutą i złotem, by wziąć odwet za cierpienia sprawiane mu przez oprawców, wśród których nie brakowało Żydów. „Nil” w ułamku sekundy zerwał się z miejsca i stanął między oboma, wybijając młodemu ciężką pokrywę, wymierzoną w głowę rabina. „Po minucie drzwi

²¹ J. Fieldorf, *Los już mną zawładnął...*, s. 36–37.

²² Relacja W. Rzeczyckiego, [w:] M. Fieldorf i L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”...*, s. 551.

otworzył oddziałowy z zapytaniem: »Co tu się dzieje?« – zanotował Włodzimierz Rzeczycki. – »Nic szczególnego – odpowiedział generał. – Po prostu upuściłem na podłogę pokrywę«²³.

Znakiem czasów było to, że generała więziono w jednej celi z niemieckim zbrodniarzem wojennym Jakobem Sporrenbergiem. Był on od lipca 1941 r. wyższym dowódcą SS i policji w Mińsku, a następnie, od sierpnia 1943 r., w dystrykcie lubelskim. Odpowiadał za masowe egzekucje i organizację w listopadzie 1943 r. akcji „Erntefest” („Dożynki”), której ofiarą padło ponad 40 tys. Żydów, rozstrzelanych m.in. na Majdanku.

Więzienie rządzi się swoimi prawami, więc przy jednym stole podczas posiłków musieli zasiadać i Fieldorf, i Sporrenberg. Ten pierwszy starał się zachować znośne stosunki ze zbrodniarzem. „Świadczyli sobie grzeczności, np. przy podawaniu soli, blachy do krojenia chleba – opowiadał jeden ze świadków. – Ktoś zapytał esesmana Sporrenberga, co by zrobił, gdyby zetknął się z generałem w czasie okupacji. »No, cóż – odpowiedział bez zmruczenia powiek. – Zgodnie z prawem niemieckim zwołałbym w najbliższym miasteczku całą ludność z okolicy i powiesiłbym go na rynku«²⁴. Sporrenberg, skazany na mocy tego samego dekretu PKWN co Fieldorf, zawisł na szubienicy 6 grudnia 1952 r.

„Odmówiłem współpracy”

„Nila” dręczyła obawa o przyszłość żony i córek. Janina Fieldorfowa przechodziła gehennę, by móc go zobaczyć. „Co miesiąc usiłowałam zdobyć przepustkę na widzenie, ale nie zawsze mi ją dawali. Nawet jednak uzyskanie przepustki nie załatwiało sprawy – opisała praktyki bezpieki. – Przepustkę podawało się w bramie więziennej i czekało, aż wyjdzie strażnik z listą nazwisk tych, którzy mogą wejść. Stałyśmy tak pod murami, lub po drugiej stronie ulicy [...] od rana do godziny 16-tej, w deszcz, mróz i śnieg, a jak ukazywał się strażnik z papierkiem, biegłyśmy i chciwie wysłuchiwałyśmy, czy padnie oczekiwane nazwisko. Był czas, kiedy przez kilka miesięcy z rzędu na próżno stałam pod więzieniem”²⁵.

²³ *Ibidem*, s. 552–553.

²⁴ *Życie po wyroku śmierci. Rozmowa z Apoloniuszem Zawilskim*, „Odgłosy” 1988, nr 38, s. 4.

²⁵ J. Fieldorf, *Opowieść o moim mężu, Emilu Fieldorfie*, oprac. A.M. Kobos, przypis nr 58, <http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje34/text02p.htm> [dostęp: 8 I 2018 r.].

Rozprawa rewizyjna przed Sądem Najwyższym 20 października 1952 r. nic nie zmieniła. Pozostała ostatnia szansa: prośba o ułaskawienie. Odmówił wysłania swojej, ale żona, córki i ojciec zwrócili się do prezydenta PRL Bolesława Bieruta. „Zwracam się tedy ja, zgrzybiały starzec, do Dostojnego Obywatela Prezydenta o skorzystanie z konstytucyjnego prawa łaski – pisał emerytowany kolejarz Andrzej Fieldorf, przypominając, że jednego syna stracił w obozie Gross-Rosen, a żona zmarła ze zgrzyoty. – Wiadomość o grozie śmierci, która zawisła nad głową drugiego z mych dzieci, jest dla mnie ciosem już nie do zniesienia”²⁶.

I znów Sąd Wojewódzki, pod przewodnictwem przedwojennej komunistki w sędziowskiej todzie Marii Gurowskiej, 8 grudnia 1952 r. wyraził swoją opinię: „Skazany Fieldorf na łaskę nie zasługuje. Skazany wykazał wielkie natężenie woli przestępczej [...]. Zdaniem sądu nie istnieje możliwość resocjalizacji skazanego”. I zwrócił jeszcze uwagę, że „uwzględniając także aspekt polityczny sprawy, szef Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej na łaskę nie zasługuje”²⁷. Tego samego zdania byli sędziowie Sądu Najwyższego na posiedzeniu niejawnym 12 grudnia 1952 r.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego 1953 r., żona widziała go po raz ostatni. „Wiedział o wyroku – pisała. – Był smutny, serce pękało mi z bólu i rozpacz. Po raz pierwszy zostaliśmy sami i wtedy Emil powiedział: »Czy wiesz, dlaczego mnie skazali? – Bo odmówiłem współpracy z nimi«”²⁸.

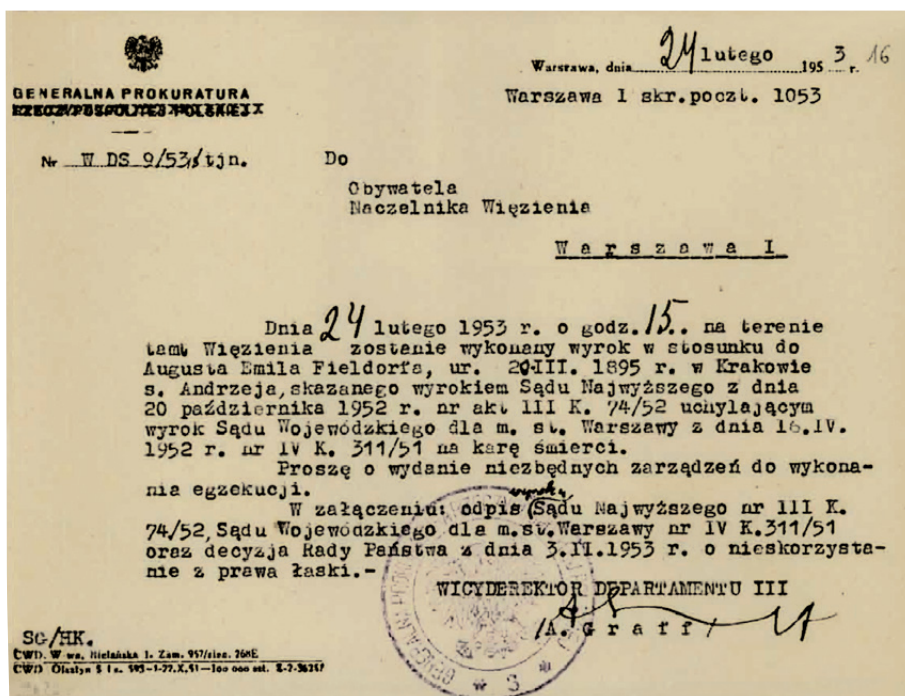
Patrzył katom w oczy

Przed egzekucją niespełna pięćdziesięcioośmioletniego gen. Fieldorfa w moko-towskim więzieniu 24 lutego 1953 r. prokurator Witold Gatner, nadzorujący mord, odczytywał „Nilowi” wyrok: „Skazany patrzył mi cały czas w oczy. Stał wyprostowany. Nikt go nie podtrzymywał. Po odczytaniu dokumentów zapytałem skazanego, czy ma jakieś życzenie. Na to odpowiedział: »Proszę powiadomić rodzinę«. Oświadczyłem, że rodzina będzie powiadomiona. [...] Wówczas powiedziałem: »Zarządzam wykonanie wyroku«. Kat i jeden ze strażników zbliżyli się. Odbyło się to wszystko błyskawicznie. Nie używano przemocy, poza wykonaniem samego

²⁶ M. Fieldorf i L. Zachuta, *Generał Fieldorf „Nil”...*, s. 599.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ J. Fieldorf, *Los już mną zawładnął...*, s. 37.



Pismo Alicji Graff z Generalnej Prokuratury ws. wydania zarządzenia do wykonania egzekucji. Fot. AIPN

aktu powieszenia. Skazaniec nie był skrupowany – przynajmniej do momentu przystąpienia do egzekucji. [...] Postawę skazanego określiłbym jako godną. Sprawił wrażenie bardzo twardego. Można było wprost podziwiać opanowanie w obliczu tak dramatycznego wydarzenia. Nie krzyczał i nie wykonywał żadnych gestów. Po egzekucji, chyba po kilku minutach, lekarz polecił opuścić ciało na ziemię”. Była godzina 15.25, gdy stwierdzono zgon²⁹.

Śmierć przez powieszenie miała pozbawić gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” honoru i zrównać go z niemieckimi katami. Była wyrazem zacieklej nienawiści komunistów do tego, co uosabiał: „dawnych Polaków dumy i szlachetności”. Zdrajcy przeznaczyli dlań miejsce na śmietniku.

Sześćdziesiąt pięć lat po jego śmierci grupa badaczy z Instytutu Pamięci Narodowej poszukująca na powązkowskiej „Łączce” ofiar terroru komunistycznego

²⁹ P. Wywiół, *General August Emil Fieldorf (1895–1953)*, Warszawa 2013, s. 16.

» **Komunistyczna władza mogła wrzucić zwłoki »Nila« do bezimiennego dołu, ale nie udało się jej ani zalać betonem pamięci o jego czynach, ani zabić jego legendy.** »

z więzienia mokotowskiego zakończyła prace. Pozostaje czekać na wyniki identyfikacji. Wszystko wskazuje na to, że wśród tych brutalnie

zniszczonych, wydobytych jako ostatnie ludzkich szkieletów znajdują się doczesne szczątki Augusta Emila Fieldorfa „Nila”.

Komunistyczna władza mogła wrzucić jego zwłoki do bezimiennego dołu, mogła sprowadzić na kwaterę „Ł” buldożery, zabudować ją w latach osiemdziesiątych grobami zmarłych funkcjonariuszy partyjnych. I zrobiła to wszystko – by po „Nilu” nie został żaden ślad. Ale nie udało się jej ani zalać betonem pamięci o jego czynach, ani zabić jego legendy. Rozstrzelana armia wciąż czeka na szefa Kedywu. ■

BIBLIOGRAFIA

- Fieldorf J., *Los już mną zawładnął... Wspomnienia*, wybór, red., oprac. A. Dymek, K. Lisiecki, J. Jurach, Gdańsk 2012.
- Fieldorf J., *Opowieść o moim mężu, Emilu Fieldorfie*, oprac. A.M. Kobos, <http://www.zwoje-scrolls.com/zwoje34/text02p.htm> [dostęp: 8 I 2018 r.].
- Fieldorf M., Zachuta L., *Generał August Emil Fieldorf 1895–1953*, Warszawa 2013.
- Fieldorf M., Zachuta L., *Generał Fieldorf „Nil” 1895–1953, Fakty, dokumenty, relacje*, t. 1–2, Warszawa 2006.
- Muzeum Armii Krajowej im. Generała Emila Fieldorfa „Nila”, <http://www.muzeum-ak.pl/muzeum/index.php> [dostęp: 8 I 2018 r.].
- Przewoźnik A., *Generał „Nil”. August Emil Fieldorf (1895–1953)*, Warszawa 2009.
- Przewoźnik A., Strzembosz A., *Generał „Nil”*, Warszawa 1999.
- Wysocki W.J., „Nil”. *Generał August Emil Fieldorf 1895–1953*, seria „Biblioteka Armii Krajowej. Dowódcy Oddziałów Armii Krajowej”, Warszawa 2010.
- Wywiół P., *Generał August Emil Fieldorf (1895–1953)*, seria „Patroni naszych ulic”, Warszawa 2013.



Anna Zechenter (ur. 1959) – pracownik Oddziału IPN w Krakowie. W latach osiemdziesiątych działaczka antysystemowej opozycji. W 1994 r. opublikowała na łamach „Czasu Krakowskiego” i „Życia Warszawy” raporty agentów Stasi. Autorka książek: *KGB gra w szachy* (2010); *Kremłowskie trucizny* (2012); *Pod czerwoną okupacją. Adam Macedoński w rozmowie z Anną Zechenter* (2013); (z D. Gorajczykiem, M. Komaniecką, K. Samsonowską i M. Szytmą) *Zbrodnia katyńska. Materiały edukacyjne* (2014) i in.



Pomnik płk. Łukasza Cieplińskiego i członków
IV Zarządu Głównego WiN w Rzeszowie.

Fot. Zbigniew K. Wójcik

Zbigniew K. Wójcik

Łukasz Ciepliński – między legendą a rzeczywistością

Kariera wojskowa i polityczna Łukasza Cieplińskiego, chociaż krótka, była nietuzinkowa. Świtem 1 września 1939 r. wyruszył przeciwko Niemcom jako podporucznik służby stałej, dowodząc na przedpolach Bydgoszczy kompanią przeciwpancerną 62. pp, a 1 marca 1951 r. zginął w komunistycznym więzieniu na warszawskim Mokotowie jako podpułkownik Wojska Polskiego, prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i jeden z depozytariuszy Testamentu Polski Podziemnej.

Ten Wielkopolanin – urodzony 26 listopada 1913 r. w Kwilczu w powiecie międzychodzkiem – otrzymał staranne wykształcenie wojskowe. Był absolwentem Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu i Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Promocję oficerską uzyskał 15 października 1936 r.

Lata wojenne

Jego wojenne losy od września 1939 r. znaczący Order Virtuti Militari, nadany przez gen. Tadeusza Kutrzebę na polu bitwy nad Bzurą, przeszkolenie konspiracyjne w Budapeszcie, schwytanie przez Ukrainische Hilfspolizei w Baligródzie w drodze powrotnej do Generalnego Gubernatorstwa i zuchwała ucieczka 9 maja 1940 r. z niemieckiego więzienia w Sanoku, wreszcie kierownictwo Inspektoratu ZWZ/AK Rzeszów, zwieńczone dowodzeniem w akcji „Burza” Grupą Operacyjną 24. Dywizji Piechoty AK. To w trakcie walk o Rzeszów w końcu lipca 1944 r. komendant Podokręgu AK Rzeszów, płk dypl. Kazimierz Putek, meldował zwierzchnikom: „Akcja »B« na terenie 0/11 [Inspektorat Rzeszów] wyróżnia się w szczególny sposób. Zaś Inspektor Pług [Ciepliński] okazał się pierwszorzędnym dowódcą”¹.

Z perspektywy lat jasno widać, że bez krańcowej determinacji, silnej woli, którą Ciepliński wpajał podwładnym i którą imponował zwierzchnikom, a także bez roztropności – to konspirowanie skończyłoby się rychło śmiercią w katowni gestapo. A przecież wykonywano zadania niezwykle, jak rozpoznanie poligonu w Bliznej, gdzie Niemcy testowali rakiety V-2. Trudny egzamin z wyobraźni i odpowiedzialności Ciepliński zdał z najwyższą oceną, jako że w rzeszowskim inspektoracie nie było wyspy, która zagroziłaby jego istnieniu. Kiedy jednak na początku maja 1944 r. zaistniało takie ryzyko, nie zawahał się wydać rozkazu zabicia szefa referatu politycznego Außendienststelle Sipo w Rzeszowie, Friedricha Pottebauma. On i jego tłumacz, Hans Flaschka, zostali 25 maja zastrzeleni przez patrol dywersyjny Władysława Skubisza.

Lato 1944 r. było dla Cieplińskiego czasem przejścia spod okupacji niemieckiej pod sowiecką. Jednym z pierwszych, który przekonał się o prawdziwych intencjach Stalina, był komendant Putek, który 6 sierpnia 1944 r., w zajętych kilka dni wcześniej przez Armię Czerwoną Rzeszowie, usłyszał od sowieckiego pułkownika, że warunkiem współpracy wojskowej jest wypowiedzenie przez żołnierzy podziemia posłuszeństwa rządowi polskiemu i podporządkowanie się PKWN. Stan ducha Cieplińskiego oddają słowa Jana Łopuskiego: „Na Staromieściu spotkałem niespodziewanie inspektora [...]. Podeszedł do mnie z twarzą posępną i powiedział:

¹ G. Ostasz, *Podziemna Armia. Podokrąg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010, s. 218.



Plut. pchor. Łukasz Ciepliński na urlopie. Fot. ze zbiorów autora

»Mariusz«, niech pan zaraz zdejmie tę opaskę, konspiracja obowiązuje nadal, a najgorsze jest jeszcze przed nami. Proszę czekać na polecenia”².

Pierwsze miesiące Polski lubelskiej przyniosły falę terroru NKWD porównywalnego z wyczynami gestapo; tylko w więzieniu na Zamku w Rzeszowie trzymano 200–300 żołnierzy AK (zginął tam Władysław Skubisz). Ciepliński podjął ryzyko rozbicia tego więzienia. Akcja, którą w nocy z 7 na 8 września 1944 r. dowodził osobiście, zakończyła się niepowodzeniem. Więzionych AK-owców NKWD przewiozło do obozu przejściowego w Bakończycach pod Przemyślem, skąd zesłano ich do łagrów w ZSRS³. Jednak najtrudniejszą decyzją Cieplińskiego było przeciwdziałanie skutkom „umowy” zawartej 18 grudnia 1944 r. z Sowietami przez załamane go płk. Putka, przetrzymywanego w areszcie kontrrazwiedki I Frontu Ukraińskiego. Awans Cieplińskiego do stopnia majora z dniem 1 stycznia 1945 r. i rozwiązanie Armii Krajowej zakończyły jego służbę wojskową.

² J. Łopuski, *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień – grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1990, s. 44–45.

³ Z.K. Wójcik, A. Zagórski, *Na katorżniczym szlaku*, Warszawa 1994, s. 51–54.

„Wolność i Niezawisłość”

Kres wojny w Europie nie przyniósł zmiany. Tak przed, jak i po 8 maja 1945 r. Ciepliński żył w konspiracji. Inna była jedynie metoda zwalczania wroga. Już nie powstanie powszechne, lecz Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”. We wrześniu 1945 r. Ciepliński został prezesem Wydziału WiN Kraków. Zorganizował wówczas strukturę obejmującą trzy sfery: informację i „Brygady Wywiadowcze”; propagandę; patrole „Straży”. Po objęciu przez Franciszka Niepokólczyckiego prezesury II ZG, od grudnia 1945 do końca 1946 r. Ciepliński był prezesem Obszaru Południowego. W połowie 1946 r. WiN dysponowało szeroką siecią organizacyjną, utrzymując kontakty z jawnymi i działającymi w ukryciu partiami opozycyjnymi. Materiały informacyjne dostawali prymas August Hlond i kard. Adam Sapieha; we wrześniu lub październiku 1946 r. Ciepliński spotkał się z księdzem prymasem. Wydawano czasopisma, jak „Honor i Ojczyzna”, „Orzeł Biały”, „Ku Wolności”. Na początku września 1946 r. do Londynu wyjechali emisariusze, Józef Maciołek i Stefan Rostworowski, w celu zorganizowania Delegatury Zagranicznej WiN o kryptonimie „Dardanele”. Decyzję o ich wysłaniu podjął Niepokólczycki, lecz skład i *Wytyczne dla delegacji* ustalił Ciepliński, który od lata 1946 r. zastępował prezesa ZG, wycofanego z pracy z powodu intensywnych poszukiwań przez UB.

Rok 1946 był czasem akcji związanych z „referendum ludowym”. Po jego sfałszowaniu przez komunistów, głównym zadaniem było ustalenie wyniku wyborów sejmowych oraz informowanie opinii światowej o sytuacji w Polsce. Po ujęciu Niepokólczyckiego 22 października 1946 r., p.o. prezesa ZG został Wincenty Kwieciński, aresztowany jednak 5 stycznia 1947 r. Już 10 stycznia na konferencji w Krakowie postanowiono kontynuować pracę, a prezesurę IV ZG powierzono Cieplińskiemu. Obsadził on ZG osobami znanymi mu z czasu okupacji niemieckiej. Byli to: Adam Lazarowicz – wiceprezes z zadaniem odbudowania zarządów obszarów, Mieczysław Kawalec – szef Wydziału Informacji, Ludwik Kubik – szef Wydziału Organizacyjnego, Józef Rzepka – szef komórki politycznej, Franciszek Błażej – szef propagandy, Józef Maciołek – szef Delegatury Zagranicznej WiN. Ciepliński zrekonstruował Zrzeszenie, czyniąc je organizacją kadrową; działalność oparł na alternatywnej sieci łączności, uaktywnił wywiad polityczny i wojskowy, uruchomił nowe szlaki przerzutowe na Zachód (w czerwcu 1947 r. przybył kurier



Ppor. Łukasz Ciepliński, dowódca kompanii przeciwpancernej 62. pp w Bydgoszczy. Fot. ze zbiorów autora

Delegatury Jerzy Woźniak, przywożąc nowe szyfry i kalkę tajnopisu). Zdaniem historyków prezura Cieplińskiego była najbardziej heroicznym okresem w historii Zrzeszenia. Zaciekle tropiony, wiedział, że działania UB w drugiej połowie 1947 r. zmierzały do rozpracowania ZG. Kiedy jesienią aresztowania sięgnęły gremiów kierowniczych, na naradzie w Zakopanem (10 października) „prezydium” ZG zadecydowało o zawieszeniu kontaktów organizacyjnych. Wiedza UB była już jednak na tyle obszerna, że od 27 listopada do 12 grudnia 1947 r. aresztowano większość członków ZG i prezesów obszarów. Jako ostatni 1 lutego 1948 r. został ujęty Mieczysław Kawalec, próbujący przeorganizować ZG.

Analizując pracę niepodległościową Cieplińskiego, stajemy przed kilkoma pytaniami. Na ile oficer tkwiący przez pięć lat w konspiracji antyniemieckiej miał szanse skutecznie prowadzić tajny opór przeciwko komunistom, przenosząc się wprawdzie na Śląsk, lecz opierając kierownictwo Zrzeszenia na weteranach z Małopolski Środkowej? Oni także byli mocno zużyty konspiracyjnie. Stąd ujęcie któregośkolwiek dawało możliwość zebrania informacji o pozostałych. Czy nie było też błędem Cieplińskiego prowadzenie legalnego życia w oparciu o własny

sklep galanteryjny w Zabrzcu i wejście z ramienia PPS w skład Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach? Łączenie działalności handlowej i konspiracyjnej z polityczną w partii ledwo tolerowanej przez komunistów było nader ryzykowne. To jedynie dwa z wielu pytań, na które zapewne nigdy nie otrzymamy odpowiedzi. Dramatyzm tajnej służby zamyka się w zdaniu: „Ciepliński, doświadczony konspirator, mający za sobą 5 lat walki z hitleryzmem i 3,5 roku ze Związkiem Sowieckim, nie potrafił dość szybko zatrzeć za sobą śladów przez zmianę miejsca pobytu”⁴. To słuszna uwaga, a zatrzymano go właśnie w Zabrzcu, wywołując podstępnie ze sklepu przy ul. Wolności 279.

W potrzasku historii

Żaden areszt nie jest miejscem przyjaznym, lecz pobyt w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów to było komunistyczne piekło na ziemi. Prawdopodobnie nikt z takich doświadczeń nie mógł wyjść bez skazy, bo były poza granicami ludzkiej wytrzymałości. O tym, że i Ciepliński miał chwile słabości, świadczy ujawnienie przez niego miejsca ukrycia archiwum Inspektoratu AK Rzeszów. Niemniej wyjaśnienia składane przez niego w śledztwie wskazują na jego rosnące przekonanie, że przesłuchujący go funkcjonariusze noszą polskie mundury, lecz mają mentalność czekistów. Byli to m.in.: Jan Kosznik i Józef Bik z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, Roman Gładyszek i Jan Karpiński z WUBP w Krakowie, a zwłaszcza oficerowie śledczy z centrali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: por. Jerzy Kędziora, kpt. Jerzy Krzyżanowski, por. Edward Zając, ppor. Aleksy Wszolek, chor. Zdzisław Kowalkowski, prowadzący śledztwo pod nadzorem płk. Józefa Różańskiego (pierwotnie Goldberga), dyrektora Departamentu Śledczego MBP. Dla nich nie liczyły się oficerskie słowo honoru i ludzka godność, ważny był wynik śledztwa.

Za ideowy testament Cieplińskiego i rozliczenie z życiem należy uznać treść grypsów skierowanych do żony Jadwigi i syna Andrzeja, które powierzył w więzieniu pieczy Ludwika Kubika. Podał w nich cel, do którego zmierzał, i wartości, jakimi się kierował. Wyłania się z tych zapisków poczucie klęski Ojczyzny

⁴ [L. Kubik], „Wolność i Niezawisłość”, *Niezależna encyklopedia powszechna. A-Z*, Warszawa 1986, s. 179–180.

i własnej. A jednak prosi żonę, by syna wychowała tak, by mógł kontynuować dzieło ojca.

Podjmując się oceny postaci tej miary, warto pokusić się o szersze porównania. Gdyby płk Ciepłiński był Anglikiem, to po wojnie kontynuowałby służbę wojskową, wpływając istotnie na podwyższenie sprawności królewskich sił zbrojnych. Był jednak Polakiem, obywatelem kraju, który w pojałtańskiej Europie znalazł się w potrzasku historii. Nie kto inny jak Winston Churchill, przedstawiając

5 marca 1946 r. w Fulton sytuację w Europie, stwierdził: „Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem zapadła w poprzek kontynentu żelazna kurtyna [...] To z pewnością nie jest ta wyzwolona Europa, o której budowę walczyliśmy”. Mądry Churchill po szkodzie. Kiedy to mówił, był premierem, bez wpływu na politykę. Tymczasem gdy on w goście Piłata umywał ręce, Ciepłiński budował Delegaturę Zagraniczną WiN, by choć trochę ową „kurtynę” uchylić, a Karol Chmiel opracowywał *Wytoczne do polityki zagranicznej Ruchu Niepod-*



Płk Łukasz Ciepłiński po aresztowaniu. Fot. AIPN

Sytuacja Ciepłińskiego przypomina losy Romualda Traugutta w Powstaniu Styczniowym. Bez zmiany warunków geopolitycznych ich walka była skazana na niepowodzenie. A jednak obaj – Traugutt i Ciepłiński – trwali w oporze.

ległościowego „WiN” na 1948 r. Podobną możliwość dawało nawiązanie w październiku 1946 r. kontaktu z Karolem Rozmarkiem, preze-

sem Kongresu Polonii Amerykańskiej, a w kwietniu 1947 r. – z ppłk. Edwardem Yorkiem i ppłk. Frankiem Jassikiem z misji wojskowej przy ambasadzie USA w Warszawie.

Niestety, w ówczesnej sytuacji międzynarodowej nie było dla Polaków dobrego wyjścia. Wybór, który zawiódł Ciepłińskiego przed „krzywoprzysiężny” sąd woj-

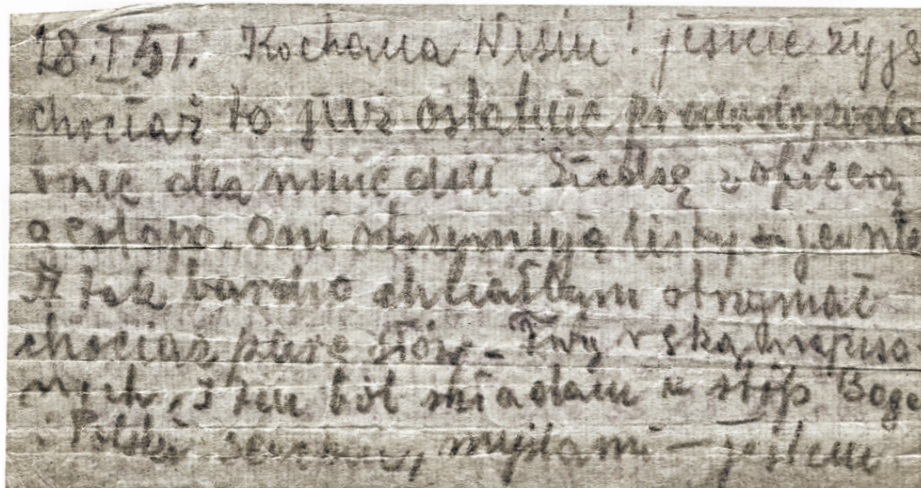
skowy, dokonał się w drugiej połowie 1944 r. w Rzeszowie. Jego konsekwencją był udział w poakowskiej konspiracji wojskowej i Zrzeszeniu WiN. Jednak sytuacja prezesa IV ZG nie odbiegała od możliwości Romualda Traugutta w Powstaniu Styczniowym. Bez zmiany warunków geopolitycznych ich szanse powodzenia były zerowe. A jednak obaj – Traugutt i Ciepliński – trwali w oporze, wiedząc, że kresem ich wysiłku będzie śmierć z rąk wroga.

Czarna i biała legenda

Rola, jaką Zrzeszenie WiN odegrało w ruchu antykomunistycznym, jest przedmiotem badań, a historycy długo jeszcze będą ustalać fakty i spierać się o ich interpretację. Nie jest to łatwe zadanie, bo unosi się nad nim cień czarnej legendy Cieplińskiego i sześciu jego współpracowników, straconych tak jak on 1 marca 1951 r. Prażródłem tej legendy, spreparowanej przez aparat represji i komunistyczną propagandę, były akt oskarżenia, uzgodniony z płk. Różańskim i zatwierdzony przez mjr. Mieczysława Dytrego, prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej, oraz wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 14 października 1950 r. Sprawę rozpatrywał skład: płk Aleksander Warecki (pierwotnie Warenhaupt) – przewodniczący, mjr Zbigniew Furtak – sędzia, i mjr Władysław Tryliński – ławnik, w obecności prokuratora ppłk. Jerzego Tramera. Wyrok uznawał Cieplińskiego za winnego kierowania nielegalnym związkiem WiN, „usiłującym usunąć przemocą ustanowione organa władzy zwierzchniej Narodu” i zmienić ustroj państwa polskiego, a także gromadzenia wiadomości i dokumentów stanowiących tajemnicę państwową i wojskową. Skazano go za to „łącznie na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze”⁵.

O ile sentencja wyroku miała jeszcze pozory orzeczenia sądowego, o tyle uzasadnienie było już propagandą: „wszyscy oskarżeni są typowymi przedstawicielami obozu reakcji i wstecznicstwa, złożonego z ludzi wyzbytych wszelkich skrupułów, pozbawionych jakichkolwiek ideowych pobudek działania, ludzi, którzy w zacieklej ślepej nienawiści do Związku Radzieckiego, Polski Ludowej i całego obozu demokracji i postępu nie cofają się przed żadną zbrodnią, bez wahania dopuszczają się

⁵ Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach, t. VI, cz. 1: *Cztery zarządy główne WiN przed sądami PRL*, oprac. A. Zagórski, Wrocław 1999, s. 557.



Gryps napisany przez Łukasza Cieplińskiego miesiąc przed śmiercią. Fot. AIPN

zdrady własnej ojczyzny i wysługują się jawnym wrogom kraju”⁶. Podobny był ton prasy komunistycznej „relacjonującej” toczący się proces.

Decyzją władz partyjnych tak ujęta formuła traktowania Zrzeszenia WiN znalazła odzwierciedlenie w historiografii PRL. Zakładano bowiem, że wroga należy nie tylko unicestwić fizycznie, lecz i zohydzić. Pasem transmisyjnym przenoszącym tezy ideologiczno-propagandowe na karty historii byli marksistowscy historycy, wywodzący się niekiedy z resortu bezpieczeństwa publicznego. Z kolei wśród weteranów podziemia niepodległościowego panował swoisty kult Łukasza Cieplińskiego. Dla nich był on żołnierzem bez skazy, oddanym całkowicie sprawom Ojczyzny, kierującym się wartościami wynikającymi z katolicyzmu. To przekonanie o niezwykłości pułkownika i jego męczeńska śmierć legły u podstaw złożenia wniosku o podjęcie procesu beatyfikacyjnego.

Obydwie legendy, czarna i biała, wzbudziły zainteresowanie młodego pokolenia zakłamaną historią PRL. Jednym z przejawów szukania prawdy było powołanie w 1985 r. przez dr. Jana Drausa z Rzeszowa zespołu niezależnych historyków, w którego skład weszli też weterani Armii Krajowej dysponujący archiwaliami. Prace wspierał bp Ignacy Tokarczuk, a zespół działał w ramach Instytutu Geografii Historycznej Kościoła KUL⁷. Staraniem Diecezjalnego Zespołu Charytatywno-

⁶ *Ibidem*, s. 589.

⁷ M.J. Stręć, *Solidarność trwa. Świadectwo sprzeciwu i oporu 1981–1989*, Rzeszów 2005, s. 116.

-Społecznego przy klasztorze oo. Bernardynów w Rzeszowie, opieką została otoczona Jadwiga Cieplińska z Sicińskich. A na cmentarzu Rzeszów-Pobitno na grobowcu rodzinnym Sicińskich umieszczono w 1987 r. tablicę nagrobną informującą o dacie i miejscu śmierci Łukasza Cieplińskiego.

Zarząd Główny powstałego w 1990 r. Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego „Wolność i Niezawisłość” wystąpił 22 stycznia 1992 r. do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego o unieważnienie wyroku WSR w Warszawie z 14 października 1950 r., podnosząc, że wymienione w nim czyny były związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Wyrok unieważniono 17 września 1992 r. Można by zatem powiedzieć, że z prawnego punktu widzenia sprawa Cieplińskiego została zamknięta. Czy na pewno? Zajmując się wyrokiem z 14 października 1950 r., Sąd WOW nie sprawdził podstawy prawnej działania WSR w Warszawie. A przecież uprawniony jest pogląd, że wyrok na Cieplińskiego był nieważny *ex tunc*, jako wydany przez instytucję, której podstawy prawne były po części pozorne lub ułomne. Sąd nie wziął tego pod uwagę, przyjmując domniemanie legalności WSR w Warszawie. Analiza zadań sądów wojskowych wskazuje na ich ideologiczny i propagandowy, a nie prawny charakter. Przy czym ich twórca, płk Aleksander Michniewicz (oficer sowiecki, który w 1947 r. powrócił do ZSRS), nie miał wątpliwości, w jakim celu je tworzono: „poruczone tym sądom zaszczytne zadanie polega na eliminacji i eksterminacji wrogów Narodu”⁸.

Z czarnej legendy Cieplińskiego i szkalującej Zrzeszenie „WiN” propagandy nie pozostało zgoła nic, prócz zapisanych kłamstwami stron książek i gazet, za które nikt nie chce wziąć odpowiedzialności. Pozostał też wymowny fakt. W 29. roku istnienia III Rzeczypospolitej nadal nie wiemy, gdzie znajduje się mokry dół kryjący doczesne szczątki płk. Cieplińskiego i jego współtowarzyszy. ■

⁸ M. Zaborski, *Ustrój sądów wojskowych w Polsce w latach 1944–1955*, Lublin 2005, s. 88.



Zbigniew K. Wójcik (ur. 1952) – prawnik, historyk, dr, wykładowca w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Politologii Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu; prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie. Autor książek: (z Andrzejem Zagórskim) *Na katorżniczym szlaku* (1994); *Rzeszów w latach II wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939 – 1944 – 1945* (1998); *Aleksy Gilewicz – historyk nieprowinjonalny* (2008) i in.

Bohaterowie odnalezieni

Dzięki pracy Instytutu Pamięci Narodowej w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy udało się przywrócić pamięci nazwiska kolejnych 22 osób straconych przez reżimy totalitarne. Wśród tych, których szczątki zidentyfikowano, są cztery kobiety i osiemnastu mężczyzn. Walka o honor i wolność ojczyzny okazała się dla nich cenniejsza niż życie. Ci w większości bardzo młodzi ludzie znaleźli miejsce spoczynku w anonimowych grobach na terenie Aresztu Śledczego w Białymstoku, cmentarza Piaski w Kielcach, cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Unickiej w Lublinie, kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie, cmentarza w miejscowości Pohost na Białorusi, cmentarza Miłostowo w Poznaniu oraz w miejscowości Stary Grodków w województwie opolskim. Mieli zostać na zawsze zapomniani – dziś znamy ich nazwiska.

Edward Bukowski „Mruk”, „Gruby”, „Cichy”

Urodził się 4 maja 1923 r. w m. Biadaczka w pow. lubartowskim, był synem Jana i Zofii z d. Marzec. W okresie okupacji niemieckiej służył w Oddziale Specjalnym BCh Jana Flisiaka „Chłopickiego”. W sierpniu 1944 r. został powołany do służby w WP, skąd zdezerterował we wrześniu i dołączył do oddziału „Chłopickiego”, podporządkowanego wówczas AK. Po ogłoszeniu „amnestii” w sierpniu 1945 r. ujawnił się i został ponownie wcielony do wojska, z którego zdezerterował w październiku. Wiosną 1946 r. dołączył do oddziału Kazimierza Woźniaka „Szatana” z Obwodu WiN Lubartów, a gdy ten przeszedł pod komendę mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, został przydzielony do oddziału kpt. Stanisława Łukasika „Rysia”. Po ogłoszeniu „amnestii” w 1947 r. nie ujawnił się i wyjechał na teren pow. przasnyskiego. Wiosną 1948 r. dołączył do oddziału WiN ppor. Mieczysława Pruskiewicza „Kędziorka”, a latem 1949 r. przeszedł do grupy

Edwarda Kalickiego „Małego”. Został otoczony 10 czerwca 1951 r. na kwaterze we wsi Lipniak w pow. lubelskim przez Grupę Operacyjną UB-KBW. W czasie walki został ciężko ranny w głowę odłamkiem granatu i aresztowany. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala więziennego na Zamku w Lublinie. Mimo ciężkiej rany poddano go brutalnemu śledztwu. Wyrokiem WSR w Lublinie z 5 czerwca 1953 r. został skazany na karę śmierci, którą wykonano 12 stycznia 1954 r. Był ostatnim więźniem straconym na Zamku w Lublinie.

Szczaćki Edwarda Bukowskiego odkryto w październiku 2017 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Unickiej w Lublinie.

Ignacy Długołęcki „Jerzy”

Urodził się 30 lipca 1928 r. w m. Stara Wieś w pow. ostrołęckim, był synem Stanisława i Anny z d. Borkowskiej. W sierpniu 1947 r. wstąpił do oddziału Witolda Boruckiego „Dęba”, stojącego na czele Komendy Powiatu „Mściciel”, obejmującej część powiatów przasnyskiego i makowskiego, która podlegała Komendzie XVI Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Został przydzielony do drugiej drużyny, dowodzonej przez Eugeniusza Lipińskiego „Mrówkę”. Brał udział w akcjach zbrojnych na posterunki MO oraz wymierzonych przeciwko funkcjonariuszom UB. W trakcie starcia z oddziałem wojska w okolicy wsi Jaciążek w pow. makowskim 7 lipca 1948 r. został postrzelony i aresztowany. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 23 grudnia 1948 r. skazał go na karę śmierci, która została wykonana 5 marca 1949 r. w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Szczaćki Ignacego Długołęckiego zostały odnalezione w sierpniu 2012 r. w wyniku prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN w terenie kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Zofia Ginter „Baśka”

Urodziła się 14 grudnia 1907 r. w Białymstoku, była córką Zenona i Heleny. W okresie okupacji niemieckiej zaangażowała się w działalność konspiracyjną jako telegrafistka oraz łączniczka Obszaru AK Białystok. Została zatrzymana przez żandarmerię niemiecką w lipcu 1942 r. we własnym mieszkaniu przy ul. Augustowskiej, które było jednym z lokali konspiracyjnych. Trafiała do więzienia w Białymstoku. Rozstrzelano

ją 5 listopada 1942 r., wraz z 24 Polakami, w odwecie za ucieczkę z aresztu gestapo oficerów sztabu Obszaru AK Białystok i zabicie niemieckiego strażnika pocztowego.

Szczałki Zofii Ginter zostały odnalezione w maju 2014 r. w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie aresztu w Białymstoku.

Zygmunt Góralski „Chmura”

Urodził się 10 kwietnia 1930 r. w Żninie, był synem Antoniego i Pelagii z d. Pawłowskiej. W latach 1942–1948 przebywał w rodzinnym mieście, pracując w gospodarstwie rolnym, a także jako siodlarz. W marcu 1949 r. został przyjęty do pracy w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Żninie, a od 1 kwietnia 1949 r. był strażnikiem w więzieniu w Wągrowcu. W maju 1950 r. przystąpił za namową Zygmunta Biskupa do organizacji antykomunistycznej Pierwszy Pluton Szturmowy AK Ziemi Wielkopolskiej, działającej na terenie Wągrowca i Chodzieży. I już 18 czerwca 1950 r. umożliwił ucieczkę z więzienia w Wągrowcu dwóm osadzonym za nielegalne posiadanie broni oraz znieważenie portretu Józefa Stalina. Wspólnie zbiegli do lasu w okolicy Żnina, gdzie jednak nie udało im się przyłączyć do oddziału partyzanckiego. Od października 1950 r. do jesieni 1951 r. ukrywał się w leśnej ziemiance, do której jedzenie dostarczali mu ojciec i brat, a potem u rodziców w Żninie. W wyniku przeprowadzonej obławy został aresztowany 19 maja 1952 r. i osadzony w areszcie WUBP w Poznaniu. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu 18 października 1952 r. skazał Góralskiego na karę śmierci, która została wykonana 30 marca 1953 r. w więzieniu w Poznaniu.

Szczałki Zygmunta Góralskiego odkryto w lipcu 2017 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu.

Stanisława Gwoździej „Sława”

Urodziła się 24 czerwca 1916 r. w Białymstoku, była córką Jana i Józefy. Po ukończeniu Państwowego Żeńskiego Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej rozpoczęła pracę urzędniczką. Jej narzeczony, por. Franciszek Majewski, pełniący służbę w 42. pułku piechoty, po agresji sowieckiej w 1939 r. został aresztowany i zginął w Katyniu. „Sława” zaangażowała się w działalność konspiracyjną, pełniąc funkcję łączniczki. Została zatrzymana przez żandarmerię niemiecką w lipcu 1942 r. w mieszkaniu przy ul. Kamiennej i trafiła do więzienia w Białymstoku. Kilka miesięcy później, 5 listopada

1942 r., wraz z 24 Polakami, rozstrzelano ją w odwecie za ucieczkę z aresztu gestapo oficerów sztabu Obszaru AK Białystok i zabicie niemieckiego strażnika pocztowego.

Szczątki Stanisławy Gwoździej zostały odnalezione w maju 2014 r. w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie aresztu w Białymstoku.

Bronisław Klimczak „Sokół”

Urodził się 28 sierpnia 1913 r. w Rędzinach w pow. częstochowskim, był synem Wawrzyńca i Eleonory z d. Anzorge. W latach 1935–1939 pełnił służbę wojskową. Ukończył podoficerską Szkołę Piechoty przy 80. pułku piechoty w Słonimiu, a w 1936 r. – podoficerską Szkołę Artylerii 20. Pułku Artylerii Lekkiej w Baranowiczach. W latach 1937–1938 rozwijał karierę w podoficerskiej Szkole Zawodowej w Bydgoszczy. W 1939 r. został awansowany do stopnia podporucznika. We wrześniu tegoż roku walczył pod Mławą oraz Kutnem i został ranny w trakcie obrony Warszawy. Po ucieczce z obozu przejściowego w Skierniewicach wstąpił w listopadzie 1939 r. do konspiracyjnej organizacji Polski Związek Wojskowy, pełnił m.in. funkcję komendanta okręgu. W marcu 1942 r. został aresztowany przez warszawskie gestapo. Po pobycie na Pawiaku został osadzony na Majdanku, skąd w 1944 r. przeniesiono go do Groß-Rosen, a w 1945 r. do obozu w Litomierzycach w Czechach. W maju 1945 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Słupsku. Tam we wrześniu wstąpił do MO, pełnił funkcję komendanta I posterunku, skąd już w grudniu został zwolniony. Następnie podejmował się różnych zajęć, prowadząc kiosk oraz zatrudniając się w elektrowni. W 1948 r. przeprowadził się do Szczecina, gdzie pracował m.in. w Zjednoczeniu Energetycznym oraz Komendzie Wojewódzkiej organizacji „Służba Polsce”. Został aresztowany przez funkcjonariuszy WUBP w Szczecinie 19 listopada 1949 r. pod zarzutem współpracy z wywiadem francuskim. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie skazał go na karę śmierci, która została wykonana 12 grudnia 1950 r. w kieleckim więzieniu przy ul. Zamkowej.

Szczątki Bronisława Klimczaka zostały odnalezione w listopadzie 2016 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie cmentarza na Piaskach w Kielcach.

Jan Kmiolek „Wir”, „Fala”, „Mazurek”

Urodził się 22 lutego 1919 r. w m. Rząśnik w pow. wyszkowskim, był synem Władysława i Marianny z d. Palasek. Jesienią 1941 r. wstąpił do ZWZ w obwodzie Pułtusk,

pełnił funkcję łącznika z organizacjami konspiracyjnymi na terenach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie. W tym okresie był dwukrotnie aresztowany i przebywał w obozach karnych w Pułtusk i Ciechanowie. Po zakończeniu okupacji niemieckiej kontynuował działalność konspiracyjną w Obwodzie WiN Ostrów Mazowiecka. W tym okresie brał udział m.in. w akcji na więzienie w Pułtusk w listopadzie 1946 r., w wyniku której uwolniono ponad 70 więźniów. W kwietniu 1947 r. ujawnił się, jednak wkrótce wznowił działalność niepodległościową, organizując w maju tego roku oddział, który jesienią 1948 r. wszedł w skład XV Okręgu NZW. W lipcu 1949 r. stracił kontakt z organizacją i rozpoczął samodzielne dowodzenie oddziałem, który operował na terenie powiatów: pułtuskiego, ostrowskiego, ostrołęckiego i makońskiego. W okresie swojej działalności w latach 1947–1951 oddział przeprowadził ok. 100 akcji zbrojnych. Kmiołek został aresztowany 27 sierpnia 1951 r. w Katowicach. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Pułtusk 3 kwietnia 1952 r. skazał „Wira” na dwudziestoosmiokrotną karę śmierci, którą wykonano 7 sierpnia 1952 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Szczątki Jana Kmiołka zostały odnalezione w maju 2017 r. w wyniku prac prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Stefan Komar

Urodził się 15 grudnia 1904 r. w Radomiu. Był żołnierzem zawodowym Korpusu Ochrony Pogranicza. W 1929 r. pełnił służbę w 26. Batalionie KOP „Żytyń”, w 1931 r. został przeniesiony do 4. Szwadronu KOP „Niewirków”, w 1932 r. – do Batalionu KOP „Huszczka”, a w 1934 r. – do Batalionu KOP „Budślów”, które to bataliony wchodziły w skład Brygady KOP „Wołyń”. W 1938 r. odbył kurs udoskonalający w Centralnej Szkole Podoficerskiej KOP dla podoficerów, który ukończył z wynikiem dobrym. W 1939 r. pełnił funkcję dowódcy strażnicy „Pohost” kompanii granicznej KOP „Dołhinów”. Po agresji sowieckiej we wrześniu 1939 r. strażnice kompanii były atakowane przez pododdziały 14. oddziału ochrony pogranicza NKWD. Żołnierze strażnicy „Pohost” podjęli walkę, w wyniku której poległ jej dowódca.

Szczątki Stefana Komara zostały odnalezione w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN w m. Pohost w gm. Dołhinów na terenie Białorusi we wrześniu 2017 r.

Franciszek Konior „Rekin”

Urodził się 30 marca 1926 r. w m. Cięcina w pow. żywieckim, był synem Józefa i Karoliny. W latach 1945–1946 był żołnierzem zgrupowania Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem Henryka Flamego „Bartka”, działającego na terenie powiatów bielskiego, cieszyńskiego, żywieckiego i pszczyńskiego. Został zamordowany w wyniku operacji przeprowadzonej przez organy bezpieczeństwa we wrześniu 1946 r.

Szczątki Franciszka Konioraostały odnalezione w marcu 2016 r. w wyniku prac prowadzonych przez IPN na terenie Starego Grodkowa.

Tadeusz Kowalczyk „Marek”

Urodził się 20 grudnia 1929 r. w Białymstoku, był synem Antoniego i Albiny z d. Bogusz. W 1951 r. wstąpił do podziemnej organizacji antykomunistycznej Krajowy Ośrodek – „Kraj”, założonej w 1949 r. przez żołnierza AK Andrzeja Sobotę „Zenona Tomaszewskiego”. „Marek” należał do komórki katowickiej o krypt. „Kalina”. W czerwcu 1952 r. został aresztowany w Zabrze. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go 22 września 1952 r. na karę śmierci, którą wykonano 13 maja 1953 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Szczątki Tadeusza Kowalczyka zostały odnalezione w maju 2017 r. w wyniku prac prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Wanda Krawczyńska „Kajtek”

Urodziła się 29 sierpnia 1909 r. w Nowym Sączu, była córką Feliksa i Karoliny. Pracowała jako urzędniczka poczty w Krakowie. Sprowadzona do pracy konspiracyjnej w Białymstoku, wypełniała zadania łączniczki. Została zatrzymana przez żandarmerię niemiecką w lipcu 1942 r. w mieszkaniu Zofii Ginter przy ul. Augustowskiej i trafiła do więzienia w Białymstoku, gdzie 5 listopada 1942 r., wraz z 24 Polakami, została rozstrzelana w odwecie za ucieczkę z aresztu gestapo oficerów sztabu Obszaru AK Białystok i zabicie niemieckiego strażnika pocztowego.

Szczątki Wandy Krawczyńskiej zostały odnalezione w maju 2014 r. w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie aresztu w Białymstoku.



Zofia Ginter
1907–1942



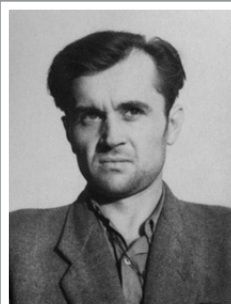
Tadeusz Kowalczyk
1929–1953



Edward Bukowski
1923–1954



Zygmunt Góralski
1930–1953



Jan Kmiołek
1919–1952



Stanisława Gwoździej
1916–1942



Stefania Zarzycka
1919–1949



Wanda Krawczyńska
1909–1942



Stefan Komar
1904–1939



Franciszek Konior
1926–1946



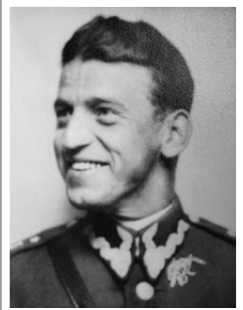
Lech Neyman
1908–1948



Stanisław Mierzwiński
1922–1949



Lech Rajchel
1929–1954



Stanisław Michowski
1900–1952



Michał Pajestka
1925–1946



Franciszek Romański
1898–1943



Bolesław Ogrodnik
1906–1942



Bronisław Klimczak
1913–1950



Karol Maślanka
1923–1946

Józef Maślanka
1921–1946



Stanisław Samiec
1925–1952

Józef Maślanka „Borsuk” (ur. 1921 r.) i **Karol Maślanka „Tygrys”** (ur. 1923 r.)

Obaj bracia byli synami Ignacego i Wiktorii z d. Gregorek i urodzili się w Ciścu w pow. żywieckim. W latach 1945–1946 byli żołnierzami zgrupowania Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem Henryka Flamego „Bartka”, działającego na terenie powiatów bielskiego, cieszyńskiego, żywieckiego i pszczyńskiego. Zostali zamordowani w wyniku operacji „Lawina”, przeprowadzonej przez organy bezpieczeństwa we wrześniu 1946 r.

Zniszczone w wyniku eksplozji szczątki jednego z braci zostały odnalezione w marcu 2016 r. w wyniku prac prowadzonych przez IPN na terenie Starego Grodkowa. Na podstawie badań genetycznych nie można jednak określić, do którego z braci Maślanków należą zidentyfikowane szczątki.

Stanisław Michowski

Urodził się 5 listopada 1900 r. na stacji kolejowej Inokientewska k. Irkucka, był synem Józefa i Kazimierzy z d. Bartold. W 1922 r. powrócił do Polski i rozpoczął studia na UW. W 1924 r. wstąpił do wojska i ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Warszawie. Po odbyciu studiów w Oficerskiej Szkole Lotnictwa w Grudziądzu pełnił w latach 1927–1933 służbę w 3. pułku lotniczym w Poznaniu, a następnie w Centrum Wyszkolenia Lotnictwa w Dęblinie. W 1938 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Lotniczej w Warszawie, po której ukończeniu dostał przydział do 1. pułku lotniczego w Warszawie. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę w brygadzie bombowej jako oficer informacyjny. W październiku 1939 r. uciekł z obozu internowanych w Rumunii i przedostał się do Francji. W marcu 1940 r. objął funkcję dowódcy eskadry w I dywizjonie bombowym w Clermont-Ferrand. Po upadku Francji przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w 305. Dywizjonie Bombowym Ziemi Wielkopolskiej. Do marca 1943 r. wykonał 26 lotów bojowych nad Niemcy, Francję i Włochy. W dowód uznania za czyny bojowe został odznaczony w 1943 r. Orderem Virtuti Militari V kl. Następnie był wykładowcą w Wyższej Szkole Lotniczej Polskich Sił Powietrznych. W maju 1947 r. powrócił do kraju i został powołany do wojska. Rozpoczął pracę w Oddziale II Sztabu Generalnego WP w sekcji sił powietrznych. W 1948 r. awansowano go do stopnia podpułkownika. Został aresztowany 28 listopada 1951 r. przez Informację Wojskową i fałszywie oskarżony o spisek w wojsku. Najwyższy Sąd Wojskowy wyrokiem z 12 maja 1952 r. skazał go na karę śmierci, którą wykonano 7 sierpnia 1952 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Szczałki Stanisława Michowskiego zostały odnalezione w maju 2017 r. w wyniku prac prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Stanisław Mierzwiński „Michał”

Urodził się 5 stycznia 1922 r. w Warszawie, był synem Stanisława i Marii z d. Dymowskiej. W latach 1934–1937 uczęszczał do Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie oraz Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu. W sierpniu 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska. We wrześniu brał udział w walkach, pełniąc służbę w 58. Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Po zwolnieniu z niewoli powrócił do Poznania, gdzie w listopadzie 1939 r. zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1940 r. rozpoczął w Krakowie współpracę z Narodową Organizacją Wojskową, zajmując się drukowaniem i kolportażem prasy podziemnej. Po podpisaniu umowy scaleniowej Mierzwiński przeszedł do AK. W maju 1944 r. został awansowany do stopnia porucznika i przeniesiony do obwodu Myślenice. Objął dowództwo nad oddziałem partyzanckim, który został rozwiązany w styczniu 1945 r. W marcu 1945 r. „Michał” wrócił do Poznania i organizował „Drużyny Bojowe” Stronnictwa Narodowego. W lipcu 1945 r. Mierzwińskiego aresztowano w Krakowie, jednakże po ogłoszeniu „amnestii” został zwolniony w listopadzie tegoż roku. Nawiązał kontakt z działaczami SN. W czerwcu 1946 r. przedostał się do Berlina i wstąpił do dywizji gen. Stanisława Maczka. Od września 1946 do kwietnia 1947 r. pełnił funkcję łącznika siatki wywiadowczej Rządu RP w Londynie na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej. Następnie od kwietnia do października 1947 r. – kierownika komórki legalizacyjnej, zajmującej się zaopatrywaniem w dokumenty kurierów wysyłanych do kraju. W listopadzie 1947 r. wraz z Janem Kaimem wrócił do kraju z zamiarem zorganizowania struktur Stronnictwa Narodowego. Działalność została przerwana aresztowaniem 10 grudnia w Poznaniu. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 4 grudnia 1948 r. skazał Mierzwińskiego na karę śmierci, która została wykonana 18 lutego 1949 r. w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Szczałki Stanisława Mierzwińskiego zostały odnalezione w sierpniu 2012 r. w wyniku prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Lech Karol Neyman „Butrym” „Domarat”, „Wacław Górnicki”

Urodził się 7 lutego 1908 r. w Poznaniu, był synem Teodora i Marty z d. Marczyńskiej. W 1932 r. ukończył studia na Wydziale Prawno-Handlowym Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując tytuł magistra. Od 1934 r. był związany z ruchem narodowym, wstąpił do Obozu Narodowo-Radykalnego. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r. w stopniu ppor. rez. w 56. Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Był kilkakrotnie ranny. W okresie okupacji zaangażował się w działalność konspiracyjną obozu narodowego jako członek Grupy „Szańca”. Po utworzeniu NSZ zajmował się m.in. budowaniem struktur terenowych, pełniąc od września 1944 r. do stycznia 1945 r. funkcję komendanta Okręgu Krakowskiego. Organizował również struktury tej organizacji na Pomorzu i Śląsku (od kwietnia 1945 r. był komendantem Okręgu Pomorze NSZ z siedzibą w Poznaniu). Był także autorem wielu publikacji konspiracyjnych oraz redaktorem pisma NSZ „Naród i Wojsko”. Został aresztowany 15 lutego 1947 r. wraz ze Stanisławem Kasznicą, ostatnim komendantem NSZ. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 2 marca 1948 r. skazał Neymana na karę śmierci, którą wykonano 12 maja 1948 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Szczątki Lecha Neymana zostały odnalezione w lipcu 2012 r. w wyniku prac prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „E” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach. W 2009 r. Neyman został odznaczony pośmiertnie przez Prezydenta RP Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Bolesław Ogrodnik

Urodził się 10 lutego 1906 r. w Białymstoku, był synem Bolesława i Teofili. Od 1927 r. do wybuchu wojny pełnił służbę jako zawodowy podoficer w 14. Dywizjonie Artylerii Konnej. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. W sierpniu 1941 r. włączył się w działalność konspiracyjną, w trakcie której awansowano go do stopnia podporucznika. Ogrodnik został zatrzymany przez Niemców 4 listopada 1942 r. i osadzony w więzieniu w Białymstoku, gdzie następnego dnia wraz z 24 Polakami został rozstrzelany w odwecie za ucieczkę z aresztu gestapo oficerów sztabu Obszaru AK Białystok i zabicie niemieckiego strażnika pocztowego.

Szczątki Bolesława Ogrodnika zostały odnalezione w maju 2014 r. w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie aresztu w Białymstoku.

Michał Pajestka „Leszczyna”

Urodził się 11 sierpnia 1925 r. w m. Cisiec w pow. żywieckim, był synem Leona i Barbary z d. Kubicy. W latach 1945–1946 był żołnierzem zgrupowania Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem Henryka Flamego „Bartka”, działającego na terenie powiatów bielskiego, cieszyńskiego, żywieckiego i pszczyńskiego. Został zamordowany w wyniku operacji „Lawina”, przeprowadzonej przez organy bezpieczeństwa we wrześniu 1946 r.

Zniszczone w wyniku eksplozji szczątki Michała Pajestki zostały odnalezione w marcu 2016 r. podczas prac prowadzonych przez IPN na terenie Starego Grodkowa.

Lech Rajchel „Wariat”

Urodził się 9 marca 1929 r. we Włocławku, był synem Józefa i Weroniki z d. Krygier. W kwietniu 1946 r. wstąpił do oddziału Konspiracyjnego Wojska Polskiego pod dowództwem Adama Dulęby „Jura”. W marcu 1947 r. ujawnił się przed PUBP w Radomsku. Rozpoczął służbę w marynarce wojennej, którą ukończył w 1949 r. Następnie zatrudnił się na statku rybackim. We wrześniu 1951 r., podczas postoju w porcie w Kilonii, nie powrócił na pokład i zgłosił się do ośrodka wywiadowczego Barkhausen, gdzie początkowo pełnił służbę w kompanii wartowniczej. Po przejściu kursu szpiegowskiego został w maju 1952 r. po raz pierwszy przerzucony w okolicy Wrocławia z rozkazem zorganizowania siatki szpiegowskiej oraz skrzynki kontaktowej dla ośrodka Barkhausen, jak również zbierania informacji m.in. o stacjonujących jednostkach wojskowych. Został aresztowany w czerwcu 1953 r. podczas ponownej próby przedostania się na teren Polski i oskarżony o szpiegostwo. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 27 listopada 1953 r. skazał Rajchela na karę śmierci, która została wykonana 4 marca 1954 r. w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Szczątki Lecha Rajchela zostały odnalezione w październiku 2016 r. w wyniku prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na terenie kwatery „E” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

Franciszek Rotmański

Urodził się w 1898 r. w Krasnymstawie, był synem Stanisława i Julii. Przed wojną był właścicielem zakładów produkujących artykuły chemiczne gospodarstwa domowego, m.in. mydła. Jest także autorem *Księgi Adresowo-Handlowej miasta Białegostoku na lata*

1932–1933. Na przełomie 1942 i 1943 r. został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu w Białymstoku, gdzie zmarł wiosną 1943 r. na tyfus.

Szczałki Franciszka Rotmańskiego zostały ekshumowane we wrześniu 2015 r. w trakcie prac realizowanych przez IPN na terenie aresztu w Białymstoku.

Stanisław Samiec „Pasek”

Urodził się 14 marca 1925 r. w m. Łykoszyn w pow. tomaszowskim, był synem Stefana i Pauliny z d. Byry. W okresie okupacji niemieckiej należał do AK, służył w tzw. Żelaznej Kompanii – oddziale partyzanckim Andrzeja Dżygały „Korczaka”. Po wkroczeniu Sowieców pozostał w konspiracji, był współpracownikiem oddziału AK/WiN Jana Leonowicza „Burty”. Jesienią 1946 r., zagrożony aresztowaniem, dołączył do jego grupy. Po ogłoszeniu „amnestii” w 1947 r. nie ujawnił się. Po śmierci „Burty” służył w oddziale Jana Turzynieckiego „Mogiłki”, w którym dowodził jednym z patroli. Został otoczony ze swoim pododdziałem we wsi Przewodów w pow. tomaszowskim 30 września 1952 r. przez grupę operacyjną UB-KBW. W wyniku walki poległ Bolesław Ożóg „Jaskółka”, a ciężko ranny Stanisław Samiec wraz ze Stanisławem Bednarczykiem zostali ujęci i aresztowani. Samiec, który w wyniku postrzału w kręgosłup był sparaliżowany od klatki piersiowej w dół, został najpierw przewieziony do siedziby PUBP w Tomaszowie Lubelskim, a następnie przetransportowany na oddział szpitalny więzienia na Zamku w Lublinie. Leczony był tylko ambulatoryjnie i zmarł w wyniku odniesionych ran 18 października 1952 r.

Szczałki Stanisława Samca odkryto w listopadzie 2017 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie.

Franciszek Sinica

Urodził się 17 września 1902 r. na Łotwie, był synem Franciszka i Emilii. Pełnił funkcję urzędnika kolejowego w Białymstoku i harcmistrza drużyn kolejowych oraz był członkiem Komendy Białostockiej Chorągwi Harcerzy. Po wybuchu wojny zaangażował się w działalność konspiracyjną w Harcerskiej Organizacji Niepodległościowo-Wojskowej, Szarych Szeregach oraz ZWZ/AK. Zimą 1941 r. został aresztowany przez Sowieców i skazany 13 lutego 1941 r. przez Trybunał Wojskowy w Baranowiczach na karę śmierci, którą złagodzano do dziesięciu lat łagru. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wydostał się na wolność i powrócił do pracy konspiracyjnej. Niemcy zatrzymali go 22 października 1942 r. i osadzili w więzieniu w Białymstoku. Wraz z 24 Polakami

został rozstrzelany 5 listopada 1942 r. w odwecie za ucieczkę z aresztu gestapo oficerów sztabu Obszaru AK Białystok i zabicie niemieckiego strażnika pocztowego.

Szczątki Franciszka Sinicy zostały odnalezione w maju 2014 r. w trakcie prac ekshumacyjnych realizowanych przez IPN na terenie aresztu w Białymstoku.

Stefania Zarzycka

Urodziła się 3 lutego 1919 r. w m. Janówek Czernikowski w pow. opatowskim, była córką Michała i Katarzyny z d. Filipczak. Od wiosny 1946 r. współpracowała wraz z mężem Władysławem z oddziałem kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. W ich zabudowaniach, zlokalizowanych w kolonii Łuszczów w pow. lubelskim, wielokrotnie kwaterowali partyzanci, m.in. mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” ze swoim sztabem. Gospodarze należeli do najofiarniejszych i najbardziej zaufanych współpracowników „Uskoka”. Po „amnestii” z 1947 r. kwatera u Zarzyckich stała się jednym z dwóch najważniejszych miejsc schronienia oddziału. Od lata 1948 r. odbywały się tutaj regularne, comiesięczne spotkania komendanta z kadrą grupy, a partyzanci nazywali ją „koszarami” lub „koszarami partyzanckimi”. Na przełomie marca i kwietnia 1949 r. WUBP w Lublinie zlokalizował kwaterę i uzyskał informację o mającej się tam odbyć koncentracji. Na podstawie pozyskanych danych grupa operacyjna UB-MO-KBW otoczyła gospodarstwo w nocy z 2 na 3 kwietnia 1949 r. W domu Zarzyckich przebywali wówczas Zdzisław Broński „Uskok”, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” i Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. Partyzantom udało się wydostać z budynku i przedrzeć przez pierścień obławy, jednak aresztowano dwójkę gospodarzy. Stefania była wówczas w ósmym miesiącu ciąży. Została przewieziona do Lublina i osadzona w areszcie śledczym w więzieniu na Zamku. Mimo zaawansowanej ciąży została poddana przesłuchaniom, połączonym z torturami fizycznymi i psychicznymi. 9 maja 1949 r. umieszczono ją na oddziale szpitalnym więzienia na Zamku, gdzie 29 maja 1949 r. urodziła córkę i półtorej godziny po porodzie zmarła.

Szczątki Stefanii Zarzyckiej odkryto w październiku 2017 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na cmentarzu rzymskokatolickim przy ul. Unickiej w Lublinie.

Więzienie przy ul. Rakowieckiej.
Fot. ze zbiorów Jacka Pawłowicza

Paweł Sztama

Twarze pionu śledczego MBP

Opisując swoje śledztwo, prowadzone przez funkcjonariuszy z Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ordynariusz kielecki bp Czesław Kaczmarek wspominał: „Płk Różański np. opowiedział mi kiedyś z uśmiechem, że »zachęcił« tak świadka [Tadeusza] Chromeckiego do »szczerości«, iż ten napisał aż 1500-stronicowy (sic!) elaborat, mający świadczyć o mojej winie”. Słowa te w sposób obrazowy pokazują metody pracy funkcjonariuszy pionu śledczego komunistycznej bezpieki w okresie stalinizmu w Polsce.

Niedozwolonymi metodami śledczymi”, czyli torturami, posługiwali się nie tylko szeregowi śledczy. Były one nieodłącznym elementem pracy zarówno funkcjonariuszy niższej rangi, jak i kierownictwa Departamentu Śledczego MBP.

Chciałbym przybliżyć sylwetki pięciu funkcjonariuszy śledczych MBP różnego szczebla, którzy zapisali się jednoznacznie negatywnie w pamięci osób, które przesłuchiwali. Są to: Józef Dusza, Adam Humer, Jerzy Kaskiewicz, Jerzy Kędziora i Józef Różański.

Wybór tych nazwisk nie jest przypadkowy. Przed rozpoczęciem służby w organach bezpieczeństwa „ludowej” Polski los nigdy ich ze sobą nie połączył. Urodzili się w różnym czasie. Różnili się pochodzeniem, wykształceniem oraz doświadczeniem życiowym. Byli wychowywani w różnych obrządkach religijnych. Z różnych powodów trafili do bezpieki. Tam jednak stali się bardzo gorliwymi wykonawcami poleceń kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przez ich ręce, dosłownie i w przenośni, przechodziły najważniejsze śledztwa, które prowadził aparat represji w okresie stalinowskim – w sprawie organizacji niepodległościowych, opozycji politycznej, jak też Kościoła katolickiego. Byli częstokroć odpowiedzialni za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad aresztantami przetrzymywanymi w kazamatach więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej.

Zarówno Różański, jak i Humer, a także Dusza, Kaskiewicz i Kędziora stali się postaciami symbolicznymi. Oczywiście podobnych do nich było znacznie więcej. Wymienić w tym miejscu można nazwiska innych funkcjonariuszy śledczych: Eugeniusza Chimczaka, Jana Grzędy, Edmunda Kwaska, Romana Laszkiewicza i Tadeusza Szymańskiego¹.

Do Departamentu Śledczego MBP², podobnie jak do całego aparatu represji, trafiali najróżniejsi ludzie. Część z nich, pochodząca z niewielkich i biednych miejscowości, liczyła na awans społeczny, który bezpieka bezsprzecznie gwarantowała. Inni byli kierowani do urzędów bezpieczeństwa przez PPR. Osobną grupę stanowili ci, którzy w okresie II wojny światowej mocno i na własnej skórze odczuli terror niemieckiego okupanta i później szukali zemsty. Pewien odsetek stanowili funkcjonariusze, których Sowietci, jeszcze w latach 1944–1945, przygotowywali do

¹ W niniejszym artykule wymieniam wyłącznie nazwiska funkcjonariuszy, których sądy PRL oraz III RP uznały za winnych popełnianych przestępstw, tzw. stosowania „niedozwolonych metod śledczych”.

² Departament Śledczy MBP powstał jeszcze w 1944 r., jako niewielka Sekcja VIII Departamentu I Resortu Bezpieczeństwa Publicznego. W roku następnym uzyskał status Wydziału Samodzielnego (Wydział IV, a później Wydział IV „A”). W marcu 1946 r. utworzono Wydział Śledczy, a w połowie 1947 r. minister BP gen. Stanisław Radkiewicz podniósł tenże wydział do rangi departamentu. Wówczas pion śledczy stał się jedną z ważniejszych, choć nadal niedocenianą częścią ogromnej struktury MBP. Żywoć Departamentu Śledczego zakończył się w grudniu 1954 r., kiedy to władze PRL zdecydowały o rozwiązaniu MBP i utworzeniu Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

objęcia stanowisk w aparacie represji, szkoląc ich na specjalnych kursach NKWD w Kujbyszewie. Do bezpieki trafiali także przedwojenni ideowi komuniści oraz ci, którzy byli tam potrzebni ze względu na swoje walory intelektualne.

Róžański – inteligent w bezpiece

Taką osobą był Józef Róžański vel Goldberg. Urodził się w Warszawie 13 lipca 1907 r. Pochodził z inteligenckiej rodziny żydowskiej. Jego ojciec Abraham Goldberg był bardzo wpływowym działaczem syjonistycznym i zagorzałym antykomunistą.

Róžański odebrał bardzo solidne wykształcenie. Najpierw uczył się w Gimnazjum Męskim Spółki „Chinuch”, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Już wówczas zaangażował się w działalność komunistyczną. Należał m.in. do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Po zakończeniu studiów przystąpił do Komunistycznej Partii Polski i działał na tzw. ulicy żydowskiej. Od 1936 r., kiedy to zdał odpowiedni egzamin, praktykował jako samodzielny adwokat.

W czasie wojny, wraz ze swoją późniejszą żoną Belą Frenkiel, wyjechał na wschód. Tam rozpoczął ponadroczną współpracę z NKWD. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. udał się do Samarkandy w ówczesnej Uzbeckiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej. Panujący w tym mieście głód, wywołany przez obowiązkowe dostawy do Armii Czerwonej, omal nie zabił jednego dziecka Beli i Józefa – Stefanii. Róžańscy, aby ratować córkę, przyjęli od przedstawiciela polskiego rządu na emigracji paczkę z niewielką ilością mąki i cukru. To wystarczyło, by inni komuniści przebywający w Samarkandzie oskarżyli ich o zdradę. Przez kilkanaście miesięcy Róžańscy byli poddani ostracyzmowi. Jednak w drugiej połowie 1943 r. udało im się odeprzeć te zarzuty.



Józef Róžański. Fot. AIPN

W lutym 1944 r. Różański wstąpił do 3. Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta, formowanej przez Sowieców na terenie ZSRS. Był redaktorem gazet dywizyjnych oraz politrukiem. W sierpniu tego samego roku, podczas bitwy na przyczółku warecko-magnuszewskim, został ranny. Przewieziono go na przeswietenie do Lublina. Tam prawdopodobnie Mikołaj Orechwa (długoletni szef Wydziału/Departamentu Kadr MBP) zaproponował mu pracę w bezpiece.

Różański nie zastanawiał się zbyt długo i przystał na propozycję. Służbę w pionie śledczym Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (sekcja VII) rozpoczął we wrześniu 1944 r. W kolejnych miesiącach został zastępcą szefa sekcji, później kierownikiem wydziału, a w lipcu 1947 r., już w stopniu pułkownika, dyrektorem Departamentu Śledczego MBP. Komunistyczna elita ufała mu do tego stopnia, że powierzyła mu nadzór nad Biurem Specjalnym/Departamentem X, zajmującym się dochodzeniami w sprawach wyższych funkcjonariuszy partyjnych. Wobec braków sukcesów został jednak z niego odwołany.

Różański został zwolniony z MBP w marcu 1954 r. jako pierwszy „kocioł ofiarny” okresu stalinowskiego, wskazany przez twórców tamtego systemu. W 1957 r. sąd skazał go na kilkanaście lat więzienia. Różański poznał łaskawość władz partyjnych i opuścił areszt w 1964 r.


Józef Różański – kwestionariusz. Fot. AIPN

Goldberg Józef IPN BU 0193/7094

KWESTJONARIUSZ

Dla współpracowników Resortu Bezpieczeństwa Publicznego.

- Nazwisko Różański imię Józef
- Imiona rodziców Adam i Anna
- Data urodzenia 13 lipca 1907
- Miejsce urodzenia (wieś, powiat, gmina) Warszawa
- Zawód (ewn. zajęcie) adwokat
- Narodowość polska
- Wyznanie —
- Obywatelstwo (przynależność państwowa) Polskie
- Wykształcenie (ogólne oraz fachowe) Wyższe, Uniwersytet Warszawski, Wydział Prawny



IPN BU/AD
Warszawa

149

Humer – kat patriotów

Inną drogę do bezpieczki przeszedł Adam Humer, który urodził się w amerykańskim mieście Camden wiosną 1917 r. i tam został ochrzczony. Jego rodzice wyjechali „za chlebem” z Lubelszczyzny do USA. W latach dwudziestych wrócili do niepodległej Polski.

Humer ukończył szkołę powszechną i gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim. W 1936 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W gimnazjum był harcerzem. Kolegując się jednak z działaczami Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy, zafascynował się tym ruchem. Porzucił wówczas harcerstwo i rozpoczął „partyjną robotę”. W KZMZU działał do 1938 r., kiedy to organizację rozwiązano. Po wybuchu II wojny światowej i wejściu krasnoarmiejców do Tomaszowa Lubelskiego Humer zaangażował się w tworzenie Powiatowego Komitetu Rewolucyjnego. Jego działalność trwała jednak krótko, gdyż ostatecznie powiat tomaszowski znalazł się pod okupacją niemiecką.

W październiku 1939 r. Humer wyjechał do Lwowa, gdzie zamieszkało wielu polskich komunistów. Tam rozpoczął edukację na Uniwersytecie Jana Kazimierza, przemianowanym niedługo potem na Lwowski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki.

Kiedy w 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, Humer uciekł ze Lwowa i powrócił do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie ukrywał się do lata 1944 r. Wówczas, po przejściu ofensywy Armii Czerwonej, zaangażował się w kampanię wyborczą PPR do rad narodowych. Pomagał bardzo intensywnie Teodorowi Dudzie, przedstawicielowi Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Swoje obowiązki wykonywał na tyle dobrze, że Duda, który 30 sierpnia 1944 r. objął funkcję szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, dobrał go sobie do współpracy. Humer został, z początkiem września 1944 r., szefem Sekcji Śledczej lubelskiego WUBP.



Adam Humer. Fot. AIPN

Pracując w Lublinie, gdzie głównie zwalczał podziemie niepodległościowe, „wyróżnił się” do tego stopnia, że rok później Radkiewicz przeniósł go do Warszawy i mianował zastępcą Różańskiego w Wydziale Śledczym. W okresie gdy Różański był oddelegowany do Biura Specjalnego, Humer zastępował go na stanowisku szefa pionu śledczego.

Po odwołaniu Różańskiego ze stanowiska w 1954 r. Humer pełnił obowiązki dyrektora Departamentu Śledczego. W listopadzie 1954 r. złożył samokrytykę podczas narady kierownictwa MBP. Po rozwiązaniu tego resortu i powstaniu Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego Humera odwołano z pionu śledczego i próbowano przenieść do innego departamentu. Nie zgodziło się na to kierownictwo PZPR. W marcu 1955 r. Humer przestał być funkcjonariuszem aparatu represji. W okresie PRL nie poniósł żadnych konsekwencji swoich czynów. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych stanął przed sądem i został skazany na karę więzienia.

Dusza – śledczy „do spraw wagi najcięższej”

Urodzony w Płazach k. Chrzanowa 1 marca 1913 r. Józef Dusza nie dorównywał wykształceniem Humerowi i Różańskiemu. Najpierw ukończył szkołę powszechną, a później zawodową, gdzie otrzymał dyplom tokarza. Podobnie jak dwaj wcześniej wymienieni, zaangażował się w działalność komunistyczną.

We wrześniu 1939 r. został powołany do wojska i służył w 5. Pułku Strzelców Konnych. Po kapitulacji oddziału dotarł do Chrzanowa, gdzie rozpoczął pracę w fabryce „Fablok”. Podjął też skromną działalność konspiracyjną, a w 1942 r. wstąpił do PPR. Jego zaangażowanie nie trwało jednak długo, gdyż gestapo wpadło na jego trop. Dusza zbiegł, ale Niemcy aresztowali jego najbliższą rodzinę (jego żona zmarła w KL Ravensbrück). Przez kilkanaście miesięcy ukrywał się.



Józef Dusza. Fot. AIPN

Pod koniec 1944 lub na początku 1945 r. wrócił do Chrzanowa, gdzie utworzył komórkę PPR. Od marca 1945 r. był słuchaczem Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi. Później agitował na rzecz komunistów na terenie województwa rzeszowskiego i walczył z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii.

W lipcu 1945 r. Komitet Centralny PPR skierował go do MBP. Od początku Dusza pracował w pionie śledczym, gdzie zajmował się „sprawami wagi najcięższej”. W 1948 r. Różański wyznaczył go do pracy w Biurze Specjalnym/Departamencie X MBP. Tam został naczelnikiem sekcji, a później wydziału. Po ucieczce z Polski w grudniu 1953 r. ppłk. Józefa Świątły, Dusza powoli był odsuwany od najważniejszych zadań. W 1954 r. wysłano go na kurs językowy, a później przesunięto do Departamentu Kadr MBP.

Z resortu został zwolniony 13 marca 1955 r. Pod koniec tegoż roku postawiono go przed sądem i skazano na cztery lata i cztery miesiące pozbawienia wolności.

Kaskiewicz – ubek z Kresów

Jerzy Kaskiewicz, urodzony 27 lutego 1923 r. we wsi Lesiszczce na Kresach i wychowywany w obrządku prawosławnym, nie miał przed wojną żadnej styczności z ruchem komunistycznym. Ukończył szkołę powszechną, a w latach 1937–1940 uczył się w Gimnazjum Kupieckim w Białymstoku. Następnie przez rok kształcił się w Technikum Sowieckiego Handlu.

W tym samym czasie związał się z komunistami i agitował na rzecz przyłączenia tzw. Zachodniej Białorusi do ZSRS. Jego działalność przerwał wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. Kaskiewicz krótko się ukrywał, ale po kilku dniach zdecydował się wrócić do Lesiszcz. Próbując uniknąć wyjazdu do Rzeszy, zatrudnił się jako pomocnik buchaltera w jednym z niemieckich urzędów. Pracował tam do lipca 1944 r., gdy zagrożony wywiezieniem do Niemiec, porzucił pracę i ponownie się ukrył.



Jerzy Kaskiewicz. Fot. AIPN

Po zajęciu terenów wschodniej Polski przez Armię Czerwoną Kaskiewicz rozpoczął pracę w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. Później został przeniesiony do PUBP w Sieradzu, a stamtąd trafił do Centralnej Szkoły MBP. Jeszcze we wrześniu 1945 r. rozpoczął służbę w Wydziale, a później Departamencie Śledczym. W 1949 r. trafił do Biura Specjalnego/Departamentu X MBP. Tam został kierownikiem jednej z sekcji w Wydziale IV.

We wrześniu 1954 r. Kaskiewiczza odwołano z Departamentu X MBP i skierowano na kurs oficerski. W lipcu roku następnego został aresztowany i zwolniony z organów bezpieczeństwa. W styczniu 1956 r. – razem z Józefem Duszą i innymi funkcjonariuszami MBP – został skazany na cztery lata pozbawienia wolności.

Kędziora – młodzik z Gwardii Ludowej

Urodzony 5 kwietnia 1925 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim Jerzy Kędziora był najmłodszym spośród całej piątki opisywanych przeze mnie funkcjonariuszy MBP. Ukończył najpierw szkołę powszechną, a w 1941 r. gimnazjum we Lwowie, do którego wyjechał po wybuchu wojny. Tam też uczył się w Gimnazjum Handlowym. Po pierwszym roku wyjechał jednak do Warszawy.

Z ideami komunistycznymi zetknął się już w domu, gdyż jego ojciec, Daniel, był działaczem KPP, aresztowanym w 1935 r.

Po przyjeździe do Warszawy Kędziora wstąpił w szeregi Gwardii Ludowej. Został tam członkiem specjalnej grupy bojowej przy Sztapie Głównym Oddziału II GL. W 1944 r. wstąpił do ludowego Wojska Polskiego.

Jeszcze przed zakończeniem wojny, w maju 1945 r., został przyjęty do Centralnej Szkoły MBP. Po niespełna miesiącu przeniesiono go do pionu śledczego, gdzie w 1950 r. otrzymał funkcję kierownika Sekcji I Wydziału II.

Kariera Kędziory w aparacie bezpieczeństwa, podobnie jak Kaskiewiczza, skończyła się w lipcu 1955 r., kiedy to został aresztowany i postawiony przed sądem. Ten skazał go na rok i sześć miesięcy więzienia.



Jerzy Kędziora. Fot. AIPN

Każda z przedstawionych powyżej postaci była częścią ogromnej maszyny represji, jaką komuniści stworzyli w Polsce. Róžański był odpowiedzialny za wszelkie nadużycia, jakich dokonywali jego pracownicy służący w Departamencie Śledczym. Różnego rodzaju tortury i szykany były bowiem stosowane za jego wiedzą i przyzwoleniem oraz w jego obecności. Osobiście bił, lżył i poniżał więźniów. Humer słynął z szantażowania, straszania i bicia. Przed Duszą drżeli więźniowie Mokotowa i miedzeszyńskiego „Spaceru”, podobnie jak przed Kaskiewiczem i Kędziorą. O ich brutalności przekonali się m.in. członkowie wszystkich komend Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych, rtm. Witold Pilecki i inni Wyklęci, księża, członkowie młodzieżowych organizacji konspiracyjnych, jak też komuniści uznani za tzw. wrogów wewnętrznych.

W tej służbie nie miały znaczenia wykształcenie śledczych, pochodzenie, życiowe doświadczenie, stanowisko służbowe itd. Chodziło o ochronę, „utrwalanie i umacnianie władzy ludowej”. Funkcjonariusze wywiązywali się z tych zadań w sposób nieludzki, doprowadzając więźniów do ciężkich chorób, tak fizycznych, jak i psychicznych, a niekiedy i do śmierci. Za wykonywaną pracę otrzymywali najwyższe odznaczenia państwowe, różnego rodzaju nagrody i premie pieniężne oraz uzyskiwali stopnie oficerskie.

Pamiętając zatem o Polakach, którzy w latach stalinowskich byli napiętnowani przez reżim komunistyczny, nie wolno zapominać o ich prześladowcach, wśród których byli Dusza, Humer, Kaskiewicz, Kędziora i Róžański. ■

» **Funkcjonariusze MBP torturowali więźniów, doprowadzali ich do ciężkich chorób, tak fizycznych, jak i psychicznych, a niekiedy śmierci. Za tę pracę otrzymywali najwyższe odznaczenia państwowe, nagrody pieniężne oraz stopnie oficerskie.** »



Paweł Sztama (ur. 1985) – historyk, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Autor książek: *Generał August Emil Fieldorf. Biografia wojskowa* (2016), *Inteligenci w bezpieczeństwie: Brytygier, Humer, Róžański* (2017).



Monika Komaniecka-Łyp,
Tomasz Maniewski, Radosław Poboży

Pluskwy w hotelu, cień na ulicy

W grudniu ubiegłego roku w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w dawnym Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie otwarto wystawę „Pluskwy w hotelu, cień na ulicy. Tajne techniki operacyjne PRL-owskiej bezpieki”.

Zwiedzanie ekspozycji to wędrówka przez dwa wyraźnie zaznaczone światy polskiego społeczeństwa lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Po ówczesnej rzeczywistości prowadzi nas stary, popękany chodnik – mijamy skrzynkę pocztową, wejście do luksusowego hotelu „Victoria”, mieszkanie, kaplicę; widzimy przechodniów, miejskie autobusy. A w oddali, za murami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest „ich świat” – władzy, sił bezpieczeństwa: czerwony dywan, biuro przepustek, popiersie Feliksa Dzierżyńskiego – twórcy Czeka w bolszewickiej Rosji.

Ale ten pierwszy świat tylko pozornie jest nasz, bezpieczny, swojski. Niby zwykłe mieszkanie z tamtych lat, obok przeciętny pokój hotelowy – ale za ścianą, w wynajętym lokalu znajduje się esbecki punkt – tutaj funkcjonariusze na monitorze widzą obraz z ukrytych kamer, rejestrują rozmowy słyszane dzięki hotelowym pluskwom.

Tak działała peerelowska bezpieka: jej ludzie byli wszędzie, nie szczędząc ani sił, ani trudno dostępnych dewiz. Wywiadowcy uzbrojeni w zakamuflowane pod ubraniem miniaturowe aparaty fotograficzne, mikrofony, walizkowe środki znaczenia swoich ofiar zapachami, starannie wyszkoleni, porozumiewający się tajnymi kodami sygnałowymi – fotografują, rejestrują, śledzą...

Warto też zobaczyć dział kontroli korespondencji. Najbardziej intymne sprawy, o których obywatele pisali w listach, podlegały nadzorowi aparatu bezpieczeństwa. W zakonspirowanym pokoju w urzędzie pocztowym przebywali funkcjonariusze, którzy czytali prywatną korespondencję milionów Polaków. Do otwierania listów używali odpowiedniego sprzętu. Etapy przejmowania korespondencji oraz badań laboratoryjnych w celu ustalenia tajnopisu, linii papilarnych czy charakteru pisma przedstawia krok po kroku kilkuminutowy fragment filmu z zasobów Archiwum IPN.

Końcowym efektem inwigilacji były zdjęcia, notatki służbowe, komunikaty z obserwacji, podsłuchu i kopie listów przekazywane do funkcjonariuszy pionów operacyjnych, którzy rozpracowywali opozycję, duchownych katolickich i zwykłych obywateli. Materiałami tymi bezpieka szantażowała tysiące osób, zmuszając je m.in. do współpracy. Problem ten podejmuje film szkoleniowy *Pozyskanie tajnego współpracownika ps. „Stefan”*, zrealizowany przez Studio Telewizji Dydaktycznej Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie. Film pokazuje werbunek na tajnego współpracownika doc. Michała Kwiatkowskiego, pracownika jednej z polskich uczelni technicznych, szantażowanego z wykorzystaniem dokumentacji operacyjnej. Niekiedy osoby inwigilowane nie wiedziały, że są obiektem zainteresowania tajnych służb. Dzisiaj grozę budzi skala inwigilacji. Żadne miejsce nie było bezpieczne. Przechodząc obok kaplicy, poznajemy schemat podsłuchów instalowanych w konfesjonałach.

Symbolem drugiej części wystawy, świata władzy, jest czerwony dywan. Tutaj zaprezentowano kolejne urządzenia techniczne, wykorzystywane przez policję polityczną PRL do kontrolowania obywateli. Zagadnieniami tymi zajmowały się trzy pionki techniczno-operacyjne aparatu bezpieczeństwa, które uformowały się w połowie lat pięćdziesiątych i funkcjonowały do 1989 r. Były to: pion obserwacji (Biuro „B”), pion techniki operacyjnej (Biuro „T”/ Departament Techniki) i pion kontroli korespondencji (Biuro „W”). Na poziomie wojewódzkim struktury te występowały odpowiednio jako wydziały „B”, „T” i „W”.

Wśród unikatowych urządzeń widzimy zestaw do nagrywania sygnałów z podsłuchu i odsłuchu kaset magnetofonowych. Służyło do tego tzw. stanowisko dyspozytorsko-sygnalizacyjne SDS-P. W razie konieczności szybkiego zarejestrowania z sond podsłuchu pokojowego dyspozytor włączał właściwy przycisk nagrywania załączający rejestrator kasetowy na stojaku magnetofonów kasetowych i sygnał był rejestrowany na taśmach magnetycznych, czyli kasetach. Głównym przeznaczeniem tego urządzenia była możliwość nasłuchu on-line sygnałów z podsłuchu.

Znajdziemy tutaj również kartotekę mechaniczną, radiopelengator, wariograf, stare środki łączności – teleksy, także te z klawiaturą z alfabetem rosyjskim. W gablotach umieszczono aparaty fotograficzne, które z odpowiednim kamuflażem były wykorzystywane podczas prowadzenia obserwacji. W więziennej łaźni zainscenizowano laboratorium filmowe SB. Na ścianie pomieszczenia zawieszono planszę z kadrem z filmu odtajnionego z tzw. Zetki, czyli specjalnego zbioru wyodrębnionego, znajdującego się do niedawna w Archiwum IPN. Zdjęcie przedstawia funkcjonariusza SB, który w laboratorium MSW pracuje z odczynnikami fotograficznymi. Na sznurkach oraz w kiosku multimedialnym zostały zaprezentowane zdjęcia i film operacyjny ze sprawy inwigilacji Leona Lecha Beynara, oficera AK, adiutanta mjr. Zygmunta Szendziarza „Łupaszki”, publicyisty, pisarza i historyka, znanego również jako Paweł Jasienica. Fotografie zrobiono podczas jego pogrzebu, który odbył się w sierpniu 1970 r. na warszawskich Powązkach. Funkcjonariuszy interesowały głównie osoby, które w nim uczestniczyły.

Na wystawie nie mogło zabraknąć ikonografii i filmów przybliżających zwiedzającym szpiegowską działalność Służby Bezpieczeństwa, wymierzoną nie tylko w dyplomatów i cudzoziemców, lecz przede wszystkim... w zwykłych obywateli. Pierwszy raz od ponad trzydziestu lat udostępniono szerokiej publiczności fotosy i fragmenty szkoleniowego filmu *Roma*. Został on zrealizowany przez specjalistyczną komórkę filmową Biura „B” we współpracy z Departamentem I (wywiadem), odpowiedzialnym za zdobywanie informacji o działaniach godzących w interesy PRL. Materiał filmowy prezentuje modelowy przykład obserwacji tzw. figuranta, w tym przypadku oficera wywiadu zagranicznego. Filmowcy MSW przybliżyli również pracę funkcjonariuszy komórek pionu kontrwywiadu SB, prowadzących tajne przeszukanie pokoju hotelowego. Możemy zobaczyć urządzenia służące do tajnej reprodukcji prywatnych dokumentów osoby rozpracowywanej, a także podglądu i podsłuchu hotelowego.

W trakcie zwiedzania ekspozycji warto zwrócić uwagę na planszę z dwoma mężczyznami z drabiną. Nie są to malarze pokojowi i nie odgrywają oni scenki rodzajowej. Są to w rzeczywistości funkcjonariusze Wydziału IV Biura „B” MSW, przebrani za pracowników remontowych Spółdzielni Pracy Usług Różnych „Spójnych”. 20 września 1962 r. udali się oni do punktu zakrytego o kryptonimie „Trapez” przy ul. Miodowej 16 w Warszawie, z którego w latach 1962–1967 prowadzono obserwację osób wchodzących do i wychodzących z siedziby prymasa Polski (obserwacji nadano kryptonim „Cyrk”). Dalej możemy się udać do pomieszczenia, z którego jest prowadzona tajna obserwacja z wykorzystaniem aparatury fotograficznej. Wystrój pomieszczenia został zainspirowany filmem szkoleniowym *Pentacon Super*, w którym lektor przybliży widzom kulisy prowadzenia obserwacji z ukrycia. Istotnym elementem filmu są oryginalne zdjęcia samochodu marki Nysa przystosowanego do tajnego filmowania i fotografowania.

Te dwa światy – obywateli i władzy – pozornie są od siebie oddzielone. W rzeczywistości świat władzy brutalnie ingeruje w życie ludzi, naznaczając ich życiorysy. Symbolizuje to również gabinet naczelnika urzędu bezpieczeństwa, w którym mógł się znaleźć każdy. Krok dalej, jak w rzeczywistości peerelowskiej, zwiedzający ze świadka staje się podejrzanym – jest tu stanowisko robienia fotografii do kartotek oraz pobierania odcisków palców. Wystawę zamyka więzienna cela – to przecież groziło tym, którzy sprzeciwiali się komunistycznej władzy. ■



Monika Komaniecka-Łyp (ur. 1975) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autorka książek: (z Robertem Ciupą) *Szpiegowski arsenał bezpieki. Obserwacja, technika operacyjna, kontrola korespondencji jako środki pracy Służby Bezpieczeństwa PRL* (2011); *Pod obserwacją i na podsłuchu. Rzeczowe środki pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa w województwie krakowskim w latach 1945–1990* (2014) i in.

Tomasz Maniewski (ur. 1958) – malarz i grafik. Wystawiał w Warszawie, Poznaniu, Zakopanem, Zielonej Górze oraz we Francji i Japonii. Brał udział w wystawach zbiorowych w kraju, w Belgii, Francji, Niemczech, Rumunii, Watykanie, Włoszech i na Tajwanie. Mieszka w Warszawie, ma pracownię na Starówce.



Radosław Poboży (ur. 1979) – pracownik Archiwum IPN.

Kuratorzy wystawy: Tomasz Maniewski, Jarosław Wróblewski

Opracowanie plastyczne i graficzne: Tomasz Maniewski

Teksty plansz i opisy eksponatów: Monika Komaniecka-Łyp

Materiały filmowe i prezentacje fotograficzne: Radosław Poboży

Ekspozycję można zwiedzać po telefonicznym zgłoszeniu.

PRENUMERATA

gwarancją regularnego otrzymywania "Biuletynu IPN"

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
WOŁOSKA 7 02 - 675 WARSZAWA
7 11 0 10 10 10 00 92 92 22 23 100 00 00 0

WP PLN 60

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 4 / 2018 DO NR. 3 / 2019

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPLĄCIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
WOŁOSKA 7 02 - 675 WARSZAWA
7 11 0 10 10 10 00 92 92 22 23 100 00 00 0

WP PLN 60

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 4 / 2018 DO NR. 3 / 2019

odcinek dla zleceniodawcy

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPLĄCIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIĘ NAZWISKO
ADRES

Zamów „Biuletyn IPN” bepośrednio do domu!

The collage displays several issues of the 'Biuletyn IPN' magazine and accompanying DVD/CD releases. The covers include:

- Wybór tradycji** (Selection of traditions)
- Wolni w zniewolonym kraju. Kto Wykłety, kto Niezłomny? Odzyskane pokolenie** (Free in a liberated country. Who is the traitor, who is the steadfast? The regained generation)
- Pamięć i polityka historyczna** (Memory and historical politics)
- SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA** (Fighting Solidarity)
- Nakłady na Hamburg** (Shipments to Hamburg)
- Einsatz Reinhardt Zagłada Żydów** (Einsatz Reinhardt, Destruction of Jews)
- NKWD: ZABIĆ POLAKÓW 1937-1938** (NKWD: Kill Poles 1937-1938)
- 111 TYSIĘCY ROZSTRZELANYCH** (111 THOUSAND SHOT)
- ŚLĄSK** (Silesia)
- BOLESZEWICKI PRZEWROT** (Bolshevik Revolution)
- Sarenka z Mauthausen - Piekło po niemiecku według Pileckiego** (Sarenka from Mauthausen - Hell in German according to Pilecki)
- Film DVD: Z Jarostawia do Auschwitzu. Emisariusz kardynała** (Film DVD: From Jarostaw to Auschwitz. The spy of the cardinal)
- Komuniści przeciw Polsce** (Communists against Poland)
- Niemcy ludziom zgotowali ten los** (Germans prepared this fate for people)
- POWSTAŃ, POLSKO!** (Rise up, Poland!)

Koszt rocznej prenumeraty wynosi: 80 zł – 20 zł = **60 zł**.
Otrzymają Państwo 10 kolejnych numerów, w tym dwa podwójne.
Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.

Zamówienie prenumeraty można złożyć:

- za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie,
- pocztą elektroniczną prenumerata@ipn.gov.pl
- lub na adres pocztowy:

Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN
ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Wszelkie informacje pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**



Fot. Piotr Żygiński

W następnych numerach:

40-lecie **Wolnych Związków Zawodowych**

Niewyciężeni 1918–2018

Harcownicy z KGB przed inwazją na CSRS

Ludzie wolności – Arsenij Roginski

Sylwetki: Barbara Otwinowska (1924–2018)

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

Ojcowie Niepodległości – Józef Piłsudski

